

Prezes Andrzej Rusko. Żużel był z nim od dziecka

Strona 4 i 5

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

TERMINARZ KRAJOWEJ LIGI ŻUŻLOWEJ

Strona 6



TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 8 (1840) 22.02.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

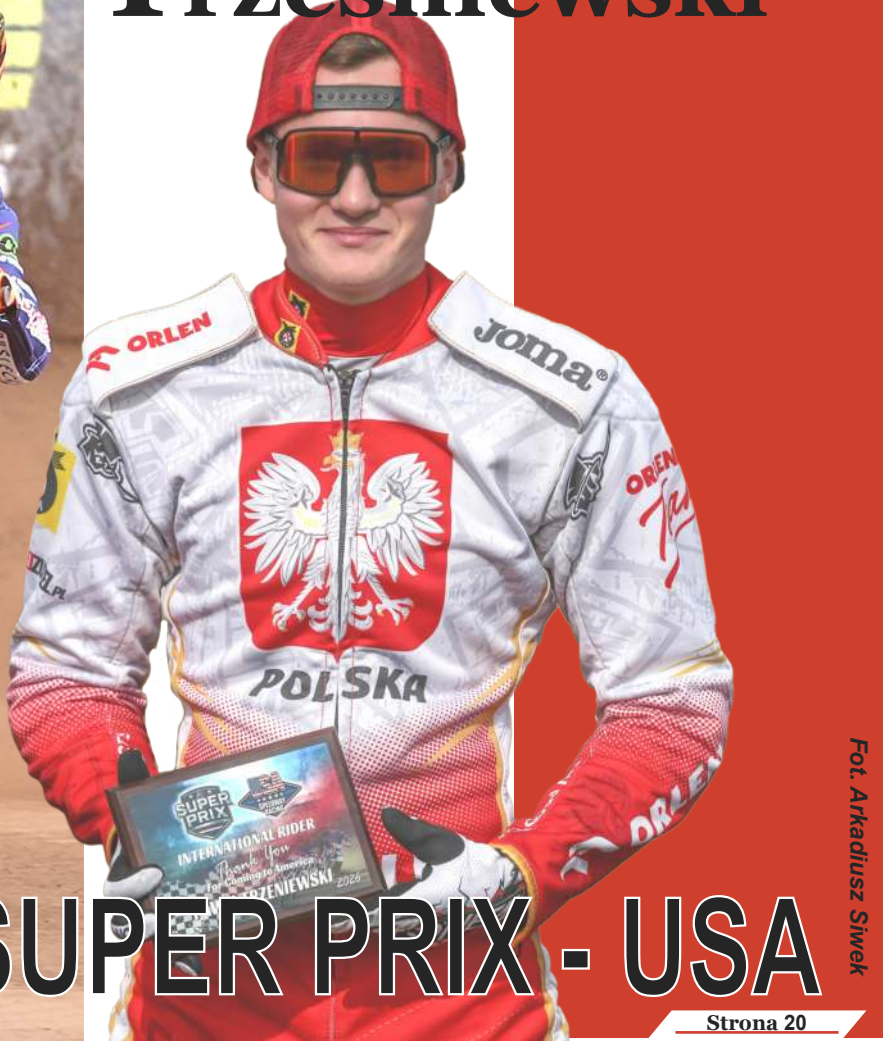
Jan Kvech:

Chciałbym pomóc ROW-owi awansować do Ekstraligi

Strona 4



Paweł Trześniewski



Fot. Arkadiusz Siwek

W SUPER PRIX - USA

Strona 20

Gorzów nie zawodzi: dotacja na fryzjera! Kasiora za juniora.

Strona 16

Oni limit żyć w tej grze wyczerpali

Strona 3

VILLADS NAGEL

Trening to za mało. Poszedł do pracy.

Strona 7 i 12

9 771231 403885 08

eprasa.pl 800c3c01f8

Sport żużlowy w Polsce, to zjawisko społeczne, kulturowe i gospodarcze

Kiedy na stadionie zapalają się jupitery, a w parku maszyn rozlega się charakterystyczny dźwięk rozgrzewanych silników, w żużlowych miastach zaczyna się coś więcej niż mecz. To moment, w którym całe miasto wchodzi na wyższe obroty. Restauracje zmieniają obsadę, hotele notują komplet, taksówkarze odkładają wolne kursy, a lokalni przedsiębiorcy zerkają w niebo z jedną myślą — byle nie padało. W Polsce żużel od dawna przestał być tylko sportem. Stał się zjawiskiem społecznym, kulturowym i — co coraz wyraźniej widać — gospodarczym. Dla wielu średnich i mniejszych miast PGE Ekstraliga to nie tylko emocje na torze, ale realny impuls finansowy, który regularnie zasila lokalny biznes.

Choć w skali globalnej speedway pozostaje dyscypliną niszową, w Polsce osiągnął status fenomenu. W dni meczowe miasta takie jak Leszno, Toruń czy Gorzów Wielkopolski zmieniają swój rytm. Ulice wokół stadionów gęstnieją, parkingi zapełniają się szybciej niż zwykle, a w lokalach gastronomicznych nie sposób znaleźć wolny stolik.

Restauratorzy przygotowują dodatkowe dostawy, bary zwiększają obsadę, a właściciele food-trucków przyjeżdżają wcześniej niż w inne weekendy. Według szacunków urzędów miejskich i lokalnych izb gospodarczych, w dniu meczu ligowego obroty gastronomii potrafią wzrosnąć nawet o 40–60 procent.

- Mecz żużlowy to dla nas drugi najlepszy dzień w tygodniu, zaraz po sobocie. A gdy pogoda dopisze, bywa, że jest lepiej niż w środku sezonu wakacyjnego **— przyznaje właściciel restauracji w Lesznie, której ogródek znajduje się kilkadziesiąt metrów od stadionu im. Alfreda Smoczyka.**

Gorzów Wielkopolski od dekad buduje swoją tożsamość wokół żużla. Stal Gorzów to marka rozpoznawalna daleko poza granicami regionu, a jej mecze przyciągają kibiców nie tylko z Polski, ale także z Niemiec. Dla branży hotelarskiej i gastronomicznej oznacza to konkretne, policzalne zyski. Wielu kibiców przyjeżdża dzień wcześniej, nocuje w mieście, korzysta z restauracji i lokalnych atrakcji.

- W dni meczowe mamy pełne obłożenie. Goście zostają na noc, jedzą kolacje i śniadania. Żużel daje nam około 20–25 dodatkowych dni bardzo dobrych wyników w roku **— mówi manager jednego z gorzowskich hoteli.**

W mieście tej wielkości taki zastrzyk ruchu turystycznego bywa kluczowy, zwłaszcza dla mniejszych, rodzinnych biznesów, które bez regularnych wydarzeń sportowych miałyby znacznie trudniejsze warunki do funkcjonowania.

Motoarena w Toruniu uchodzi za jeden z najnowocześniejszych stadionów żużlowych na świecie i od lat pełni rolę magnesu dla kibiców. Mecze Apatora to wydarzenia, które przyciągają fanów z całej Polski, a coraz częściej także z zagranicy.

— W dniu meczu obsługujemy nawet 200–300 osób więcej niż zwykle. To klienci, których w normalny dzień nigdy byśmy nie zobaczyli **— przyznaje właściciel popularnego toruńskiego food-trucka.**

„Turystyka żużlowa" to zjawisko, które w Toruniu zaczyna być traktowane systemowo. Kibice korzystają z hoteli, komunikacji miejskiej, parkingów, odwiedzają starówkę i lokalne atrakcje. Miasto coraz wyraźniej dostrzega potencjał i planuje dodatkowe działania promocyjne skierowane właśnie do przyjezdnych fanów speedway`a.

Najbardziej spektakularnym przykładem wpływu żużla na lokalną gospodarkę pozostaje Leszno. Klub potrafi przyciągnąć na stadion nawet 12 tysięcy widzów w mieście liczącym około 60 tysięcy mieszkańców. W proporcjach to sytuacja, jakby na mecz w Warszawie przyszło 400 tysięcy kibiców.

Dla lokalnego handlu i gastronomii to wsparcie trudne do przecenienia.

— Gdyby nie mecze Unii, mój bar pewnie by nie istniał. Żużel to 25–30 procent naszego rocznego zysku. Ludzie przychodzą nie tylko na piwo — oni przychodzą po klimat i tradycję — mówi właściciel pubu w centrum miasta.

Niewiele dyscyplin sportu potrafi zaoferować miastu tak regularny, przewidywalny i intensywny napływ ludzi oraz pieniędzy.

Każdy mecz ligowy to uruchomienie całego miejskiego mechanizmu. To: tysiące samochodów i wypełnione parkingi, większe wpływy do komunikacji miejskiej, kolejki do barów, food-trucków i sklepów, zwiększony ruch w hotelach i apartamentach, sprzedaż gadżetów i pamiątek, wyższe obroty lokalnych punktów handlowych.

Nie bez powodu samorządy inwestują w stadiony i infrastrukturę. Dla wielu miast są to wydatki, które zwracają się nie w tabeli ligowej, ale w budżetach lokalnych przedsiębiorców.

— W niedzielę nie idziesz po prostu na mecz. Idziesz na wydarzenie. A miasto żyje razem z tobą **— mówi jeden z gorzowskich kibiców, który od lat nie opuścił żadnego spotkania u siebie.**

Dlaczego właśnie żużel?

Bo jest sportem rodzinnym i pokoleniowym. Bo daje miastom średniej wielkości realną szansę bycia w centrum uwagi. Bo jest głęboko lokalny — i właśnie w tej lokalności tkwi jego największa siła. Żużel to nie tylko rywalizacja na torze. To wspólnota, tożsamość i emocje, ale też realne pieniądze, które zasilają gastronomię, transport, hotelarstwo i drobny handel.

W Polsce żużel promieniuje znacznie szerzej niż linia startu i mety. Tworzy miejsca pracy, napędza lokalny handel, przyciąga turystów i integruje mieszkańców wokół wspólnego przeżycia. PGE Ekstraliga to nie tylko najlepsza żużlowa liga świata. To także jeden z najbardziej dochodowych i stabilnych modeli sportu miejskiego w Polsce — model, który z sezonu na sezon coraz mocniej wpływa na rozwój lokalnych społeczności.

MICHAŁ PIOTROWICZ

KSM? Jeśli już, to na niskim poziomie



- KSM miałby sens, gdyby był bardzo niski. A więc nie 40 punktów na drużynę, ale około 32. Zawsze jednak diabeł tkwi w szczegółach. Na pewno KSM wyrównałby siłę drużyn ***- mówi Przemysław Termiński.***
Fot. archiwum Przemysława Termińskiego

Temat kalkulowanej średniej meczowej wraca w polskim żużlu praktycznie rokrocznie - bywały lata, gdy rozwiązanie miało wielu swoich zwolenników, twierdzących, że to właściwy ruch i wyrównanie szans w lidze, dzięki KSM pozbawionej dream teamów. Z drugiej jednak strony, przeciwnicy pomysłu zauważali, że jest to sztuczna ingerencja w klubowe wizje tworzenia składu, na dodatek nierzadko rozbijająca gotowe drużyny i premiująca przeciętniactwo zamiast wysokiej klasy sportowej, bo w celu skompletowania zespołu kluby muszą walczyć o zawodników, których głównym atutem jest średnia pasująca do wyznaczonego limitu.

W ostatnich latach dyskusji o KSM nadal jest sporo, choć są to głównie rozważania hipotetyczne i medialne, zwłaszcza w zimowej przerwie między sezonami **- ligowe władze unikają deklaracji sugerujących, by na poważnie przymierzano się do przywrócenia rozwiązania, które zarzucono już dobrych kilka lat temu.**

Na łamach „Przeglądu Sportowego" na temat KSM wypowiedział się Przemysław Termiński, właściciel KS Toruń. Działacz zaproponował dość radykalne rozwiązanie.

- KSM miałby sens, gdyby był bardzo niski. A więc nie 40 punktów na drużynę, ale około 32. Zawsze jednak diabeł tkwi w szczegółach. Na pewno KSM wyrównałby siłę drużyn. Problem polega jednak na tym, że spowodowałby, że rozgrywki stałyby się loteryjne. A więc w sytuacji niskiego KSM i dwóch mocnych liderów w drużynie, wystarczy, że jeden z nich doznałby kontuzji, a zespół mógłby nawet spaść z ligi **- powiedział Termiński dla „PS".**

Właściciel aktualnego Drużynowego Mistrza Polski nie jest wrogiem KSM, ale widzi inne, jego zdaniem ciekawsze rozwiązanie, które warto byłoby wprowadzić w polskiej lidze. Chodzi o zamknięcie rozgrywek na najwyższym szczeblu, w których startowaliby wszyscy, których na to stać, bez spadków.

- Przy KSM najgorsze jest właśnie to ryzyko, że przez przypadek można spaść z ligi. KSM miałby sens, gdyby „zamknąć" ligę. To znaczy zlikwidować spadki i zrobić ją na podobieństwo na przykład NBA czy NHL. Problemem nie jest bowiem sam spadek w sobie, ale straty finansowe, które za sobą niesie. Jeżeli wykluczymy spadki, to z automatu skończy się licytacja o zawodników jakiej jesteśmy świadkami, a kluby rzeczywiście będą wydawały tyle pieniędzy ile mają. Prezes Ekstraligi Żużlowej Wojciech Stępniewski uważa, że przy zamkniętej lidze obniży się atrakcyjność ligi, bo rozgrywki nakręcają właśnie spadki i awanse. Tyle, że w PGE Ekstralidze jedzie się w końcu nie o spadek, ale o złoto. Dlatego gdyby spadków nie było, to nikt teoretycznie nie powinien narzekać. W lidze powinni też jeździć ci, których na to stać. I niech będzie to może 10, a może i 12 drużyn. Póki się tego nie przetestuje, to nigdy nie będziemy wiedzieć, czy liga bez spadków stanie się mniej atrakcyjna. Ja uważam, że nie. W wielu dyscyplinach nie ma spadków, a są bardziej znane i chętniej oglądane niż żużel. Tak więc ja bym zamroził spadki na jakiś czas, a wówczas doszłoby do ustabilizowania rynku zawodników. Wtedy wprowadziłbym też KSM **- powiedział Termiński dla „Przeglądu Sportowego".**

Niedawna reforma i wprowadzenie systemu play-down sugerują jednak, że obecnie dla władz Ekstraligi walka o utrzymanie, prowadzona w możliwie atrakcyjny sposób, ma istotne znaczenie dla interesującego oblicza całych rozgrywek - o pozostaniu w PGE Ekstralidze decyduje obecnie dwumecz, ponadto reaktywowano baraże. Na zamknięcie ligi i rezygnację ze spadków w polskim żużlu przynajmniej na razie się więc nie zanosi.

DANIEL LUDWIŃSKI

Zaraz ruszają treningi. Ten tor będzie oblegany!

Kiedy ósmy numer „Tygodnika Żużlowego" trafi w ręce jego czytelników - tak naprawdę już półtora tygodnia będzie dzieliło nas od pierwszych treningów. Brzmi absurdalnie? Otóż nie! Już w pierwszy weekend marca w chorwackim Donjim Kraljevecu, które fanom znane jest bardziej pod nazwą Gorican rozpoczną się premierowe jazdy. Na początek niemiecka ekipa z Herxheim.

Później obiekt należący do rodziny Pavliców opanują polskie kluby. W planach treningowe kółka w Chorwacji mają dwa kluby z PGE Ekstraligi: Motor Lublin oraz Unia Leszno, jeden ośrodek ze Speedway 2. Ekstraligi - PSŻ Poznań oraz dwie ekipy z Krajowej Ligi Żużlowej - Wybrzeże Gdańsk i Landshut Devils.

- Na razie skupiamy się na wyjeździe na własny tor, ale jeśli pogoda w okolicach 10 marca okaże się kapryśna, wstępnie uzgodniliśmy możliwość przeprowadzenia pierwszych treningów w Chorwacji, Francji lub we Włoszech - mówił dyrektor sportowy Unii Leszno, Rafał Dobrowolski.

TERMINARZ TRENINGÓW NA OBIEKCIE W CHORWACJI:
06-08.03 - MSV Herxheim

09-11.03 - PSŻ Poznań / Wybrzeże Gdańsk

12-14.03 - Motor Lublin

15-17.03 - Unia Leszno

18-22.03 - AK Marketa Praga

20-22.03 - Landshut Devils

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 800c3c01f8



Jarosław Hampel, Adrian Miedziński, Thomas Morgenstern… Oni limit żyć w tej grze wyczerpali. Wiosna pokaże, kto jeszcze, a kto dostał w bonusie cudowne doładowanie

Igrzyska olimpijskie nie porywają już tak, jak przed laty. Z różnych względów. Młodzi ich nie zauważają, funkcjonując dziś w innym świecie. Wirtualnym. Gdzie liczy się laptop, nie telewizor, którego najczęściej na swoim kwadracie, jak mówią, nie mają. Tymczasem igrzyska wciąż pokazują w tradycyjnych mediach. Choć, oczywiście, najciekawsze wrzutki z tej rywalizacji przedostają się do obserwowanych przez nich kanałów dystrybucji. Taka Jutta Leerdam, holenderska panczenistka, przyciąga uwagę urodą, ale i związkiem z Jake'em Paulem, youtuberem, który ostatnio próbował skakać do Anthony'ego Joshuy. Byłoby to jednak krzywdzące, twierdzić, że jest celebrytką z sieci. W Cortinie sięgnęła przecież po olimpijskie złoto w wyścigu indywidualnym, zatem musiała wykonać galerniczą pracę w realnym życiu. Stawić czoła popularności oraz słowom pochwał i krytyki. Bo jak to w przypadku ludzi znanych, ma grono wiernych fanów jak i zapiekłych krytyków.

Wciąż jednak igrzyska przyciągają uwagę ludzi, którzy na co dzień sportem się nie pasjonują. Bo nie wierzę, że ludźmi sportu są ci wszyscy, którzy szydzą ze słabszych występów polskich reprezentantów. Nazywając ich turystami. Wycieczkowiczami. Nie w każdej dyscyplinie jesteśmy mocarzami, zatem nie zawsze reprezentują nas gwiazdy pierwszej wielkości. Jak w skokach narciarskich kobiet, gdzie nie bardzo jest z czego wybierać. Co nie znaczy, że takiej Poli Bełtowskiej należy dmuchać w plecy i pluć prosto w twarz. Pojechała na igrzyska, bo okazała się najlepsza z grona dostępnych kandydatek. To niesamowite, jak wiele jest w ludziach nienawiści wobec nieznajomych. Przecież taki Maciej Maciusiak, szkoleniowiec męskiej kadry, już przed igrzyskami stał się pośmiewiskiem. Obiektem przykrych memów i chamskiego poniżania. A przecież wiadomo było od początku, że podejmuje się niełatwej roli, przejmując opiekę nad grupą zawodników mających już szczyt formy za sobą. Medal Kacpra Tomasiaka to jego wielki sukces, nawet jeśli do wyszkolenia tego zawodnika przyłożyło rękę, po drodze, wielu innych szkoleniowców. Bo przyłożyło. Bo to praca zespołowa. Maciusiak nie ma jednak z tym problemu, by z imienia i nazwiska wymieniać tych swoich wszystkich współpracowników. Jak Wojciech Topór. Jeszcze nikt nigdy nie stracił na tym, że kogoś werbalnie docenił, potrafiąc się dzielić sukcesem. Natomiast wielu straciło na tym, że o ludziach z drugiego szeregu zapomniało, samemu wypinając pierś po ordery.

W środowisku trenerskim nie zawsze gra się zespołowo. Bywają niesnaski. Jak w życiu. Wiele dobrego zrobił jednak w tej materii były minister sportu Witold Bańka, wprowadzając także nagrody dla pierwszych trenerów sportowców, którzy sięgnęli po medal wielkiej, globalnej imprezy, niekoniecznie tylko igrzysk. To przecież naturalna kolej rzeczy, że wielu tych wychowawców przez całe swoje życie zajmuje się obróbką talentów na dole piramidy. Bo mają do tego rękę i dobrze się tym czują. Po czym przekazują takich zawodników dalej, na kolejne etapy szkolenia, pod nowe skrzydła. I kiedyś nie zawsze czuli się oni doceniani. Byli pomijani przy wypisywaniu dyplomów i przy zbieraniu bankowych numerów konta. Bańka, były sportowiec, a więc znawca tematu, trochę to zmienił.

W żużlu też mamy do czynienia z taką sytuacją. Za przykład warto podać Romana Jankowskiego, który może nie ma głowy do układania misternej i zgodnej z regulaminem taktyki, ale za to ma rękę do młodych zawodników. Powinien mieć procent z systemu Pro Junior, który wchodzi do speedwaya i ma być konkretnym wsparciem finansów Fogo Unii.



Podobnie jak Jarosław Hampel, który wprost i głośno jeszcze tego nie powiedział, niemniej widać było gołym okiem, że podczas swoich ostatnich wyścigów w karierze nie czuł się już w siodle komfortowo.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

A więc sport jest piękny, gdy wychodzi, natomiast niezwykle bolesny, gdy nie spełnia naszych oczekiwań. Zwłaszcza w dobie mediów społecznościowych, które w takich momentach się nie patyczkują, tylko dorzucają do pieca. Żużlowcy świetnie o tym wiedzą. Choćby Adrian Gała, który w pewnym okresie czasu miał wielkie problemy z utrzymaniem się na motocyklu. Wciąż jednak daje sobie szansę na wyjście z kryzysu, mimo niepochlebnych recenzji, które musiały do niego docierać. **Przypominam, że w 2021 roku to on padł ofiarą dyscypliny i bydgoskiego toru, który wtedy też był beczką śmierci i luźną nawierzchnią zebraną pod pneumatyczną bandą zachęcał śmiałków do sprawdzenia, jak blisko dmuchańca da się pojechać. To wyzwanie podjął Piotr Protasiewicz i skasował nie tylko Gałę, ale również jego motocykl. „PePe" wykonał jednak wtedy gest w żużlu niespotykany, mianowicie wziął na siebie koszty zniszczonego sprzętu rywala z toru. Szkoda, że nie** nich może mu się w przyszłości pomóc.

Że sport uczy determinacji, od lat pokazują nam również żużlowcy. Zwłaszcza ci z Australii. Bo oni nie mają łatwo, by zaistnieć. Muszą porzucić swoje wygodne życie na australijskiej plaży, rodzinę i udać się z plecaczkiem do Europy. Gdzie żaden suto zastawiony stół na nich nie czeka. Zaczynają tu od zera i muszą się wykazać dużą konsekwencją, by przetrwać trudne chwile. Bo przecież tylko niewielki odsetek z nich trafi na ranczo Piotra Rusieckiego i otrzyma godne warunki do rozwoju. Zanim Jason Doyle zaczął zmieniać swój życiowy status w okolicach trzydziestki, musiał przetrawić niejedno upokorzenie. I wielu jego kolegów również. **Dlatego te Kangury często są okazami późnodojrzewającymi. Nie zaczynają jako cudowne polskie dzieci, którym ktoś prowadzi już profil na facebooku, a przy zamieszczaniu kolejnego posta oznacza trzydziestu czy dwudziestu partnerów i mecenasów.**

Zatem teraz trzymam kciuki za Zacha Cooka, którego zakontraktował Orzeł Łódź. Wierzę, że to będzie kolejny celny strzał polskiego klubu. Bo dla niego to taka sama szansa, jaką przed dwoma laty otrzymał Ben Cook, starszy brat, od klubu z Leszna. I Zach musi mieć pełną świadomość, że jeśli spełni oczekiwania, to wskoczy na wyższą półkę. A z czasem będzie mógł liczyć miliony, uznając Polskę za swoją ziemię obiecaną. Gdzie w jeden wieczór można zarobić nawet ćwierć miliona, jak Doyle na Stadionie Olimpijskim.

Przy czym na czas zimy nasi żużlowcy coraz częściej znajdują sobie inną krainę szczęśliwości - w ciepłym klimacie na południu Europy. Dla przykładu, Szymon Woźniak, który kupił sobie posiadłość w Hiszpanii i spędza tam czas z rodziną, publikując urocze filmy z treningów na plaży wraz z córkami. I gdzie oddaje się także nowej pasji, czyli wyścigom szosowym, co kręci również Bartosza Zmarzlika. Kto wie, być może taka forma przygotowań rzeczywiście ma swoje dobre strony. **Bo jak twierdzi Zmarzlik, po zejściu z takiego ścigacza i przesiadce na żużlówkę jazda wydaje mu się… jakaś taka wolna. Nie ma więc zbędnych zahamowań, by odważnie operować gazem.**

Choć, oczywiście, speedway pozostanie sportem ekstremalnym i niezwykle niebezpiecznym. Więc gdy dla odmiany widzę w mediach społecznościowych, jak Woffinden cieszy swoje oczy widokiem bawiących się córek nad oceanem w Australii, to myśli mam różne. Bo on już bagaż doświadczeń ma ogromny. I z pewnością bardzo docenia fakt, że codziennie może się budzić w tak bajecznych okolicznościach przyrody. I wśród bliskich. A wiosna pokaże, jak mocny się czuje i ile ze swoich żyć w tej grze już wykorzystał. **Bo żużel potrafi złamać nawet największych szaleńców. Wystarczy wspomnieć, jak zachowywał się na torze, w barwach Fogo Unii, Adrian Miedziński. Jakby czuł, że wykorzystał już ostatnie życie i żadnego cudownego doładowania nie będzie. „Miedziak" podjął więc jedynie słuszną decyzję – zakończył karierę zawodniczą i zaczyna funkcjonować w nowych rolach, wciąż będąc blisko dyscypliny. Ma się dobrze.** A pamiętacie skoczka Thomasa Morgensterna? Latał z Red Bullem na kasku i nie lękał się mamutów. Z progu wybijał się jakby nie było jutra. A jednak po kolejnym fatalnym dzwonie nie mógł się przemóc. Zwyczajnie zaczął odczuwać lęk i musiał opuścić scenę. Zapracował sobie jednak na dobre, nowe życie. **Podobnie jak Jarosław Hampel, który wprost i głośno jeszcze tego nie powiedział, niemniej widać było gołym okiem, że podczas swoich ostatnich wyścigów w karierze nie czuł się już w siodle komfortowo.**

To nie jest coś, o czym zawodnicy chcieliby słyszeć u progu sezonu, jednak nie da się ukryć, że w sporcie trzeba mieć szczęście. Również po to, by wycofać się o kilka wyścigów za wcześnie, niż o jeden za późno.

WOJCIECH KOERBER

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 800c3c01f8

Żużlowe rekordy dla WOŚP

W podtoruńskiej gminie Łysomice podsumowano tegoroczne licytacje związane z finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jak już pisaliśmy jeszcze w styczniu, nie lada atrakcje dla fanów żużla przygotował tam Michał Koszytkowski, rokrocznie zaangażowany w kolejne wydarzenia. Dzięki niemu na licytację trafiły m.in. liczne gadżety, które były licytowane nie tylko przez fanów Apatora.

- Najwyższą kwotę udało się uzyskać za kevlar Jacka Holdera, który poszedł za ponad 2000 złotych. Dużym zainteresowaniem cieszyła się także odzież - bluza Piotra Barona została zlicytowana za 300 złotych, a bluza i koszulka sztabu szkoleniowego KS Toruń za 600 złotych. Nietypową atrakcją były zegary zamontowane w żużlowe opony, za które pozyskaliśmy po 440 złotych. Nowością tegorocznego finału były u nas obszycia motocykli, m.in. Mikkela



WOŚP Łysomice. Drugi z lewej Michał Koszytkowski.
Fot. archiwum

Michelsena czy Antonio Lindbaecka. Ich ceny to mniej więcej 200-350 złotych, w zależności od konkretnego egzemplarza. Co ciekawe, licytowali nie tylko fani z regionu. Bluzę Dominika Kubery wylicytował kibic z Zielonej Góry, ponadto w aukcjach uczestniczyli także kibice z Ostrowa, Bydgoszczy, a nawet z Glasgow, gdzie trafi plastron Vaclava Milika **- wylicza Michał Koszytkowski.**

Wszystkie aukcje WOŚP przygotowane przez Michała Koszytkowskiego, nie tylko żużlowe, bo licytowano też m.in. koszulkę hokejowej reprezentacji Polski, przyniosły ponad 15 tysięcy złotych, co jest jego osobistym rekordem. Łącznie w całej gminie Łysomice zebrano natomiast ponad 350 tysięcy złotych, co jest rekordem gminy. Doroczną atrakcją było także m.in. wspólne morsowanie w jeziorze w Kamionkach Małych, w którym wzięło udział dokładnie 551 osób.

DANIEL LUDWIŃSKI

Ten wybór zaskoczył kibiców Włókniarza

W ubiegłym tygodniu zawodnicy częstochowskiego Włókniarza przebywali na zgrupowaniu w Zakopanem. Był czas na budowanie formy, ale przede wszystkim na budowanie atmosfery w drużynie, która została już skazana przez ekspertów na pożarcie. **Wybrano także w tym czasie kapitana zespołu, którym jednogłośną decyzją kolegów został dość niespodziewanie Jakub Miśkowiak.**

Informacja zaskoczyła kibiców, którzy spodziewali się kogoś innego, chociażby Madsa Hansena lub Rohana Tungate'a. **W opinii fanów „Lwów" - Miśkowiakowi brakuje charyzmy i nie nadaje się na przywódcę.**

KONRAD CINKOWSKI

SPORT GNIEZNO .pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

Prezes Andrzej Rusko.

Nie ma chyba nikogo wśród osób interesujących się żużlem, kto nie słyszał o Andrzeju Rusko. Od lat jego działalność w speedwayu budzi bowiem skrajne emocje, czego dowodem komentarze fanów dyscypliny. Jedne są pełne podziwu dla osoby prezesa Wrocławskiego Towarzystwa Sportowego, inne nie zostawiają na nim przysłowiowej suchej nitki. Ci ostatni uważają Rusko za człowieka bezwzględnego, bez skrupułów dążącego do osiągnięcia sukcesu, postaci, dla której żużel to jedynie sposób na zbudowanie swojej osobistej kariery. **Nic bardziej mylnego. Pierwsze zawody na żużlu mały Andrzejek obejrzał, przyprowadzony na stadion przez ojca, kiedy miał zaledwie 5 lat. Potem bywał na Olimpijskim regularnie, choć sympatię dla speedwaya dzielił także z tenisem ziemnym i piłką nożną.** W 1984 roku przeprowadził się z Karłowic na Sępolno, skąd od żużlowej areny dzielił go przysłowiowy rzut beretem. **Już wówczas związany był z Krystyną Kloc, która z powodzeniem uprawiała narciarstwo zjazdowe, ale upłynąć musiały dwa lata, zanim partner życiowy (wówczas jeszcze nie mąż) namówił ją na obejrzenie spotkania żużlowego. I nowa dyscyplina od razu jej się spodobała.**

Pod koniec lat 80-tych ub. wieku prezes Rusko z obserwatora zmienił się w działacza, zostając wiceprezesem WKM Sparta Wrocław. Postanowił też wesprzeć jednego z młodych zawodników Sparty Zbigniewa Lecha. W tym samym czasie dał się również poznać jako utalentowany, skuteczny biznesmen. Kiedy w 1992 roku szefowie korporacji ASPRO oznajmili, iż rezygnują z finansowania wrocławskiego speedwaya, Rusko uznał, iż nadszedł czas, by na poważnie związać się z wrocławskim żużlowym klubem. **Powołał do życia Wrocławskie Towarzystwo Sportowe, jednocześnie angażując się w powstanie pierwszej polskiej prywatnej ogólnopolskiej stacji telewizyjnej POLSAT. I zespół Sparty w 1993 roku wystartował pod nazwą Sparta – POLSAT.** Rolę szkoleniowca (czy raczej menedżera) Rusko powierzył dr Ryszardowi Nieścierukowi, opiekę nad sprzętem przejął niemiecki „majster" Otto Weiss. **Prezes zaproponował mi wiceprezesurę, mając na względzie moje medialne – telewizyjne doświadczenie, no i wieloletnie związki z dyscypliną. I przedsięwzięcie wypaliło w sposób, którego nikt się nie spodziewał. Było to przysłowiowe „wejście smoka", bowiem spartanie wywalczyli pierwsze w historii Drużynowe Mistrzostwo Polski, by w dwóch kolejnych latach powtórzyć ten sukces.** Wstrząsem dla klubu była zaskakująca śmierć Nieścieruka w 1995 roku, co zmusiło prezesa do poszukiwań nowego szkoleniowca. Zmieniali się dość często, choć Rusko lubi stabilizację. Okazało się, jak duży wpływ na drużynę miał Ryszard. **Trzeci z rzędu tytuł zbiegł się w czasie ze zorganizowaniem przez WTS premierowej rundy Grand Prix – nowej formuły wyłaniania indywidualnego mistrza świata. Historyczne, bo pierwsze zwycięstwo odniósł Tomasz Gollob, którego sprowadzenie do Wrocławia stało się czymś w rodzaju obsesji prezesa. Ale wszelkie próby nie powiodły się, trafił natomiast do stolicy Dolnego Śląska mistrz świata Greg Hancock. I to – co uznać można za sukces Andrzeja oraz Krystyny – do II-ligowego zespołu, bowiem w 1997 roku wrocławianie nieoczekiwanie opuścili najwyższą z lig (wówczas była to I liga). Sukcesem było też zorganizowanie tego samego roku rundy Grand Prix w zaatakowanym przez powódź tysiąclecia Wrocławiu (podmókł nawet teren wokół Stadionu Olimpijskiego).**

Po rocznej banicji Sparta występująca pod szyldem Atlasu wróciła do I ligi. I od razu wywalczyła srebro. Do 2006 roku Atlas zdobył cztery krążki, w tym ostatnim wreszcie czwarty tytuł mistrza kraju. **W tym czasie Andrzej Rusko został prezesem futbolowej spółki Ekstraklasa S.A. (w 2012 r. zrezygnował).**

W 2010 roku łódzka firma będąca producentem chemii budowlanej wycofała się ze sportowego sponsoringu, stawiając WTS pod ścianą. **Krystynie Kloc (wówczas jeszcze występującej pod tym nazwiskiem) udało się namówić na wejście z żużel właścicieli Betardu Beatę i Artura Dziechcińskich. I był to przysłowiowy strzał w dziesiątkę.** Firma produkująca prefabrykaty budowlane do dziś pozostaje sponsorem tytularnym zespołu wrocławskich żużlowców, zaś właściciele stali się zdeklarowanymi sympatykami

Jan Kvech: *Chciałbym pomóc ROW-owi awansować do Ekstraligi"*

Po dwóch latach startów w PGE Ekstralidze do drużyny ROW-u Rybnik wraca Jan Kvech. Czeski żużlowiec ma za sobą nieudaną przygodę w Falubazie Zielona Góra w sezonie 2024, jednak zdecydowanie lepiej wspomina minione rozgrywki. W barwach KS Toruń sięgnął po złoty medal Drużynowych Mistrzostw Polski, dokładając swoją cegiełkę do mistrzowskiego tytułu „Aniołów".

Urodzony w 2001 roku zawodnik przez ostatnie dwa lata był również stałym uczestnikiem cyklu Speedway Grand Prix, choć na arenie międzynarodowej nie zdołał jeszcze odnieść większych sukcesów. **Teraz Kvech schodzi na zaplecze elity i ponownie przywdzieje kevlar „Rekinów".**

Dla Czecha Rybnik to miejsce dobrze znane. W sezonie 2023 reprezentował już barwy ROW-u i znacząco przyczynił się do awansu zespołu do finału 2. Ekstraligi przeciwko Falubazowi Zielona Góra. W decydującym dwumeczu nie wystąpił jednak z powodu kontuzji, której doznał tuż przed pierwszym spotkaniem podczas rundy indywidualnych mistrzostw Czech. **Sam zawodnik nie ukrywa radości z powrotu na Górny Śląsk.**

- W Rybniku już byłem przez jeden sezon, znam klub, tor. Wszystko pasowało mi wtedy i teraz też mi pasuje. Poza tym Rybnik to dobre rozwiązanie logistyczne w połączeniu z innymi ligami. Mam bardzo dobre wspomnienia z całego pobytu w Rybniku, bo mieliśmy bardzo fajną atmosferę w teamie i zawsze było dużo zabawy. I udało nam się awansować do finału – **powiedział Kvech w rozmowie z klubowymi mediami.**

Choć po dwóch sezonach w Ekstralidze jego decyzja o zejściu poziom niżej może być kontrowersyjna, to sam zawodnik nie ma wątpliwości, że to właściwy krok.

- Nie chciałem się pchać na siłę do klubu w Ekstralidze, bo wiem, że muszę się jeszcze objeździć i popracować nad paroma rzeczami, żeby być podstawowym zawodnikiem. I jak będę czuł się tak, że będę mógł być podstawowym zawodnikiem w Ekstralidze, to będę chciał wrócić. Pierwsza liga jest bardzo wyrównana i dużo zawodników z Ekstraligi jest w pierwszej lidze. I jest nowe wyzwanie, bo można awansować i to jest dla mnie coś. Chciałbym pomóc Rybnikowi awansować do Ekstraligi **– zapowiedział.**

Miniony sezon Kvech zakończył ze średnią 1,220 punktu na wyścig w barwach toruńskiego zespołu. **W realiach 2. Ekstraligi może jednak stać się jednym z liderów ROW-u. Sam zainteresowany podkreśla jednak, że najważniejsze są cele drużynowe. Nie wyklucza również dłuższego pobytu w Rybniku.**

- Zawsze chciałem zdobywać ważne punkty i starałem się jechać, jak najlepiej mogłem dla teamu, ale wiadomo, że wynik to jest zawsze zasługa całej drużyny, a nie jednego zawodnika. Zobaczymy, co i jak się wydarzy. Zawsze chcę zostać w klubie na dłużej, kiedy mi tam wszystko pasuje. Ale nie mogę tego powiedzieć teraz, bo nie wiem, czy za rok albo dwa coś się nie zmieni. Na pewno będziemy rozmawiać pod koniec sezonu **– zakończył Czech.**

BARTOSZ KUCHAREWICZ



Jan Kvech chciałby zostać na dłużej w rybnickim klubie.
Fot. Michał Szmyd

eprasa.pl 800c3c01f8

Żużel był z nim od dziecka

Sparty (a nawet szerzej – całego speedwaya). **To Krystyna stała też za zakontraktowaniem w 2012 roku Taia Woffindena, choć niektórzy uważali ten ruch za chybiony. Jakże się mylili!**

Po powrocie z Warszawy Andrzej zluzował żonę na stanowisku prezesa i zaczął budowę nowego zespołu. Do Wrocławia trafili na początku tej dekady Artiom Łaguta i Daniel Bewley, co zaowocowało piątym mistrzostwem kraju w 2021 roku, a Rosjanin (ma polski paszport) wywalczył tytuł indywidualnego czempiona globu. Trzy ostatnie sezony to dwa medale srebrne i - w minionym roku – brązowy. **Co dla jednych byłoby powodem do satysfakcji, prezes Rusko uznał za niepowodzenie. I pożegnał się z prowadzącym drużynę Dariuszem Śledziem (umowa stanowiła, że stanie się tak, jeśli Betard Sparta nie wywalczy mistrzostwa).** Jego miejsce zajął (pełniąc zarazem funkcję dyr. sportowego) Piotr Protasiewicz. „Protaś" ma miłe wspomnienia z Wrocławia, wszak jako żużlowiec Sparty zdobył tytuł czempiona globu w kategorii juniorów.



Andrzej i Krystyna Rusko kierują Wrocławskim Towarzystwem Sportowym nieprzerwanie od ponad trzydziestu trzech lat! za to, co zrobili dla wrocławskiego, ale polskiego i światowego speedwaya, zasłużyli na zapisanie się w historii tak popularnej u nas dyscypliny. Tylko, co będzie z wrocławskim żużlem, kiedy wreszcie powiedzą pas. Bo przecież kiedyś ten moment nastąpi.

Fot. archiwum Wojciecha Tarchalskiego

Cel jest – jak na ogół u Rusko – jasny: wygranie ekstraligi. A w dalszej kolejności (to będzie ewentualnie możliwe najwcześniej w 2027 r.) próba pozyskania Zmarzlika. „Kochający" prezesa WTS hejterzy twierdzą, że to chęć odniesienia sukcesu, którego rzekomo szefowi klubu brak. **To przypominam: Andrzej i Krystyna Rusko kierują Wrocławskim Towarzystwem Sportowym nieprzerwanie od ponad trzydziestu trzech lat! W tym czasie Sparta pod różnymi szyldami zdobyła pięć złotych medali i worek krążków innego koloru. Indywidualnych osiągnięć także było bez liku. Ale sukcesem, kto wie, czy nie większym, jest systematyczne pozyskiwanie przez Rusko odpowiedzialnych sponsorów (i nie ma wśród nich spółek skarbu państwa). To pozwoliło zbudować w ubiegłym sezonie imponujący budżet – około 37 milionów złotych. I co ważne, klub zakończył sezon zyskiem ponad 7 milionów.** Było to możliwe dzięki dwóm czynnikom – ogromnemu wsparciu sponsorskiemu (w tym także miasta) oraz wypełnionej do ostatniego miejsca (13,5 tys.) podczas – co ważne - każdego ligowego spotkania widowni Stadionu Olimpijskiego.

Kibice to ważny czynnik w budowie zespołu Betard Sparty. Przed rokiem prezes Rusko zastanawiał się nad spartańską przyszłością wychowanka klubu Macieja Janowskiego. Wiele osób uważało, iż zmiana barw przyniesie korzyść obu stronom, ale prezesostwo kontrakt przedłużyło, i obecnie zdecydowało się uczynić to kolejny raz. Andrzej wziął bowiem pod uwagę miłość, jaką obdarzają Maćka wrocławscy kibice. Jestem przekonany, że Janowski w tym sezonie „odpali", rewanżując się tym samym za okazane mu przez szefów WTS oraz sympatyków speedwaya w stolicy Dolnego Śląska zaufanie.

O wiarygodności Krystyny i Andrzeja wśród ludzi biznesu wspomniałem. Kolejny przykład, o czym informował ubiegłotygodniowy „Tygodnik Żużlowy", to wejście do grona partnerów i sponsorów (w charakterze Sponsora Premium) „Develii", czołowego w kraju dewelopera.

Najsłynniejszemu chyba nie tylko w Polsce żużlowemu małżeństwu, mimo dojrzałego wieku (oboje przekroczyli siedemdziesiątkę), ciągle się chce, choć już jakiś czas temu zapowiadali przejście na sportową emeryturę. Ale dopóki to Krystyna i Andrzej stoją na czele klubu, jego przyszłość rysuje się w jasnych kolorach. Miłością do żużla udało im się przez ponad trzy dekady zarazić wiele osób, w tym obu synów Artura i Bartka oraz ich rodziny. To zysk nieprzeliczalny, ale jakże cenny.

I żeby nie było wątpliwości – mój artykuł nie ma być peanem na cześć małżeństwa Rusko. Zarówno Krystyna, jak i Andrzej nie należą do ludzi bez wad (są tacy w ogóle?), jednak za to, co zrobili dla wrocławskiego, ale polskiego i światowego (a choćby z racji perfekcyjnej organizacji prestiżowych międzynarodowych imprez, przede wszystkim Grand Prix, także światowego) speedwaya, zasłużyli na zapisanie się w historii tak popularnej u nas dyscypliny. Tylko, co będzie z wrocławskim żużlem, kiedy wreszcie powiedzą pas. Bo przecież kiedyś ten moment nastąpi.

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

Ekstraliga Żużlowa U-24 2025 w liczbach

Czy wiesz, że w sezonie 2025 w Ekstralidze U-24:

- najwięcej punktów zdobyły drużyny z: Wrocławia (902 punkty), Torunia (813) i Lublina (778);

- najczęściej startowali żużlowcy zespołów z: Torunia (535 wyścigów), Wrocławia (531) oraz Częstochowy (483);

- najwięcej bonusów przywieźli zawodnicy klubów z: Wrocławia i Torunia (po 92) oraz Lublina (89);

- najwięcej swoich przedstawicieli miały ekipy z: Częstochowy (12) i Gorzowa Wielkopolskiego (10); **na przeciwnym biegunie znalazły się teamy z:** Leszna (8) i Rybnika (7);

- przynajmniej w jednym wyścigu udział wzięło 82 żużlowców, w tym 27 obcokrajowców (11 seniorów i 16 młodzieżowców) i 55 Polaków (7 seniorów i 48 młodzieżowców);

- 27 stranieri reprezentowało następujące kraje: Dania (12), Australia (5*), Łotwa (3), Ukraina (2), Czechy, Wielka Brytania, Szwecja, Francja i Niemcy (po 1);

***Australijczyk Michael West jeździł z licencją duńską, ale na potrzeby tego zestawienia został przypisany do kraju pochodzenia;**

- 19 zawodników zagranicznych zostało sklasyfikowanych, w tym: 10 Duńczyków, 5 Australijczyków, po 1 Ukraińcu, Czechu, Łotyszu i Brytyjczyku;

- **ogółem sklasyfikowano 59 żużlowców, w tym:** 19 obcokrajowców (7 seniorów i 12 młodzieżowców) oraz 40 Polaków (4 seniorów i 36 młodzieżowców) (kolejne statystyki będą dotyczyć wyłącznie tej grupy zawodników);

- najwięcej meczów: Antoni Kawczyński, William Drejer, Mikkel Andersen, Nicolai Heiselberg, Krzysztof Lewandowski, Nikodem Mikołajczyk, Mikołaj Duchiński (wszyscy po 18 – maksymalna liczba);

- najwięcej punktów zdobyli: Drejer (205), Kawczyński (194), Wiktor Lampart (189), Andersen (188), Jonas Knudsen (186), Bartosz Bańbor (178), Kacper Pludra (166), Antoni Mencel (161);

- najwięcej bonusów wywalczyli: Andersen (23), Duchiński (20), Kacper Halkiewicz i James Pearson (po 18), Bartosz Jaworski, Kacper Tkocz i Oskar Hurysz (wszyscy po 16), Marcel Kowolik i Dawid Cepielik (obaj po 15);

- najwięcej punktów z bonusami zdobyli: Drejer (217), Andersen (211), Kawczyński (207), Lampart (195), Jonas Knudsen (194), Bańbor (189), Pludra (174), Kacper Mania (172), Heiselberg (170);

- najwięcej wyścigów zaliczyli: Drejer (94), Andersen i Mikołajczyk (obaj po 93), Heiselberg (90), Lewandowski (89), Kawczyński i Duchiński (obaj po 88), Jesper Knudsen i Jaworski (obaj po 84);

- najwięcej zwycięstw indywidualnych odnieśli: Drejer i Kawczyński (obaj po 45), Lampart (44), Jonas Knudsen (40), Adam Bednar (39);

- Nazar Parnitskyi wygrał aż 71% swoich wszystkich wyścigów; 50% przekroczyli również Markus Birkemose – 63%, Kevin Małkiewicz – 59%, Lampart – 54%, Jonas Knudsen i Kawczyński – obaj po 51%;

- najwięcej drugich miejsc wywalczyli: Andersen (38), Mania i Lewandowski (obaj po 32), Jonas Knudsen (30), Benjamin Basso (29);

- najwięcej trzecich miejsc zdobyli: Halkiewicz (33), Paweł Trześniewski i Oskar Chatłas (obaj po 31), Oskar Rumiński (30), Mikołajczyk (28);

- najwięcej czwartych miejsc zapisali przy swoich nazwiskach: Leon Szlegiel (35), Mikołaj Krok (34), Bartosz Rudolf (33), Duchiński (29), Krystian Gręda (28);

- Damian Ratajczak, Małkiewicz, Jonas Knudsen, Bednar, Parnitskyi i Birkemose nie przyjechali ani razu na czwartej pozycji, ale tylko Parnitskyi nie zaliczył przy tym żadnej „literki" (d,w,u,t);

- najwięcej defektów mieli: Chatłas (6), Bartosz Śmigielski, Damian Miller i Tate Zischke (wszyscy po 5);

- najwięcej wykluczeń lub upadków zaliczyli: Kacper Wardliński (8), Kuba Wojtyńka (7), Emil Konieczny, Rumiński, Heiselberg i Mitchell McDiarmid (wszyscy po 5);

- najwięcej razy taśmę dotknęli: Jakub Krawczyk i Śmigielski (obaj po 2);

- **Wojtyńka nie ukończył 9 z 47 wyścigów, w jakich wystartował, co oznacza, że nie dojeżdżał do mety w 19% swoich wyścigów;** Śmigielski i Miller w tej samej klasyfikacji uzyskali po 16%;

- najlepszą średnią biegopunktową wywalczyli: Parnitskyi (2,654), Birkemose (2,590), Jonas Knudsen (2,385), Bednar (2,375), Lampart (2,333), Małkiewicz (2,321), Bańbor (2,253), Basso (2,206), Kawczyński (2,205);

- najlepszą średnią meczową wywalczyli: Parnitskyi (12,55), Birkemose (12,25), Bańbor (11,87), Lampart (11,81), Bednar (11,69), Jonas Knudsen (11,63), Drejer (11,39);

- najlepszą średnią meczową z bonusami wywalczyli: Parnitskyi (12,64), Birkemose (12,63), Bańbor (12,60), Lampart (12,19), Jonas Knudsen (12,13), Drejer (12,06), Bednar (12,00), Basso (11,77), Andersen (11,72), Kawczyński (11,50);

- najlepszą średnią biegopunktową z bonusami wywalczyli: Parnitskyi (2,673), Birkemose (2,590), Jonas Knudsen (2,487), Bednar (2,438), Basso (2,429), Lampart (2,407), Małkiewicz (2,393), Bańbor (2,392), Kawczyński (2,352), Ratajczak (2,323), Bastian Pedersen (2,319), Drejer (2,309).

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY
facebook
www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl 800c3c01f8



„Bo do tanga trzeba dwojga”, czyli czy w indywidualnym sporcie jest miejsce na jazdę zespołową – część I

Żużel to typowo indywidualny sport. W zawodach drużynowych czy parowych decydowana większość zawodników po puszczeniu sprzęgła na starcie chce jak najlepiej rozegrać pierwszy łuk i gnać do przodu niekoniecznie interesując się partnerem. Każdy powie, że przede wszystkim liczy się wynik drużyny (pary), ale na torze w wielu wyścigach trudno dopatrzyć się współpracy. Zdarzają się oczywiście sytuacje torowe, które uniemożliwiają jakiekolwiek wspólne działania, ale nie mniej jest i takich, gdzie zawodnicy reprezentujący jedna drużynę nie oglądają się za siebie chcąc jak najszybciej przeciąć linię mety. **Bardzo trudno znaleźć dzisiaj zawodnika, którego choćby w niewielkiej części można by porównać do Tomasza Golloba. Nie można jednak też stwierdzić, że zawodnicy nie współpracują na torze ze sobą, bo tak nie jest. W każdym meczu czy turnieju par zdarzają się sytuacje, które mogą być przykładem wzorowej, zespołowej jazdy (np. Australijczycy w ostatnim turnieju SoN) jednak nie jest to zjawisko powszechne.**

Mecz ligowy to 15 wyścigów, 15 razy dwie pary przeciwników stają na starcie i próbują zdobyć dla swojej drużyny więcej niż jeden punkt. **Kto najlepiej w Ekstralidze współpracował z partnerem, która para przejechała najwięcej wyścigów, zdobyła najwięcej punktów, uzyskała najlepszą średnią na domowym torze i na wyjeździe? Postaram się na te pytania odpowiedzieć a podstawą będzie przygotowane i przedstawiane przez ostatnie miesiące na łamach „Tygodnika Żużlowego” opracowanie Rafała Gurgurewicza. Chylę czoła przed autorem tego zestawienia, sam próbowałem przez kilka sezonów prowadzić taką klasyfikację i wiem jaka to żmudna i zajmująca praca. Gdy zauważyłem, iż popełniam zbyt dużo pomyłek dałem sobie spokój.**

Pan Gurgulewicz umieścił w swoim zestawieniu aż 238 pary w tym 36, które wystartowały tylko w jednym wyścigu. Najwięcej duetów „stworzyli” zawodnicy z Rybnika (41), Wrocławia i Zielonej Góry (po 33 razy), najmniej z Lublina (23) oraz Grudziądza i Torunia (po 24). Tak duża ilość utworzonych par w Rybniku wynika z faktu, iż w tym klubie zatrudniono więcej seniorów niż było to konieczne.

Najwięcej, bo 40 razy wspólnie wystąpili Patryk Dudek i Robert Lambert. Jest to zrozumiałe, ponieważ obaj praktycznie w każdym meczu występowali pod numerami 9 (1) i 10 (2) co daje minimum dwukrotny wspólny start. Powyżej 30 wspólnych wyścigów mieli: Jaimon Lidsey - Max Fricke (35 biegów), Anders Thomsen - Martin Vaculik, Jan Kvech - Mikkel Michelsen (po 33) i Wadim Tarasienko - Jakub Miśkowiak (32). **Kilku zawodników niejednokrotnie będących znaczącymi postaciami swoich zespołów sporadycznie spotykało się razem pod taśmą.** Na przykład Jack Holder – Wiktor Przyjemski jedynie trzy razy, Jakub Miśkowiak – Kevin Małkiewicz, Bartosz Zmarzlik – Jack Holder (po 4 razy), Maciej Janowski – Jakub Krawczyk, Brady Kurtz – Jakub Krawczyk (po 5).

Cztery pary uzyskały maksymalną średnią biegową (5,00 pkt./wyścig) jednak ze względu na fakt, iż uczestniczyły w jednym maksymalnie dwóch, trudno ich wyniki brać za miarodajne. **Najwyższą średnią, 4,40 pkt./wyścig, z duetów które wystąpiły minimum w pięciu wyścigach uzyskali Fredrik Lindgren – Wiktor Przyjemski. Bardzo dobrze współpracowali ze sobą kolejni zawodnicy Motoru Lublin Jack Holder i Mateusz Cierniak. Średnia 4,04 przy 26 startach to naprawdę godny szacunku wynik.** Równe 4,00 mieli jeszcze Max Fricke i Kevin Małkiewicz; Bartłomiej Kowalski i Jakub Krawczyk (po 5 wspólnych startów) oraz Jack Holder w parze z Bartoszem Bańborem (6). Patryk Dudek i Robert Lambert również solidnie punktowali średnia 3,85 przy 40 startach to wynik więcej niż dobry. **Zastanawiającym jest kiepski dorobek punktowy par:** Max Fricke – Wadim Tarasienko 2,93 (przy 15 startach), Jarosław Hampel – Leon Madsen 2,88 (8), Leon Madsen – Rasmus Jensen 2,76 (17), Artiom Łaguta – Bartłomiej Kowalski 2,73 (15), Andreas Thomsen – Andżejs Lebedevs 2,72 (25), Jarosław Hampel – Przemysław Pawlicki 2,69 (16) czy Maciej Janowski – Bartłomiej Kowalski 2,46 (13).

Najwięcej punktów dla swojej drużyny zdobył duet Patryk Dudek – Robert Lambert, którzy jako jedyni przekroczyli 150 a dokładnie 154. Kolejne pary nawet nie zbliżyły się do osiągnięcia zawodników Apatora Toruń pomimo, iż przejechały niewiele mniej wyścigów. **Sto punktową granicę przekroczyli jeszcze tylko:** Mikkel Michelsen – Jan Kvech 113 pkt. (w 33 wyścigach), Max Fricke – Jaimon Lidsey 109 pkt. (35), Anders Thomsen – Martin Vaculik 106 (33) i Jack Holder – Mateusz Cierniak 105 (26).

Następnym zestawieniem jest tzw. Bilans, czyli różnica pomiędzy zdobytymi punktami a punktami wywalczonymi przez rywali. Kolejny raz najlepszym duetem w powyższej klasyfikacji okazała się para mistrza Polski Patryk Dudek – Robert Lambert, którzy wspólnie wypracowali nadwyżkę w wysokości 68 pkt. Kolejne miejsca zajęli Jack Holder – Mateusz Cierniak 54 pkt., Patryk Dudek – Mikkel Michelsen 40 pkt., Artiom Łaguta – Daniel Bewley 36 pkt. i Dominik Kubera – Fredrik Lindgren 30 pkt. Najgorszym bilansem legitymują się Jarosław Hampel – Jonas Knudsen 22 pkt., Kacper Tkocz – Paweł Trześniewski 26 pkt. i Rohan – Tungate 28 pkt.

Powyższe dane wyraźnie wskazują, iż najczęściej na czele większości zestawień plasują się zawodnicy mistrza Polski Patryk Dudek i Robert Lambert. Nie ma w tym nic dziwnego biorąc pod uwagę znakomity sezon w wykonaniu wychowanka Falubazu Zielona Góra i pomimo nie do końca udanego sezonu jednak jak zwykle solidnego Brytyjczyka. Kolejne zestawienia za tydzień.

ADAM GÓRSKI

PS. Pierwsza część tytułu to fragment piosenki Budki Suflera pt.: *„Takie tango”*

TERMINARZ KRAJOWEJ LIGI ŻUŻLOWEJ

Inauguracja zaplanowana jest na 12 kwietnia. W pierwszej kolejce nie zabraknie ciekawych spotkań. Wracające do ligi Świętochłowice podejmują Łotyszy z Daugavpils. Interesująco zapowiada się mecz w Gdańsku, który podejmuje spadkowicza z Tarnowa.

1 kolejka, 12 kwietnia
Gdańsk – Tarnów
Gniezno – Landshut
Świętochłowice – Daugavpils
Kraków – Opole

2 kolejka, 19 kwietnia
Opole – Gniezno
Daugavpils – Gdańsk
Landshut – Świętochłowice
Tarnów – Kraków

3 kolejka, 26 kwietnia
Opole – Daugavpils
Gniezno – Gdańsk
Świętochłowice – Tarnów
Kraków – Landshut

4 kolejka, 3 maja
Gdańsk – Świętochłowice
Daugavpils – Kraków
Landshut – Opole
Tarnów – Gniezno

5 kolejka, 10 maja
Opole – Tarnów
Gniezno – Świętochłowice
Daugavpils – Landshut
Kraków – Gdańsk

6 kolejka, 17 maja
Gdańsk – Landshut
Gniezno – Kraków
Świętochłowice – Opole
Tarnów – Daugavpils

7 kolejka, 24 maja
Opole – Gdańsk
Daugavpils – Gniezno
Landhust – Tarnów
Kraków – Świętochłowice

8 kolejka, 31 maja
Gdańsk – Opole
Gniezno – Daugavpils
Świętochłowice – Kraków
Tarnów – Landshut

9 kolejka, 14 czerwca
Opole – Świętochłowice
Daugavpils – Tarnów
Landshut – Gdańsk
Kraków – Gniezno

10 kolejka, 21 czerwca
Gdańsk – Kraków
Świętochłowice – Gniezno
Landshut – Daugavpils
Tarnów – Opole

11 kolejka, 28 czerwca
Opole – Landshut
Gniezno – Tarnów
Świętochłowice – Gdańsk
Kraków – Daugavpils

12 kolejka, 12 lipca
Gdańsk – Gniezno
Daugavpils – Opole
Landshut – Kraków
Tarnów – Świętochłowice

13 kolejka, 19 lipca
Gdańsk – Daugavpils
Gniezno – Opole
Świętochłowice – Landshut
Kraków – Tarnów

14 kolejka, 2 sierpnia
Opole – Kraków
Daugavpils – Świętochłowice
Landshut – Gniezno
Tarnów – Gdańsk

Runda play-off
Półfinały
15 kolejka, 16 sierpnia
16 kolejka, 30 sierpnia

Finały
17 kolejka, 13 września
18 kolejka, 20 września

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY

KALENDARZ ZAWODÓW FIM 2026

Speedway Grand Prix
02.05.2026 I runda Landshut (Niemcy)
23.05.2026 II runda Praga (Czechy)
05-06.06.2026 III-IV runda Manchester (Wielka Brytania)
20.06.2026 V runda Wrocław (Polska)
11.07.2026 VI runda Malilla (Szwecja)
01.08.2026 VII runda Łódź (Polska)
08.08.2026 VIII runda Riga (Łotwa)
12.09.2026 IX runda Vojens (Dania)
26.09.2026 X runda Toruń (Polska)

SGP2
10.07.2026 I runda Malilla (Szwecja)
31.07.2026 II runda Łódź (Polska)
11.09.2026 III runda Vojens (Dania)

SGP3
19.06.2026 Finał Wrocław (Polska)

SGP4
11.07.2026 Finał Malilla (Szwecja)

Drużynowe Mistrzostwo Świata
01.05.2026 I półfinał Landshut (Niemcy)
07.08.2026 II półfinał Riga (Łotwa)
29.08.2026 finał Warsaw (Polska)

FIM Speedway of Nations 2
22.05.2026 Finał Praga (Czechy)

eprasa.pl 800c3c01f8

HELIOS LOGISTICS NOWYM SPONSOREM PREMIUM WTS SPARTY WROCŁAW

Firma Helios Logistics przedłużyła właśnie umowę współpracy z klubem WTS Sparta Wrocław. Na mocy nowej umowy, Helios Logistics w sezonie 2026 będzie Sponsorem Premium Wrocławskiego klubu.

- Jako firma zajmująca się międzynarodowym transportem ciężarowym jesteśmy przede wszystkim kibicami, których z klubem żużlowym łączy prawdziwa pasja do tego sportu. Tworzymy młody, zaangażowany zespół, który żyje żużlem i wspiera go nie tylko z trybun, ale też działaniem. Klub jest częścią miasta, w którym rozwija się nasza firma, dlatego naturalnym krokiem było wsparcie lokalnej drużyny. **- mówi Anna Zaremba, Prezes Zarządu Helios Logistics.** - Sponsoring to dla nas nie tylko współpraca biznesowa, ale przede wszystkim wyraz serca, lojalności i miłości do sportu, który daje ogromne emocje **- dodaje.**

- Cieszę się, że firma Helios Logistics po pierwszym roku współpracy z Klubem nie tylko decyduje się na jej przedłużenie, ale także znaczny wzrost zaangażowania, dołączając tym samym do grona największych Sponsorów wrocławskiego żużla. Dziękujemy za zaufanie i cieszymy się, że nadal będziemy mogli wspólnie realizować nasze cele **- podsumowuje Andrzej Rusko, Prezes WTS.**

Helios Logistics jest firmą transportową specjalizującą się w transporcie krajowym oraz międzynarodowym. Świadczy usługi transportów Adr, transportów w kontrolowanych temperaturach. Specjalizuje się w transportach FTL i LTL oraz specjalistycznych. Świadczy również usługi logistyczne oraz serwis pojazdów ciężarowych powyżej 3,5 tony.

WTS WROCŁAW



Podczas podisywania umowy.

Treningi to za mało. Zawodnik Orła poszedł do pracy

Villads Nagel to jeden z najbardziej obiecujących młodych zawodników. Nowy żużlowiec Orła Łódź awansował sportowo do Speedway 2. Ekstraligi, ale zimą nie skupił się wyłącznie na treningach. Duńczyk postawił na pracę zawodową, pokazując dojrzałe podejście do kariery i życia poza torem.

- Zdecydowałem się podjąć pracę, ponieważ jestem bardzo aktywnym młodym człowiekiem i nie potrafię spędzić całej zimy wyłącznie na treningach i siłowni. Chodzę na siłownię dwa-trzy razy w tygodniu, a dodatkowo trzy razy w tygodniu biegam lub jeżdżę na rowerze **- powiedział Villads Nagel w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym".**

Nowy nabytek Orła Łódź podkreśla, że praca w charakterze dekarza nie koliduje z przygotowaniami do sezonu, a wręcz pomaga mu zachować odpowiedni rytm dnia i równowagę psychiczną. Co więcej, szybko odnalazł się w nowym środowisku, korzystając z doświadczeń wyniesionych z domu rodzinnego.

- Szkołę skończyłem w wieku 16 lat i zdecydowałem, że chcę zostać żużlowcem. Jestem osobą, która szybko się uczy, więc już po pierwszym tygodniu pracy czułem się w niej bardzo swobodnie. Poza tym mój tata zajmował się tym, gdy był młodszy, więc często mu towarzyszyłem i sporo wyniosłem z tych doświadczeń **- dodał Duńczyk.**

KONRAD CINKOWSKI

To tam rozpoczniemy sezon w Polsce!

Coraz więcej imprez widnieje w kalendarzu sportu żużlowego przed ligową inauguracją. Wszystko wskazuje na to, że sezon 2026 rozpoczniemy w Częstochowie, bowiem działacze Włókniarza przekazali, że 22 marca odbędzie się tam turniej pamięci legend „Lwów" - Bronisława Idzikowskiego oraz Marka Czernego. Będzie to już 52. edycja tych zmagań.

Na razie nieznana jest godzina rozpoczęcia zawodów, ceny biletów oraz obsada imprezy. Gospodarze poinformowali, że będą o wszystkim systematycznie informować bliżej wydarzenia.

KONRAD CINKOWSKI

Prosimy informować

Otrzymujemy wiele sygnałów od naszych Czytelników, że w niektórych miejscowościach mają problemy z kupnem naszego Tygodnika.

Przypominamy, że kolportażem zajmują się dwie firmy: Kolporter i Garmond. Tygodnik w sieci sprzedaży w całym kraju winien zawsze być we wtorek - Kolporter, lub w środę - Garmond.

Zatem prosimy o informowanie redakcji, gdzie są problemy z zakupem Tygodnika. Prosimy o podanie miejscowości, ulicy oraz kto dostarcza prasę. Będziemy interweniować w tej sprawie.

Informacje prosimy przesyłać na adres redakcji:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
Ul. Ogińskiego 12, 64-100 Leszno.
Tel. 605 350 327

Redakcja



eprasa.pl 800c3c01f8

Motor inwestuje w przyszłych mechaników

Za nami druga edycja Szkolnych Mistrzostw Mechaników, organizowanych we współpracy ORLEN OIL Motoru Lublin oraz Zespołu Szkół Samochodowych im. Stanisława Syroczyńskiego w Lublinie. W turnieju wzięło udział blisko 40 uczniów, którzy rywalizowali w typowo żużlowej konkurencji – jak najszybszej wymianie opony w tylnym kole motocykla. W tegorocznej edycji po raz pierwszy utworzono również klasę kobiet.

Zawodnicy mierzyli się z wymagającym zadaniem, znanym z parków maszyn na stadionach żużlowych. Na sygnał dźwiękowy uruchamiany był czas, a uczestnik musiał zdjąć łańcuch z zębatki, wymontować tylne koło, zdemontować i ponownie założyć oponę na obręcz, a następnie zamontować koło z powrotem wraz z łańcuchem i prawidłowo dokręcić nakrętkę tylnej oski koła. Pomiar czasu kończył się w momencie, gdy zawodnik ponownie stanął przy motocyklu i chwycił oburącz kierownicę.



Turniej Szkolnych Mechaników.

Fot. Motor Lublin

Celem wydarzenia była nie tylko sportowa rywalizacja, ale przede wszystkim promocja aktywności fizycznej, integracja środowiska szkolnego z żużlowym oraz stworzenie młodzieży możliwości zdobywania praktycznego doświadczenia i kontaktów w świecie sportu motorowego. Turniej skierowany był do uczniów Zespołu Szkół Samochodowych.

– To już druga edycja Turnieju Szkolnych Mechaników i mam nadzieję, że ta impreza na stałe wpisze się w kalendarz. To promocja sportu żużlowego, ale też realne szkolenie młodych mechaników, którzy w przyszłości mogą trafić do klubów sportowych i pracować przy obsłudze zawodników. Dziękuję również sponsorom za zaangażowanie i liczę na dalszą współpracę w kolejnych sezonach **– podkreśla wiceprezes zarządu ORLEN OIL Motoru Lublin, Piotr Więckowski.** Wiceprezes zwrócił także uwagę na wieloletnią współpracę klubu ze szkołą.

– Wielu naszych zawodników to absolwenci lub obecni uczniowie tej placówki. W naturalny sposób jesteśmy razem i wierzę, że ta relacja będzie trwała jeszcze przez wiele lat **– dodał.**

Zadowolenia z przebiegu zawodów nie krył również dyrektor Zespołu Szkół Samochodowych, Ryszard Morawski:

– Jesteśmy bardzo wdzięczni za współpracę z ORLEN OIL Motorem Lublin. Takie inicjatywy niezwykle motywują młodzież do działań praktycznych. Uczniowie widzą realne perspektywy pracy po ukończeniu szkoły, zwłaszcza w obszarze obsługi i naprawy motocykli, w tym żużlowych **– zaznaczył.**

Wielu uczestników intensywnie trenowało przed turniejem, co było wyraźnie widać już na etapie eliminacji.

Zwycięzcą Szkolnych Mistrzostw Mechaników został Paweł Kopeć, który najlepszy czas dnia uzyskał w półfinale:

– Emocje były ogromne. Przygotowywaliśmy się do tego turnieju od około roku i bardzo chciałem pokazać, na co nas stać **– mówił po zawodach.**

TOMASZ ZALEWA

Co dalej z żużlem

Rozmowa z ARTUREM OSTROWSKIM

- Już myślałem, że nie usłyszę tego zdania: żużel wraca do Rawicza. A tu proszę.

- To prawda, przynajmniej coś będzie działo się na tym rawickim torze. Będą u nas trenować w tym sezonie zawodnicy Unii Leszno. Ale nie wybiegajmy od razu daleko, snując jakieś śmiałe wizje. Nic mi nie jest wiadomo o żadnych planach odbudowy drużyny i rychłego powrotu zespołu do rozgrywek ligowych. Na pewno to, że ten tor będzie żył to jest po prostu jakaś dobra prognoza na przyszłość i tego się trzymajmy.

- Inicjatywa tych treningów wyszła od Kolejarza, czy Unia sama zaproponowała, że skorzysta z toru?

- To była taka nasza wspólna decyzja. My chcemy, żeby ten tor przetrwał i nie został zlikwidowany. Unia chce z kolei, żeby zawodnicy pojeździli trochę na innym torze niż leszczyński. Spotkaliśmy się w połowie drogi, bo obu stronom zależy.

- Ale to sama młodzież będzie przyjeżdżała do Rawicza, czy pierwszy zespół też?

- Generalnie wszyscy zawodnicy Unii, którzy wyrażą taką ochotę. Był u nas Janusz Kołodziej, sporo rozmawiał z nim Piotr Dym. Z tego co wiem, były bardzo pozytywne słowa i zapowiedzi, dotyczące planów trenowania na torze w Rawiczu. Zresztą Janusz Kołodziej wiele razy był u nas trenować i chętnie tu wraca.

- Przynajmniej jest argument, żeby ten tor przetrwał.

- To prawda, bo czasy są jakie są. Na pewno sytuacja jest znacznie trudniejsza niż jeszcze przed COVID-em. Nie wiadomo jakie będzie zainteresowanie żużlem w Rawiczu i w jakim kierunku to pójdzie w przyszłości, ale nie można bezczynnie czekać, bo zaraz się okaże, że po co komu ten tor, skoro kompletnie nic się na nim nie dzieje. Powiem może brutalnie i wprost, ale trzeba za wszelką cenę ten stadion i tor trzymać przy życiu, żeby nam go zaraz do innych celów nie zabrali.

- Rozumiem, że Unia trenuje, ale przed innymi nie zamykamy drzwi?

- Zdecydowanie tak. Tak jak wielokrotnie podkreślałem, jesteśmy otwarci i bardzo chętnie udostępnimy tor wszystkim, którzy chcą tu przyjeżdżać i trenować. Mogę wspomnieć o takiej nowej dyscyplinie flat track. W lipcu na torze w Rawiczu odbędzie się międzynarodowy turniej flat track – Rawicz FT Challenge 2026, organizowany przez Warszawskie Towarzystwo Speedwaya i Kolejarz Rawicz. Zawody są częścią Międzynarodowych Otwartych Mistrzostw Czech i będą ważną imprezą motocyklową w naszym regionie. Amatorzy zapowiadają, że będą przyjeżdżać i korzystać z toru. Zresztą już kilka dni temu mieliśmy rozmowy i padła prośba o zabukowanie pewnych terminów. Odzew cały czas jest i to cieszy.

- Czyli nawet gdyby nie ta chęć współpracy ze strony Unii Leszno, to i tak na torze w Rawiczu coś by się działo?

- Dokładnie tak. Na pewno ten tor nie zarósłby trawą.

- Kto zajmuje się tym torem w Rawiczu i jego przygotowaniem i utrzymaniem? Są ludzie na miejscu, czy trzeba ściągać na przykład z Leszna?

- Do przygotowania toru do treningów, nie trzeba nie wiadomo jakiej obsady. Wiemy jak ten obiekt utrzymać. Nie są to zawody, jest to trening. Po poprzednim sezonie udało się zebrać parę groszy, także mamy środki, żeby się tym zająć. Mamy swoją polewaczkę, mamy swój traktor, mamy swój sprzęt potrzebny do prac na torze. To też ważne i się liczy, bo wiadomo, że jak nie ma ligi i tego regularnego ścigania, to ten sprzęt często gdzieś znika i robi się problem i wyzwanie. U nas tego nie będzie.

- Może to zbyt odważne pytanie, ale jakieś oficjalne zawody żużlowe są w tym sezonie planowane w Rawiczu? Puchar burmistrza czy coś podobnego.

- Plany oczywiście są, ale zobaczymy co z tego wyjdzie. Ja powiem szczerze, że już w tamtym roku planowałem zorganizować coś takiego, żeby przypomnieć światu, że żużel jest w Rawiczu, ale nie wyszło. Wtedy się nie udało, ale może tym razem wypali nam jakiś turniej.

- Właściwie ilu was jest, czyli ludzi walczących o żużel w Rawiczu? Stała grupa? Czy ktoś nowy się pojawił i dołączył?

- Dużo było ludzi, którzy mówili, że pomogą, że dołączą i że będą wspierać. Ale jak to w życiu, rzeczywistość wiele z tych zapowiedzi mocno zweryfikowała. Niektórych już nie ma i skończyło się tylko na słowach. Jest Piotrek Dym, jest Romuald Paszkiewicz, jestem ja. Są też inni ludzie, którzy mniej lub bardziej, ale starają się w to wszystko angażować. A tu chodzi o małe na pozór rzeczy, ale jednak ważne. Choćby po to, żeby w czasie treningu otworzyć bramę, czy czegoś dopilnować.

- Co na to wszystko władze Rawicza? Bo wiadomo, że przed wyborami, wszyscy wszystkim i wszystko obiecają. A teraz?

- Na ile samorząd może to nas wspiera i pomaga. Dostaliśmy jakieś tam drobne wsparcie i nam to pomogło. Nie będę mówił o kwotach, ale pomogli nam. Pewnie gdyby była drużyna ligowa, to ta pomoc miałaby inną skalę, ale trzeba szanować i doceniać każde wsparcie jakie otrzymujemy. Nie

→

REGULAMIN SZKOLENIOWY

Polski Związek Motorowy opublikował zaktualizowany „Regulamin Szkolenia w Sporcie Żużlowym" na sezon 2026.

Najbardziej odczuwalna zmiana dla klubów dotyczy sposobu rozliczania szkolenia oraz minimalnych wymagań liczbowych: od teraz kluczowe progi mają być weryfikowane w jednym sezonie, a część dotychczasowych widełek i wysokich limitów zostaje uproszczona.

Poniżej zestawiamy nowości oraz pokazujemy, jak to wypada na tle regulaminów z 2025 roku.

Co nowego w 2026: rozliczenie szkolenia w jednym sezonie

Najważniejszy zapis organizacyjny brzmi: od sezonu 2026 wszystkie wymogi szkoleniowe są rozliczane w okresie jednego sezonu. To zmiana filozofii rozliczania efektu szkoleniowego.

Nowe wymagania liczbowe od 2026: ilu adeptów i ile treningów musi wykazać klub?

Poniżej kluczowe progi, które w praktyce będą najczęściej sprawdzane przy ocenie szkolenia.

PGE Ekstraliga: minimalna liczba treningów i minimalna liczba adeptów na treningu

W sezonie 2026 regulamin określa minimalne parametry treningowe:

• pit-bike: minimum 6 treningów w miesiącu, minimum 5 adeptów (od 6. roku życia),

• 85–140cc: nie więcej niż 2 treningi tygodniowo (minimum 6 w miesiącu), minimum 1 adept,

• 250cc/500Rcc: nie więcej niż 2 treningi tygodniowo (minimum 6 w miesiącu), minimum 1 adept,

• 500cc: nie więcej niż 2 treningi tygodniowo (minimum 6 w miesiącu), minimum 1 adept.

METALKAS 2. Ekstraliga: progi treningowe i liczby adeptów

W sezonie 2026 dla klubów METALKAS 2. Ekstraligi regulamin wskazuje minimalne parametry treningów:

• pit-bike: minimum 6 treningów w miesiącu, minimum 5 adeptów (od 6. roku życia),

• 250cc/500Rcc: nie więcej niż 2 treningi tygodniowo (minimum 6 w miesiącu), minimum 1 adept,

• 500cc: nie więcej niż 2 treningi tygodniowo (minimum 6 w miesiącu), minimum 1 adept.

Dodatkowo utrzymano zasadę, że adept uczestniczący w treningu w dwóch klasach pojemnościowych wypełnia wymaganie tylko jednej klasy wskazanej przez klub.

KLŻ: minimalna liczba wyszkolonych zawodników

W części dotyczącej KLŻ pojawia się twardy próg „efektu" szkolenia w postaci wyszkolonych zawodników. W sezonie 2026 regulamin wskazuje m.in.:

• w klasach 85–140cc/250cc/500Rcc: minimum 2 zawodników (spełniających warunki wieku i uzyskania licencji w danym klubie – zależnie od klasy),

• w klasie 500cc: minimum 1 zawodnik (z polskim obywatelstwem, z licencją uzyskaną w klubie, z wymogiem startów i określonej liczby ukończonych biegów).

Nowe wymagania „efektu": ilu zawodników klub ma wyszkolić w klasach 85–140, 250/500R i 500

Poza samymi treningami regulamin rozlicza też szkolenie przez wyszkolonych zawodników (licencja uzyskana w klubie, starty w określonych zawodach i wymóg biegów).

Dla Ekstraligi (wymóg minimalnej liczby wyszkolonych zawodni-

→

eprasa.pl 800c3c01f8

w Rawiczu?

– prezesem SŻ Kolejarz Rawicz

mamy długów jako stowarzyszenie, mamy nawet na plus w tej naszej skarbonce. W ubiegłym roku przejęliśmy stadion za późno, żeby licencję zdobyć. Teraz jak tylko poprawi się pogoda, to zabieramy się za robotę.

- Jak sobie siedzicie prywatnie przy piwie, to pojawia się w ogóle hasło „drużyna ligowa”? Nie mówię, że już teraz czy za rok, ale ktoś o tym w Rawiczu wspomina?

- Wspominać można, ale my jesteśmy realistami. Na razie nie ma oznak, żeby mydlić ludziom oczy drużyną ligową. Można mieć pobożne życzenia i snuć jakieś wizje, ale trzeba mierzyć siły na zamiary i twardo stąpać po ziemi. Oczywiście nie liczymy, że nagle pojawi się w Rawiczu szejk arabski czy jakiś możny sponsor i nagle ligowy żużel wróci. Pukamy do różnych drzwi, próbujemy, prowadzimy wiele rozmów i szukamy sponsorów. Ale wszyscy chyba mają świadomość, jakie są realia. Powiem szczerze, że były rozmowy z pewną firmą, ale na razie finalnie efektów brak.

- Był taki okres, że ten żużel w Rawiczu opierał się na Unii Leszno. Potem zmienił się punkt widzenia, na ambitne „idziemy sami, poradzimy sobie”. Pan jak na taką współpracę patrzy?

- Ja patrzę przede wszystkim na to, żeby ten sport żużlowy w Rawiczu w ogóle był. Nie można unosić się honorem, że sami sobie poradzimy, bo każdy widzi jak to wygląda i w jakim miejscu jest dziś ośrodek rawicki. To żaden wstyd, że możemy być jakąś bazą i wsparciem dla innego klubu. Czy to dla Unii Leszno, czy dla jakiegokolwiek innego, który zechce nam pomóc. Dla mnie absolutnie priorytetem jest, żeby Rawicz nie zniknął z żużlowej mapy Polski. Trzeba to zrobić wszelkimi możliwymi sposobami, bo potem nie będzie już czego odbudowywać. To nie jest czas na jakieś własne ambicje i unoszenie się honorem. Samowystarczalni nie jesteśmy. Ja nie kibicuję niebieskim, żółtym czy czarnym. Kocham żużel, lubię oglądać fajną rywalizację sportową i tak to postrzegam.

- Unia awansowała do PGE Ekstraligi i musi mieć zespół U-24. Trzeciej drużyny na razie nie zrobi, żeby ją oddać do Rawicza.

- Zobaczymy. A liga U-24? Trudno powiedzieć jaka będzie przyszłość tego projektu. Głosy są różne. Także nie wiadomo nawet co nas czeka w kolejnych sezonach. Budujące jest to, że chcą tu trenować uznani zawodnicy. Zmarzlik, Bewley, czy kilku innych, przyjeżdżało do nas i chętnie wracało. Nie przyjeżdżają przecież, żeby zwiedzać Rawicz, ale widocznie uznali, że ten obiekt się sprawdza i warto tu wracać, bo są z tego jakieś korzyści.

- Jest jakiś plan, żeby ruszyć z zajęciami dla miejscowych chłopaków z Rawicza? Żeby to towarzystwo nie zapomniało w ogóle, na czym polega żużel.

- Myślimy i o tym. My się cały czas organizujemy. Na pewno jeśli na stadionie jest drużyna ligowa to znacznie inaczej to wygląda. Łatwiej wtedy promować i pokazywać ten sport, inaczej rozmawia się ze sponsorami, inaczej wygląda zainteresowanie. Potrzebny jest stały trener, potrzebna jest regularność, żeby to miało ręce i nogi. Potrzebna jest rzesza ludzi, którzy będą tego pilnować. My to robimy typowo społecznie, bo kochamy sport żużlowy. Dorzucamy swój czas, dorzucamy swoje pieniądze i przede wszystkim nie chcemy pozwolić, żeby odebrali ten tor w Rawiczu. Ale jeżeli znalazłby się ktoś, kto zechce tu organizować zajęcia i regularnie trenować, to powitamy go z otwartymi rękami. Nie mówimy o zarabianiu na tym i jakichś pieniądzach. Chodzi o regularność i poważne podejście.

- Tak realnie. Jak tylko poprawi się pogoda, to już można wyjeżdżać na tor w Rawiczu? Czy wcale nie, bo trzeba jeszcze tu zrobić sto różnych rzeczy?

- Tak realnie, to czekamy wyłącznie na pogodę. Będzie pogoda, to zakładamy bandy i jesteśmy gotowi. Wystarczy tydzień takiej fajnej pogody, przeschnie to i można ruszać. Ważne, że komuś się chce, że ktoś działa.

TOMASZ ZALEWA



- Na razie nie ma oznak, żeby mydlić ludziom oczy drużyną ligową. Można mieć pobożne życzenia i snuć jakieś wizje, ale trzeba mierzyć siły na zamiary i twardo stąpać po ziemi ***- twierdzi Artur Ostrowski.***

Fot. Jarosław Pabijan

2026: NOWE PROGI DLA KLUBÓW

ków) w 2026 zapisano:

• 85–140cc: minimum 1 zawodnik do lat 13,

• 250cc/500Rcc: minimum 1 zawodnik do lat 15,

•500cc: minimum 1 zawodnik do lat 21,

oraz warunek aktywności sportowej: starty w zawodach o MPiN PZM i SE, w zawodach z kalendarza zakwalifikowanych jako szkoleniowe i w co najmniej jednych zawodach organizowanych przez klub z wymaganą obsadą (min. 12 zawodników, w tym min. 6 z klubów innych niż organizator). Dodatkowo pojawia się wymóg co najmniej 10 ukończonych biegów w danym sezonie oraz w kolejnym dla każdego takiego zawodnika.

Regulamin doprecyzowuje też, jak liczy się biegi: to suma biegów wszystkich zawodników przy założeniu startu każdego w co najmniej 15 biegach, a zaliczane są wyłącznie biegi ukończone; biegi mogą zostać zaliczone tylko jednemu klubowi.

Porównanie do 2025: co było wcześniej i co się zmienia

Poniżej zestawienie różnic do regulaminu z 2025 roku:

1) Treningi: duże minima adeptów w 2025 vs znacznie niższe progi w 2026

W 2025 (dla Ekstraligi) obowiązywały dużo wyższe minima liczby adeptów w treningach i częstsze treningi:

• 85–140cc: 2 treningi tygodniowo (8/mies.), minimum 4 adeptów,

• 250cc/500Rcc: 2 treningi tygodniowo (8/mies.), minimum 4 adeptów,

• 500cc: 2 treningi tygodniowo (8/mies.), minimum 3 adeptów (do lat 21), a dodatkowo były osobno rozpisane treningi dla „zawodników tej klasy” (z dopiskiem, że od 2026 to nie obowiązuje).

W 2026 minima dla Ekstraligi w klasach 85–140cc, 250/500Rcc i 500cc schodzą do minimum 1 adepta, a reżim treningowy opisano jako „nie więcej niż 2 treningi tygodniowo” przy minimum 6 w miesiącu.

2) Wyszkoleni zawodnicy: wysokie liczby w 2025 vs próg „1 zawodnik” w 2026

W 2025 wprost wskazywano, że dla Ekstraligi minimalna liczba wyszkolonych zawodników wynosiła:

• 85–140cc: minimum 4 zawodników (z dopiskiem: od 2026 – 1),

• 250cc/500Rcc: minimum 4 zawodników (od 2026 – 1),

• 500cc: minimum 3 zawodników (od 2026 – 1).

W 2026 ten próg w praktyce zostaje sprowadzony do minimum 1 zawodnika w każdej z kluczowych klas, przy utrzymaniu warunków startów i biegów.

3) Biegi: „30 ukończonych” w 2025 vs „10 ukończonych” od 2026

W 2025 wymagano dla zawodników wykazywanych do spełnienia kryteriów, aby w danym sezonie i kolejnym mieli przynajmniej 30 ukończonych biegów, z dopiskiem, że od 2026 limit wynosi 10.

W 2026 wprost pojawia się wymóg co najmniej 10 ukończonych biegów w każdym z dwóch sezonów (sezon uzyskania licencji i następny) dla zawodników „zaliczanych” do spełnienia obowiązku.

4) Klubowe limity biegów (sumaryczne): obecne w 2025, w 2026 akcent przesunięty na inne rozliczenie

W 2025 regulamin zawierał także dodatkowe, sumaryczne limity ukończonych biegów dla klubów (np. 40/100/120 w zależności od klasy), z metodą zaliczania biegów zawodników (co najmniej 15 biegów na zawodnika).

W 2026 mocno wybrzmiewa natomiast zmiana rozliczania „w jednym sezonie” oraz doprecyzowanie sposobu liczenia biegów na potrzeby spełnienia wymogów (m.in. zasada sumy biegów i minimum 15 startów na zawodnika).

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

Lista kandydatów do złota jest długa!

W poprzednim sezonie walka o mistrzostwo świata zakończyła się po ostatnim wyścigu całego cyklu. Ostatecznie Bartosz Zmarzlik wygrał mając tylko punkt przewagi w klasyfikacji generalnej nad Bradym Kurtzem. W sezonie 2026 walka o mistrzostwo i medale zapowiada się jeszcze ciekawiej. Ponad połowa stawki jest w stanie powalczyć o złoty medal.

Jako pierwszy na myśl przychodzi oczywiście Bartosz Zmarzlik. Znając ambicje sześciokrotnego mistrza świata, będzie on chciał, aby jego dorobek powiększył się o kolejny wygrany tytuł. **Sprawiłoby to, że Bartek stałby się żużlowcem z największą ilością tytułów w historii. Zdecydowanie stać go na to by osiągnąć ten sukces, lecz może to być najtrudniejszy sezon pod względem walki.**

Drugi kandydat w walce o mistrzostwo to Brady Kurtz. Australijczyk już w swoim debiutanckim sezonie potrafił walczyć o tytuł wygrywając pięć rund z rzędu. Na pewno i w następnym sezonie będzie bardzo groźnym rywalem w walce o tytuł. **Brady ma jeden spory atut. Potrafi fantastycznie działać ze sprzętem. Wiele osób właśnie za to go podziwia, jak potrafi on dogadywać się ze swoim sprzętem.**

W walce o tytuł dołożyć swoje może również Patryk Dudek. Jeśli utrzymałby formę z poprzedniego sezonu, to będzie bardzo groźnym rywalem. Udowodnił to pokonując Bartosza Zmarzlik w cyklu indywidualnych mistrzostw Polski, czy także wygrywając tytuł mistrza europy. **Zdecydowanie polscy kibice byliby bardzo zadowoleni z walki dwóch Polaków o tytuł mistrza świata.**

Kandydatów do tytułu mamy już trzech, a w stawce jest jeszcze sporo zawodników, którzy będą chcieli zakończyć z medalem mistrzostw świata. Mogą oni również namieszać w walce o tytuł.

Jednym z nich jest Dan Bewley. Zawodnik z ogromnym potencjałem. W poprzednim sezonie pięć razy stawał na podium, z czego raz na tym najwyższym w Manchesterze. Dan na pewno będzie chciał co najmniej obronić swoje osiągnięcie z 2025 roku.

Następnie mamy dwóch zawodników z Danii. Leon Madsen i Michael Jepsen Jensen. Leon na pewno będzie chciał udowodnić, że jego miejsce jest w Speedway Grand Prix jako stały uczestnik. Już w poprzednim sezonie to pokazał, gdy dostał szansę występu w Czeskiej rundzie. Zakończył ją na podium. Podobnie było z Michaelem. Jedna runda w Vojens zakończona na trzecim miejscu. **Myślę, że mogą oni w sezonie 2026 również włączyć się do walki o medale.**

Następny to Jack Holder. Indywidualny mistrz Australii z tego roku będzie chciał udowodnić, że stać go by włączyć się do walki o medale. Pomóc mu może zmiana otoczenia. **W świecie żużlowym krąży teoria, że Gorzowski tor najbardziej pomaga w rozwoju zawodnika. Zobaczymy więc jak to wyjdzie u młodszego z braci Holderów.**

Nie można również zaponieć o Fredriku Lindgrenie. Może i w lidze nie zdobył żadnej dwucyfrówki, lecz w cyklu Grand Prix szwed potrafi być skuteczny. W poprzednim sezonie pięć razy jechał w finale, a trzy z nich zakończył na podium. Mimo poważnego już wieku, Fredrik dalej jest w stanie aktywnie walczyć o medal mistrzostw świata.

Poza tą ósemką zawodników jest także paru, którzy mogą również się wmieszać w tę walkę. Robert Lambert czy Dominik Kubera to zdecydowanie topowi zawodnicy świata.

Andzejs Lebedevs pokazuje, że w zawodach indywidualnych również na sporo go stać. Zdrowy Jason Doyle także może nieraz zamieszać.

Jedno jest pewne, cykl Speedway Grand Prix w sezonie 2026 zapowiada się bardzo interesująco. Pozostaje nam tylko czekać gdy drugiego maja rozpoczniemy to widowisko.

BARTOSZ ARCISZEWSKI

eprasa.pl 800c3c01f8

Jakub Jamróg nowym kapitanem ROW-u



- Bardzo, ale to bardzo się ucieszyłem, bo w Rybniku miałem świetny rok i świetnie czułem ten rybnicki klimat i klub, więc to było naturalne ***- mówi Jakub Jamróg.***

Fot. Arkadiusz Siwek

Przed nadchodzącym sezonem w ROW-ie Rybnik doszło do prawdziwej kadrowej rewolucji.

Z zespołem pożegnali się wszyscy dotychczasowi seniorzy. W ich miejsce zakontraktowano czterech nowych zawodników, z których aż trzech miało już okazję startować w barwach „Rekinów".

Tak duże zmiany wymusiły również wybór nowego kapitana drużyny. W minionym sezonie funkcję tę pełnił najlepszy zawodnik ROW-u, Maksym Drabik. Decyzję o jego następcy podjęto po krótkim zgrupowaniu integracyjnym w Ustroniu.

Nowym kapitanem został Jakub Jamróg – żużlowiec, który w sezonie 2024 pomógł „Rekinom" wrócić do Ekstraligi. Po tamtej kampanii rozstał się z klubem i przeniósł do Wilków Krosno. Gdy jednak po zakończeniu sezonu pojawiła się możliwość powrotu do Rybnika, nie wahał się ani chwili.

- Bardzo, ale to bardzo się ucieszyłem, bo w Rybniku miałem świetny rok i świetnie czułem ten rybnicki klimat i klub, więc to było naturalne. Zdzwoniliśmy się z prezesem pod koniec rozgrywek, kiedy los ROW-u nie był jeszcze przesądzony. Szybko wyjaśniliśmy sobie stare tematy i wyraziliśmy obopólną chęć współpracy **– powiedział Jamróg w rozmowie z klubowymi mediami.**

Klub ogłosił także datę oficjalnej prezentacji drużyny przed sezonem 2026. Odbędzie się ona 7 marca o godzinie 18.30 w hali widowiskowo-sportowej w rybnickiej dzielnicy Boguszowice.

BARTOSZ KUCHAREWICZ

Każdy jest dorosły i ma prawo do swojego zdania

Rozmowa z KAMILEM BRZOZOWSKIM - byłym trenerem TŻ Ostrovii

- Nikt z nikim się nie kłócił. Przecież każdy jest dorosły i ma prawo do swojego zdania. Po prostu odbyliśmy rozmowę, która skończyła się tak, jak się skończyła. Nikt do nikogo nie żywi urazy, bo z jakiej racji miałoby tak być? Ja podjąłem decyzję i odszedłem. Klub z kolei szybko znalazł zastępstwo, a prawda jest taka, że nie ma ludzi niezastąpionych **- mówi Kamil Brzozowski, były trener TŻ Ostrovii.**

- Coraz więcej mówi się, że niedługo wróci pan do pracy. Zatem nie muszę pytać, czy na żużel pan się obraził, bo wiemy, że nie. Zapytam inaczej - czy między panem a klubem z Ostrowa nie ma złej krwi?

- Na brak zajęć nie będę narzekać, na pewno będzie dużo pracy. A co do Ostrowa - nikt z nikim się nie kłócił. Przecież każdy jest dorosły i ma prawo do swojego zdania. Po prostu odbyliśmy rozmowę, która skończyła się tak, jak się skończyła. Nikt do nikogo nie żywi urazy, bo z jakiej racji miałoby tak być? Ja podjąłem decyzję i odszedłem. Klub z kolei szybko znalazł zastępstwo, a prawda jest taka, że nie ma ludzi niezastąpionych. TŻ Ostrovia ma się dobrze i dalej tak będzie. Życzę im jak najlepiej. Na sezon 2026 zbudowano bardzo fajny skład. Drużyna pojedzie o najwyższe cele w Metalkas 2. Ekstralidze. Trzymam kciuki, na pewno będę śledził wszystkie wyniki.

- Po zwolnieniu kierownika drużyny Kamila Gilickiego podjęliście decyzję z Kacprem Gomólskim z dnia na dzień czy mieliście parę dni na przeanalizowanie „za" i „przeciw"?

- Nie chcę już rozdrapywać tych ran. Można powiedzieć, że zdecydowaliśmy tak z dnia na dzień, bo wcześniej nikt się tego nie spodziewał. Dla mnie to jednak już temat zamknięty, nie ma sensu odgrzewać tego kotleta. Niech teraz każdy skupi się na sobie. Za chwilę rozpocznie się sezon. Mamy przed sobą nowe, inne cele.

- Niedawno widziałem w mediach społecznościowych wasze wspólne zdjęcie z wakacji. Był czas na zimowy odpoczynek?

- To było akurat po sezonie, bodajże w październiku. Po powrocie z wakacji jeszcze pracowaliśmy w klubie, pomagaliśmy zdejmować bandy, żeby przygotować tor na zimę. Nie spodziewaliśmy się tego, co za chwilę się stanie.

- Jak spędza pan zimę? Wiemy, jak jest w sezonie. Nadrabia pan z rodziną stracony czas?

- Obecnie przebywam u rodziców w Gorzowie Wielkopolskim. Mają duży dom i duże psy, także moja pomoc jest im bardzo potrzebna. Jest zima, spędzam z nimi trochę czasu. Na co dzień nadal mieszkam w Ostrowie, związałem się z tym miastem. Zawsze robię coś aktywnego, lubię to. Mariusz Staszewski nauczył mnie tego, że po zakończeniu zabawy w żużel trzeba się wziąć za pracę fizyczną. Bardzo lubię sporty walki, trenuję boks u szwagra, ruszam się, siłownia, bieganie... Czasem moje życie wygląda tak, jakbym przygotowywał się do sezonu, a ja po prostu robię to dla siebie. Lubię aktywnie spędzać czas. To nie wszystko. Zima jest, jaka jest. Nadrabiam różne zaległości. Mogę podjechać nawet do Bartka Zmarzlika na kawę, bo mam do niego niedaleko. Cały czas coś się dzieje.



Podjąłem decyzję i odszedłem. Klub z kolei szybko znalazł zastępstwo, a prawda jest taka, że nie ma ludzi niezastąpionych ***- mówi Kamil Brzozowski.***

Fot. Tomasz Rosochacki

- Sylwetki trenerów są różne. Po pańskiej widać, że jest tak, jak pan mówi. To wszystko zasługa trenera Staszewskiego, który również sporo ćwiczy?

- Od razu jak przyszedłem do Ostrowa, czyli pod koniec 2021 roku, Mariusz nauczył mnie tego, że z młodymi trzeba ćwiczyć przez całą zimę i tak już pozostało. Aktywny tryb życia mi się spodobał. Robię to też dla zdrowia. Przez zabawę w żużel miałem trochę kontuzji. Sam lekarz mówił, że jak po karierze człowiek usiądzie na kanapie, to później jest mu trudno się podnieść z łóżka i urazy będą wychodziły na stare lata. Pierwszej młodości już nie jestem.

- Trener Staszewski jest dla pana takim drugim wzorem po Stanisławie?

- Mariusz wiele we mnie zaszczepił. U trenera Stanisława uczyłem się jazdy na motocyklu żużlowym, a u Mariusza pracy trenerskiej, zwłaszcza pracy z tymi młodymi chłopakami. Dzisiaj młodzież jest troszeczkę inna niż za moich czasów. Kiedyś najpierw trzeba było dużo sprzątać w warsztacie, mechanicy nas ścigali. Teraz są zupełnie inne czasy. Mariusz nauczył mnie podejścia do młodych ludzi. Tego, że kiedy trzeba ochrzanić, to się to robi. Tak samo jest z pochwałami. Wszystko po to, by żyć z nimi na dobrej drodze i gdy pojawi się problem, to przyjdą do mnie go rozwiązać. Będą wiedzieli, że mogą na mnie liczyć i otworzyć się przede mną.

- Ostrów to dla pana drugi dom? Chciałby pan związać się na stałe z tym miastem?

- Zobaczymy, co czas pokaże. Nie ukrywam, że zżyłem się z tym miastem i mam w nim dużo znajomych oraz przyjaciół. Na chwilę obecną mieszkam w Ostrowie, jednak raczej nie muszę mówić, jak specyficzna jest praca w żużlu. Dzisiaj jesteś tutaj, a jutro w zupełnie innym miejscu. Dom można traktować bardziej jako hotel. Dzień lub dwa się odpoczywa, a później jedzie się dalej w świat.

- Będzie pan kibicować drużynie z Ostrowa?

- Nie jest tak, że kibicuję jednej drużynie. Po prostu czasami chciałbym usiąść i obejrzeć fajny żużel. Niech w sportowej rywalizacji wygra lepsza drużyna. Najważniejsze jest to, żeby każdy z chłopaków po danych zawodach wracał do domu do swoich rodzin cały i zdrowy. To podstawa. Każdy widział, ile kontuzji mieliśmy w Ostrowie w poprzednim sezonie. Żużel jest bardzo niebezpiecznym sportem.

- Przez braki kadrowe nie pokazaliście pełni potencjału.

- Zaczęło się już w marcu od Norberta Krakowiaka. Bez żadnego upadku wypadł mu ten nieszczęsny bark. Zerwał mu się łańcuszek, rękę szarpnęło i bark wypadł... Później wszystko zaczęło się sypać, jak domek z kart. Luke Becker, Oli Berntzon, Fredka Jakobsen, Tobiasz Potasznik... Jeszcze na sam koniec rozgrywek, tydzień przed najważniejszym meczem z Orłem Łódź, Grzesiek Walasek na treningu miał defekt motocykla i upadł. Był to bardzo pechowy sezon. Po czymś takim może trzeba trochę odpocząć psychicznie. Skład na 2026 jest bardzo dobry, ale nazwiska nie jadą. Władze klubu ściągnęły jednak porządnych zawodników.

- Wymienił pan zawodników, którzy mieli kłopoty z urazami. Były jeszcze problemy zdrowotne Sebastiana Szostaka. Chyba szybciej byłoby wymienić tych zdrowych...?

- Chyba tylko Filip Seniuk i Paweł Sitek przejechali wszystko bez kontuzji. Gracjan Szostak na początku rozgrywek uderzył dosyć mocno głową i mówiłem, że trochę chodził tyłem do przodu. Nikodem Łuczak złamał rękę, a Jakub Urban obojczyk. Kontuzje ominęły jeszcze Andersa Rowe. Doszedł, dużo nie jeździł, ale skończył sezon cało i zdrowo.

Rozmawiał:
SEBASTIAN ZWIEWKA

Najtrudniejszy pierwszy krok. Polscy zawodnicy z rocznika 2004

Pierwszy rok startów w gronie seniorów to niezwykle ważny moment w karierach młodych żużlowców. Wielu z nich kończy w tym właśnie okresie swoje przygody ze sportem żużlowym, a ci którzy zdołają przetrwać mają szansę na sukcesy w kolejnych latach.

W tegorocznych rozgrywkach o swoją przyszłość powalczy zaledwie sześciu polskich zawodników z rocznika 2004. Na początek prezentuję ich osiągnięcia indywidualne z poprzednich trzech lat w profesjonalnych ligach w naszym kraju.

Rocznik: 2004	Sezon 2023		Sezon 2024		Sezon 2025	
Zawodnik	M	Śr. P/B(b)	M	Śr. P/B(b)	M	Śr. P/B(b)
Jakub Krawczyk	18 (I)	1,533	19 (E)	1,167	14 (E)	1,744
Kacper Łobodziński	12 (E)	1	15 (E)	1,306	15 (E)	0,897
Bartosz Nowak	3 (I, ns)	0,667	12 (2.E)	1,108	17 (2.E)	0,98
Piotr Świercz	3 (E, ns)	0,364	16 (2.E)	1,236	12 (2.E)	1,55
	2 (II, ns)	1,25	X	X	X	X
Olivier Buszkiewicz	17 (I)	0,784	15 (2.E)	1,184	18 (2.E)	1
Miłosz Wysocki	16 (I)	1,019	16 (2.E)	0,642	15 (KLŻ)	1,745

E – Ekstraliga, I – 1. Liga Żużlowa, II – 2. Liga Żużlowa, 2.E – 2. Ekstraliga, KLŻ – Krajowa Liga Żużlowa,
M – liczba meczów, Śr. P/B(b) – średnia biegopunktowa z bonusami, ns – zawodnik niesklasyfikowany

Przed sześcioma 22-latkami (rocznikowo) stoi duże wyzwanie, które może zaważyć na ich dalszych losach. Przede wszystkim powinni się oni skupić na regularnej jeździe, bo tylko wtedy będą mogli udowodnić swoje umiejętności i pokazać, jaki potencjał w nich drzemie. Jakub Krawczyk został wypożyczony z wrocławskiej Sparty do macierzystego zespołu z Ostrowa Wielkopolskiego i tam ma szlifować formę, aby za rok powrócić do Ekstraligi i stać się podstawowym zawodnikiem teamu ze stolicy Dolnego Śląska. Kacper Łobodziński będzie zbierać doświadczenie na trzecim szczeblu rozgrywkowym w drużynie z Krakowa. Niewykluczone, iż jednocześnie będzie się ścigać w Ekstralidze do lat 24 w barwach GKM-u Grudziądz. Bartosz Nowak dla regularnych startów związał się z zespołem z Tarnowa, a Piotr Świercz nadal pozostaje oficjalnie bez przynależności klubowej. Podobnie sytuacja wygląda z Olivierem Buszkiewiczem, który nadal czeka na oferty. Miłosz Wysocki po bardzo dobrym sezonie w klubie z Gdańska ma być podstawowym zawodnikiem Wybrzeża również w kampanii 2026.

Patrząc tylko na średnie biegopunktowe i postępy, jakie robili na przestrzeni trzech ostatnich lat wymienieni tu żużlowcy, ze szczególną uwagą warto śledzić poczynania Krawczyka, Świercza i Wysockiego. Mają oni za sobą udane rozgrywki 2025 i mogą z nadzieją patrzeć w przyszłość. Pozostali będą musieli włożyć ogrom pracy, aby tegoroczne mecze nie okazały się ostatnimi w ich jeszcze krótkich przygodach ze speedwayem.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 800c3c01f8

Wiedział, że jeśli nie wygra, zniknie

Zanim Nicki Pedersen zdobył trzy tytuły mistrza świata i stał się jedną z najbardziej bezkompromisowych postaci w historii żużla, był chłopakiem, w którego niemal nikt nie wierzył. Nie miał parasola ochronnego, wielkiego planu ani komfortu błędu. Miał tylko motocykl, upór i świadomość, że jeśli nie wygra, zniknie. W Gdańsku, podczas spotkania promującego autobiografię, Duńczyk zdjął z siebie pancerz legendy i opowiedział, kim naprawdę był i kim musiał się stać, żeby przetrwać.

Nicki Pedersen bez mitu

Nicki Pedersen przez lata budził skrajne emocje. Dla jednych był uosobieniem sportowej agresji i mentalnej twardości, dla innych, zawodnikiem zbyt ostrym, zbyt bezpośrednim, zbyt „surowym" jak na dzisiejsze standardy. W Gdańsku pokazał jednak twarz znacznie mniej znaną. Nie tę z podium Grand Prix, ale tę z zaplecza, z chwil zwątpienia, samotnych decyzji i ryzyka, którego nie da się ubezpieczyć.

Promocja książki szybko przestała być rozmową o sukcesach. Pedersen konsekwentnie sprowadzał narrację do fundamentów swojej kariery: strachu przed porażką, braku wiary ze strony otoczenia i świadomości, że żużel nie wybacza słabości.

- Jeśli nie zdobywasz punktów, nie zarabiasz. Zawsze masz nóż na gardle **– mówił.**

T**o zdanie nie jest prowokacją. To opis świata, w którym dorastał jako zawodnik. Świata, w którym każdy bieg był testem, a każdy sezon walką o przetrwanie. Bez ochronnej bańki, bez gwarancji kontraktu, bez drugiej szansy.**

Brak wiary zamiast wsparcia

W rodzinnej historii Pedersena próżno szukać klasycznej opowieści o rodzicach, którzy od początku widzieli w dziecku mistrza świata. Ojciec był sceptyczny. Żużel miał nie dać przyszłości. Starszy brat uchodził za większy talent. Nicki był tym, który może coś spróbuje, ale bez wielkich oczekiwań.

I właśnie ten brak wiary stał się dla niego punktem odniesienia na całe życie.

- Oni mnie nie odrzucili. Oni we mnie nie wierzyli. To różnica **– tłumaczy dziś.**

Nie potrzebował akceptacji trybun ani potwierdzenia z zewnątrz. Od początku ścigał się nie po to, by imponować, ale by przetrwać. **Żużel nie był dla niego drogą do spełnienia marzeń. Był jedyną drogą, jaką widział.**

Anglia – moment, w którym został sam

Gdy w 1998 roku wyjechał do Wielkiej Brytanii, odciął się niemal od wszystkiego. Bez zaplecza, bez komfortu, bez codziennego wsparcia rodziny.

- Rodzice zadzwonili po trzech miesiącach i zapytali, czy jest źle **- wspomina.**

Dla wielu młodych zawodników taka cisza byłaby sygnałem alarmowym. Dla Nickiego okazała się wyzwoleniem.

Nikt mnie nie potrzebował. I to dało mi wolność.

Bez presji, bez oczekiwań i bez medialnego szumu rozwijał się w swoim tempie. W czasach, gdy nie istniały media społecznościowe, a karier nie budowało się na wizerunku, liczył się tylko tor. To właśnie tam kształtowała się jego mentalność – twarda, bezkompromisowa, odporna na hałas z zewnątrz.

Bez planu B, bez sentymentów

Pedersen otwarcie przyznaje, że nigdy nie miał alternatywy.

– Jeśli myślisz, że możesz być kimś innym, nie jesteś skupiony na 110 procent **- uważa.**

Żużel był zbyt drogi, by pozwalać sobie na półśrodki. Każda kontuzja, każdy słabszy sezon mógł oznaczać koniec. Dlatego nawet powroty po urazach traktował jak zadanie logistyczne, a nie akt bohaterstwa.

– Lekarz mówił sześć miesięcy? Dobrze. Wracam przed końcem sezonu **- przypomina.**

Chłodna kalkulacja. Bez sentymentów. Tak wyglądała codzienność zawodnika, który wiedział, że czas działa na jego niekorzyść.

Ojciec, który boi się bardziej niż zawodnik

Największą zmianę w jego myśleniu przyniosło dopiero ojcostwo. I tu Pedersen po raz pierwszy mówi o strachu.

- Kiedy ja jeździłem, nigdy się nie bałem. Gdy jeździ mój syn, trzęsę się cały.

Świadomie hamuje sprzętowy wyścig zbrojeń.

– Jeden używany motocykl, jedna rama. Najważniejsze, żeby był fun.

To wyraźny kontrast wobec dzisiejszego żużla młodzieżowego, w którym często presja i pieniądze wyprzedzają radość z jazdy.

- Przyjdzie moment, kiedy to stanie się biznesem. Teraz ma być radość **– podkreśla.**

Nicki Pedersen nie buduje swojej historii na mitach. Nie ucieka od trudnych tematów, nie wybiela przeszłości.

- Nie żałuję niczego. To mnie ukształtowało.

Jego droga do mistrzostwa była prosta w założeniach, ale brutalna w realizacji.

- Zrobiłem plan. Trzy lata.

W 2003 roku zapisał jedno zdanie: mistrz świata. Bez planów awaryjnych. Bez „jeśli".

- Nie byłem najlepszy jednego dnia. Byłem najlepszy przez jedenaście rund **– podkreśla.**

To zdanie najlepiej definiuje Pedersena. Nie błysk. Proces. Upór. I świadomość, że w żużlu tak jak w życiu nie wygrywa ten, kto ma najłatwiej, ale ten, kto nie ma dokąd uciec.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Podprowadzające to dziewczyny, które kochają ten sport od dziecka

Rozmowa z AGNIESZKĄ BEJZEN - podprowadzającą w meczach w Poznaniu

- Jak wyglądały twoje początki w roli podprowadzającej?

- Pięć lat temu zdecydowałam się napisać na Instagramie do jednej z podprowadzających PSŻ Poznań z zapytaniem, czy nie szukają kogoś na zastępstwo. W ten sposób już na kolejnym meczu udało mi się stanąć pod taśmą, a w następnym sezonie wskoczyłam do podstawowego składu. Obecnie prowadzę Instagrama podprowadzających PSŻ Poznań (zachęcam do obserwowania), a z uwagi na największe doświadczenie jestem nazywana przez dziewczyny „kierowniczką".

- Brałaś udział w konkursie na Miss Ekstraligi. Jak wspominasz tą przygodę?

- Konkurs na Miss Ekstraligi to miłe uzupełnienie sportowych emocji i dobra okazja do zaprezentowania kobiecej strony żużla. Podprowadzające to często dziewczyny, które kochają ten sport od dziecka, więc fajnie, że mogą mieć okazję w nim zaistnieć dzięki swojej pasji. Cieszę się, że również miałam okazję zaprezentować się w tym konkursie.

- O co może powalczyć drużyna PSŻ Poznań z tym składem w nowym sezonie?

- Skład na nadchodzący sezon wygląda stabilnie, co myślę, że pozwoli klubowi utrzymać się w środku stawki, ale raczej nie zapewni awansu do Ekstraligi. Pojawiło się kilka interesujących transferów, a jednocześnie udało się utrzymać liderów. Mam nadzieję, że wszyscy zawodnicy dopasują się do naszego toru i bez kontuzji dojadą do końca sezonu.

- Twoja pierwsza styczność ze sportem żużlowym…

- Na pierwsze zawody żużlowe zabrał mnie tata, kiedy miałam 11 lat. Pamiętam, że długo musiał mnie namawiać, żebym ostatecznie zgodziła się pójść. Pojechaliśmy wtedy do Ostrowa Wielkopolskiego na mecz z Lokomotivem Daugavpils. Jedyne co kojarzę z tamtego dnia to jak pytałam taty, co to za zapach oraz jak zatykałam uszy, kiedy motory przejeżdżały obok nas. Od tamtego czasu żużel stał się dla mnie sportem numer jeden, zaraz obok siatkówki.

- Kibice dobrze ciebie odbierają? Spotkałaś się z przykrymi sytuacjami?

- Na szczęście nie spotkały mnie żadne przykre sytuacje. Powiedziałabym raczej, że wręcz przeciwnie. Kibice zawsze odnoszą się do mnie z szacunkiem, przekazując bardzo miłe i pozytywne komentarze. Po meczach często mam przyjemność zrobić sobie z nimi zdjęcie lub podpisać się na szalikach oraz koszulkach. Szczególnie wyjątkowe są dla mnie spotkania z małymi dziewczynkami, po których widać, że chciałyby kiedyś robić to co ja teraz.

- Jak ważną rolę dla zawodników pełnią podprowadzające?

- Podprowadzające pełnią ważną rolę może nie tyle dla zawodników, co dla klubu. Reprezentując jego barwy stanowią istotną funkcję w ozdobie meczu, prezentacji sponsorów, a także wstępu do każdego biegu. Myślę, że kluby, które nas nie promują mocno tracą na budowie swojego dobrego wizerunku.

- Masz swojego ulubionego zawodnika?

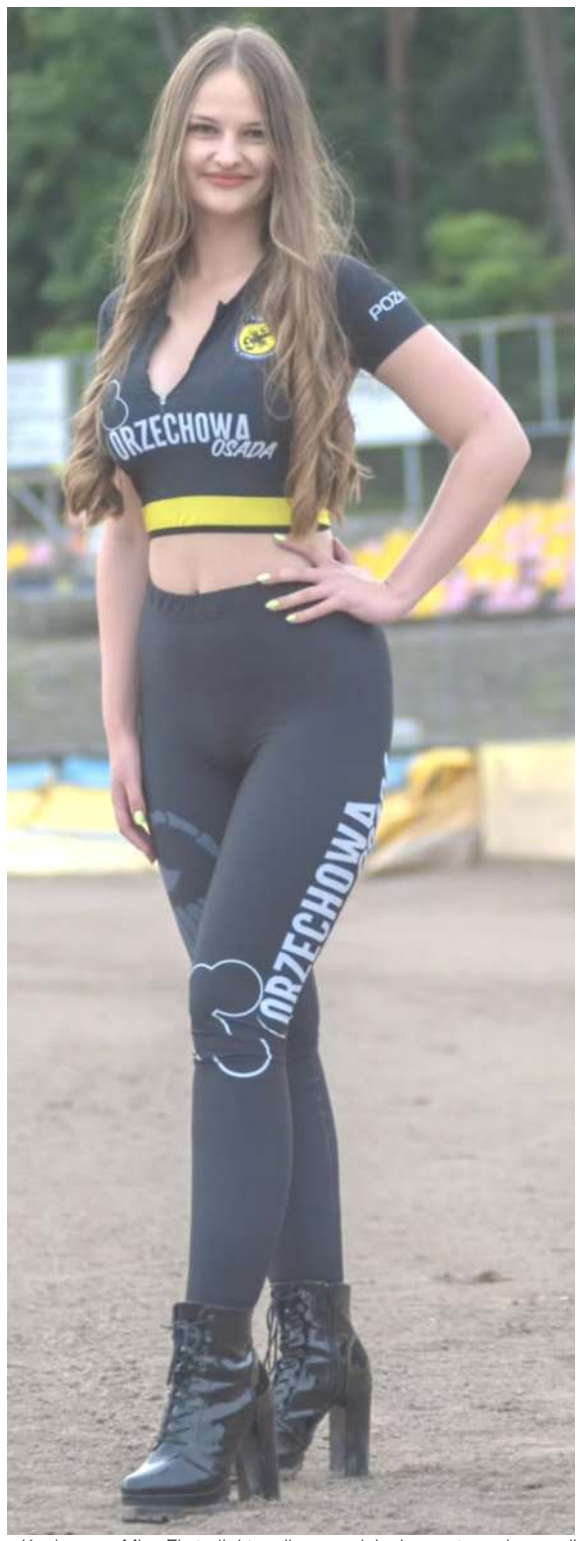
- Doceniam wielu zawodników za ich waleczność na torze i umiejętności jazdy, dlatego ciężko jest mi wymienić jedną konkretną osobę. Na pewno bardzo lubię oglądać biegi z udziałem Janusza Kołodzieja, Emila Sajfutdinova, Bartosza Zmarzlika, a także kiedyś z Darcym Wardem. Walka na dystansie tak widowisko jeżdżących żużlowców zawsze gwarantuje duże emocje i obecność wielu kibiców na trybunach.

- Twoje najlepsze zawody żużlowe, które oglądałaś na żywo…

- Strzałem w dziesiątkę było kupienie biletów na Drużynowy Puchar Świata we Wrocławiu. Polska zapewniła sobie pierwsze miejsce w ostatnim biegu praktycznie na ostatnim okrążeniu. Spowodowało to niewiarygodną euforię na trybunach, której wcześniej w takiej skali jeszcze nie doświadczyłam. Do tego po wszystkim rozszalała się burza, więc musiałam wracać do samochodu w deszczu. Były to zawody, których na pewno nigdy nie zapomnę.

- Na Twoim Instagramie można zobaczyć, że dużo podróżujesz. Twój kolejny cel podróży to…

- Zgadza się - lubię i staram się dużo podróżować. Jednym z moich ostatnich wyjazdów była wycieczka do Kenii na wypoczynek i safari. Spędziłam trzy dni w parkach narodowych, gdzie miałam okazję oglądać nosorożce, lwy, zebry i inne zwierzęta w ich naturalnym środowisku. Udało mi się nawet nakarmić żyrafę! Jeszcze nie wiem, gdzie udam się następnym razem, ale na pewno muszą tam być słonie, którym będę mogła legalnie dać coś do jedzenia.



- Konkurs na Miss Ekstraligi to miłe uzupełnienie sportowych emocji i dobra okazja do zaprezentowania kobiecej strony żużla ***- mówi Agnieszka Bejzen.***

Fot. archiwum rozmówczyni

- Czym zajmujesz się na co dzień?

- Od kilku lat pracuję w departamencie audytu zewnętrznego. Moja kariera w finansach rozpoczęła się od stażu w czasie studiów magisterskich na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu i trwa do dzisiaj. Nie lubię monotonii, a tego typu praca dostarcza codziennie nowych możliwości do rozwoju i nauki co sprawia, że chcę dalej rozwijać się w tej branży.

- Zdradzisz nam swoje marzenia?

- Uwielbiam podróżować, więc moim celem na przyszłość jest zwiedzić możliwie jak największą liczbę miejsc na całym świecie. Jednym z nich na pewno będzie Tomorrowland, co wiąże się z moim zamiłowaniem do festiwali muzyki elektronicznej. Natomiast co do żużlowych marzeń, to na pewno chciałabym mieć możliwość pracy jako podprowadzająca w klubie ekstraligowym lub jako Monster Girl w SGP.

MARCIN MOLENDA

eprasa.pl 800c3c01f8

Patrzą na niego kolejne pokolenia

Jeszcze kilka lat temu stał pod bandą z programem w ręku, czekając na autografy i łapiąc każdy dźwięk silników, który niósł się po stadionie. Dziś sam jest bohaterem podobnych historii — młodym zawodnikiem, na którego patrzą kolejne pokolenia kibiców. Villads Nagel nie tylko błyskawicznie przeskoczył kolejne szczeble żużlowej drabiny, ale też zrobił to w stylu, który zapowiada coś więcej niż chwilowy rozbłysk. Duńczyk wchodzi w sezon 2026 jako jedno z najgorętszych nazwisk młodego pokolenia — zawodnik, który łączy dziecięcą pasję z chłodną kalkulacją i coraz bardziej wyraźnymi ambicjami.

Jego historia zaczyna się jak wiele innych — od fascynacji, która pojawiła się bardzo wcześnie. Już jako kilkuletni chłopiec chłonął żużel wszystkimi zmysłami. Najpierw z trybun, później z motocykla.

— Moja miłość do żużla zaczęła się bardzo wcześnie. Oglądałem ten sport w wieku czterech lat, a sam zacząłem jeździć, gdy miałem pięć. I od samego początku był jeden zawodnik, który wyjątkowo mi się podobał — Tai Woffinden **— wspominał niedawno w mediach społecznościowych.**

Dla młodego Duńczyka idol nie był tylko sportową inspiracją. Był punktem odniesienia. Woffinden imponował mu stylem jazdy, startami i pewnością siebie na torze. **Z czasem do grona bohaterów dołączył także Greg Hancock, ale to Brytyjczyk odcisnął największe piętno.**

— Jego agresja i sposób jazdy od razu przykuły moją uwagę. Razem z Hancockiem stał się kimś, na kogo patrzyłem z podziwem i kim chciałem się inspirować — podkreśla Nagel.

Inspiracja była na tyle silna, że znalazła odbicie nawet w detalach. Numer startowy 108, z którym dziś kojarzony jest młody zawodnik, nie jest przypadkiem.

— Chciałem podążać tą samą drogą, ciągle się rozwijać i mieć tę motywację za każdym razem, gdy podjeżdżam pod taśmę. Do dziś mam zdjęcia i autografy z dzieciństwa — dowód na to, jak wiele to dla mnie znaczyło **— przyznaje.**

Los bywa przewrotny, bo dziś Nagel nie jest już chłopcem z plakatem na ścianie. Jest ligowym rywalem swoich dawnych idoli. Perspektywa stanięcia pod taśmą obok zawodników, których kiedyś podziwiał z trybun, jest dla niego czymś symbolicznym.

— Możliwość ścigania się przeciwko Taiowi w polskiej lidze to coś, o czym kiedyś mogłem tylko marzyć. Od fana do rywala — to będzie ogromny moment **— podkreśla.**

Szybkie dojrzewanie na torze

Romantyczna historia o spełnianiu marzeń to jednak tylko część obrazu. Drugą jest konsekwentny rozwój sportowy, który w ostatnich sezonach przyspieszył w imponującym tempie.

Poprzedni rok był dla Nagela przełomowy. W barwach Polonii Piła odegrał kluczową rolę w walce o awans, będąc jednym z liderów zespołu mimo bardzo młodego wieku. Ósma średnia w lidze — 2,129 — mówi sama za siebie. 132 punkty i 17 bonusów w 70 wyścigach to liczby, które trudno zignorować.

Nie chodziło jednak wyłącznie o statystyki. Duńczyk imponował dojrzałością na torze — spokojem w kluczowych momentach, powtarzalnością i zdolnością do zdobywania ważnych punktów wtedy, gdy drużyna najbardziej ich potrzebowała. **Jak na zawodnika wchodzącego dopiero w dorosły żużel, był to sygnał, że kolejny krok jest tylko kwestią czasu.**

Ten krok nadejdzie w sezonie 2026.

Nowy rozdział w Orle

Nagel przenosi się do Orła Łódź na zasadzie wypożyczenia ze Stali Gorzów. Transfer szybko uznano za jeden z najciekawszych ruchów przed sezonem — nie tylko w kontekście ligi, ale też całego skandynawskiego żużla.

Wybór Orła nie był przypadkowy. Duńczyk podszedł do decyzji metodycznie, analizując nie tylko aspekt sportowy, ale też organizacyjny.

— Jestem bardzo szczęśliwy, że dołączam do drużyny Łodzi. Chciałem zrobić kolejny krok w rozwoju. Stabilność finansowa, tor do ścigania, rola w zespole, liczba wyścigów i renoma klubu — to były kluczowe czynniki **— tłumaczył.**

To podejście dobrze pokazuje, jak bardzo zmienił się Nagel. Z chłopaka kierującego się emocjami wyrósł zawodnik, który świadomie zarządza własną karierą. Wybiera miejsca, które dają mu przestrzeń do jazdy i budowania pozycji, zamiast szukać najgłośniejszych nazw.

Orzeł ma być dla niego czymś więcej niż tylko przystankiem ligowym. To element większego planu.

Cel: światowa czołówka

Sezon 2026 może być dla Duńczyka kluczowy także w kontekście międzynarodowym. Nagel wymieniany jest w gronie kandydatów do medali mistrzostw świata juniorów, a jeden z najważniejszych przystanków cyklu odbędzie się właśnie w Łodzi.

To dodatkowy impuls motywacyjny

— Najważniejsze było to, że Łódź będzie gospodarzem rundy SGP2. Chcę startować w tym cyklu i zdobywać dobre punkty, a znajomość toru może odegrać dużą rolę w końcowej klasyfikacji **— podkreśla.**

Ambicje nie są na wyrost. W dorobku ma już srebrny medal mistrzostw świata do lat 16 SGP3 oraz wicemistrzostwo świata w rywalizacji drużynowej juniorów — SON2. Co ważne — medale zdobywał w imprezach o dużej presji, co często bywa barierą dla młodych zawodników.

Nagel pokazał, że potrafi funkcjonować w takich warunkach. Nie pęka, gdy rośnie stawka. A to jedna z cech, które oddzielają solidnych juniorów od przyszłych liderów.

Między marzeniem a planem

Największą siłą historii Villadsa Nagela jest dziś kontrast. Z jednej strony wciąż widać w nim chłopaka, który zachwycił się żużlem i nie stracił tej dziecięcej radości. Z drugiej — coraz wyraźniej przebija profesjonalista, który dokładnie wie, dokąd zmierza.

Ma plan. Ma cierpliwość. I ma liczby, które potwierdzają, że nie jest tylko kolejną nadzieją, lecz zawodnikiem realnie wchodzącym do gry o najwyższe cele.



- Moja miłość do żużla zaczęła się bardzo wcześnie. Ogl ten sport w wieku czterech lat, a sam zacząłem jeździć, g łem pięć ***– mówi Villads Nagel.***

Fot. archiwum zaw

Jeszcze niedawno inspirował się ag pewnością siebie swoich idoli. Dziś sa czyna budować własną tożsamość na — odważną, dynamiczną i coraz ba bezkompromisową.

Numer się nie zmienił. Pasja te Zmieniła się tylko rola.

Villads Nagel nie stoi już pod ba długopisem w ręku. Teraz to on ro autografy — i coraz częściej takż runki na torze. A jeśli jego r utrzyma obecne tempo, kolejne działy tej historii mogą być nie tylk kawe, ale i złote.

MICHAŁ PIOTRO

STATYSTYKI PAR 2025 - ABRAMCZYK POLONIA BYDGOSZC

PARA	BIEGI	ŚREDNIA	PUNKTY	PUNKTY RYWALI	BILANS	ŚREDNIA U SIEBIE	BIEGI U SIEBIE	ŚREDNIA NA WYJEŹDZIE	BIEGI NA WYJEŹDZIE	WYGRANE 5:1/5:0	WYGRA 4:2/3:
Szymon Woźniak-Tom Brennan	31	3,94	122	64	58	4,29	14	3,65	17	13	8
Aleksandr Łoktajew-Kai Huckenbeck	22	3,73	82	50	32	4,15	13	3,11	9	8	3
Kai Huckenbeck-Krzysztof Buczkowski	21	4,00	84	42	42	3,67	6	4,13	15	10	4
Kai Huckenbeck-Szymon Woźniak	19	3,84	73	41	32	4,20	10	3,44	9	8	3
Kai Huckenbeck-Tom Brennan	18	3,89	70	38	32	3,79	14	4,25	4	6	8
Bartosz Nowak-Kacper Andrzejewski	17	2,76	47	54	-7	3,33	9	2,13	8	3	2
Aleksandr Łoktajew-Krzysztof Buczkowski	16	4,00	64	32	32	3,92	12	4,25	4	10	1
Aleksandr Łoktajew-Bartosz Nowak	14	2,64	37	47	-10	3,25	8	1,83	6	1	3
Krzysztof Buczkowski-Szymon Woźniak	14	2,86	40	44	-4	2,71	7	3,00	7	2	1
Kacper Andrzejewski-Krzysztof Buczkowski	13	2,46	32	46	-14	2,80	5	2,25	8	1	0
Aleksandr Łoktajew-Szymon Woźniak	12	3,58	43	29	14	4,00	2	3,50	10	2	4
Aleksandr Łoktajew-Tom Brennan	11	3,36	37	29	8	3,33	3	3,38	8	3	3
Aleksandr Łoktajew-Kacper Andrzejewski	11	3,73	41	25	16	4,00	4	3,57	7	3	3
Bartosz Nowak-Krzysztof Buczkowski	9	2,67	24	30	-6	2,83	6	2,33	3	0	2
Kacper Andrzejewski-Szymon Woźniak	8	3,12	25	23	2	3,13	8	0,00	0	2	1
Krzysztof Buczkowski-Tom Brennan	7	3,14	22	20	2	3,80	5	1,50	2	1	2
Bartosz Nowak-Tom Brennan	7	3,29	23	19	4	4,00	2	3,00	5	2	1
Emil Maroszek-Kacper Andrzejewski	3	2,00	6	12	-6	2,00	2	2,00	1	0	0
Emil Maroszek-Krzysztof Buczkowski	3	2,67	8	10	-2	3,00	1	2,50	2	0	1
Kacper Andrzejewski-Tom Brennan	3	2,67	8	10	-2	4,00	1	2,00	2	0	1
Emil Maroszek-Tom Brennan	2	2,00	4	8	-4	0,00	0	2,00	2	0	0
Bartosz Nowak-Emil Maroszek	2	2,00	4	8	-4	2,00	2	0,00	0	0	0
Bartosz Nowak-Kai Huckenbeck	2	4,00	8	4	4	0,00	0	4,00	2	0	2
Aleksandr Łoktajew-Emil Maroszek	2	2,50	5	7	-2	0,00	0	2,50	2	0	0
Emil Maroszek-Szymon Woźniak	2	3,00	6	6	0	3,00	1	3,00	1	0	0
Kacper Andrzejewski-Kai Huckenbeck	1	2,00	2	4	-2	0,00	0	2,00	1	0	0

PRZYGOTOWAŁ I OPRACOWAŁ: RAFAŁ GURGUREWICZ

eprasa.pl 800c3c01f8

Bez samowolki

Rozmowa z Erykiem Jóźwiakiem - trenerem PSŻ-u Poznań

- Musieliśmy podjąć decyzje personalne trochę szybciej, niż początkowo planowaliśmy. Postawiliśmy na Kamila Witkowskiego. Jest najmłodszy z tej grupy, ale fajnie się rozwija. Decyzja była wspólna. Wszystkie ze sobą konsultujemy. Nie ma czegoś takiego, że zarząd robi coś na własną rękę. Była to praca zespołowa, tak samo jak przy budowie składu. Jako sztab szkoleniowy przedstawiliśmy swoje argumenty, a później zarząd to wszystko zatwierdził. Bez żadnej samowolki **- powiedział Eryk Jóźwiak, trener PSŻ-u Poznań.**

- Jakiś czas temu mówił pan, że chętnie zobaczyłby w przyszłym sezonie w kadrze PSŻ-u trzech równorzędnych juniorów do walki o skład. Po wypożyczeniu do Polonii Piła Tobiasza Jakuba Musielaka i Kacpra Teski zostajecie tylko z Antonim Mencelem oraz Kamilem Witkowskim. Co się zmieniło? Jak do tego doszło?

- Musieliśmy podjąć decyzje personalne trochę szybciej, niż początkowo planowaliśmy. Postawiliśmy na Kamila. Jest najmłodszy z tej grupy, ale fajnie się rozwija. Ciągle jest pod skrzydłami klubu. Wybór padł na niego i tyle. Nie zapominajmy, że po nadchodzącym sezonie Antek Mencel skończy wiek juniora, zatem z perspektywy PSŻ-u lepszym rozwiązaniem jest regularna jazda Kacpra i Tobiasza, nawet dla innego klubu. Bicie się tej trójki o skład, wcale nie byłoby korzystne. Gdyby ktoś miał słabszy moment, pewnie zastosowalibyśmy rotację. A ja, jako trener, wolę, gdy zawodnik odjedzie czternaście spotkań zamiast np. pięciu.

- Rozumiem ten punkt widzenia, jednak w tym momencie nie macie żadnego pola manewru. Co będzie, jak pojawią się kontuzje?

- Z jednej strony wiadomo, że jest to ryzyko. Zawsze bardziej komfortowo jest mieć więcej zawodników, szczególnie w formacji juniorskiej. Naszą decyzję mogę wytłumaczyć w ten sposób, że musimy patrzeć przyszłościowo, na to, co będzie za rok. A jestem przekonany, że w sezonie 2027 będziemy potrzebować wszystkich tych chłopaków. Mają ważne kontrakty i będą do dyspozycji. Ich rozwój, regularna jazda i zdobywanie punktów przyniosą nam kiedyś korzyści. Chodzi o rytm ligowego ścigania. To lepsze rozwiązanie niż ciągła rotacja i żonglowanie juniorami. Trzeba było kogoś poświęcić, ale znaleźć klub, który zapewni chłopakom regularną jazdę. Efektem jest krótsza ławka, jednak w Poznaniu nie jest aż tak bardzo krótka. W razie potrzeby nie zostaniemy z gołymi rękami, bo są jeszcze Stanisław Ignaszak i Rafał Romaniak.

- Z pańskich słów wynika, że decyzja dotycząca wypożyczeń nie była jednoosobowa.

- Była wspólna. Wszystkie decyzje ze sobą konsultujemy. Nie ma czegoś takiego, że zarząd robi coś na własną rękę. Była to praca zespołowa, tak samo jak przy budowie składu. Jako sztab szkoleniowy przedstawiliśmy swoje argumenty, a później zarząd to wszystko zatwierdził. Bez żadnej samowolki. Z władzami klubu często się spotykamy. Doszliśmy do wniosku, że takie rozwiązanie będzie najkorzystniejsze, zwłaszcza dla młodych zawodników.



- Nie możemy patrzeć tylko w jedną stronę. Ciągle analizujemy to, co dzieje się u nas w lidze i działamy w szerszym zakresie. W klubie podejmujemy decyzje, ale na koniec sezonu jesteśmy rozliczani z wyniku. Jak w każdym sporcie, wszystko wiąże się z ryzykiem ***– mówi trener PSŻ Poznań.***

Fot. PSŻ Poznań Sandra Rejzner

Zawody młodzieżowe są lepsze od zwykłego treningu. Liga to jednak liga. Chcemy, żeby wszyscy jeździli i się rozwijali. Kto wie, co będzie w przyszłości. Może w sezonie 2027 wrócimy do pary Musielak - Teska? Zobaczymy.

- Wybór Witkowskiego, mimo jego udanych występów w końcówce poprzedniego sezonu Krajowej Ligi Żużlowej, był bardzo nieoczywisty. Najłatwiej było iść na łatwiznę i postawić na Musielaka.

- Oczywiście, ale tak jak wspomniałem wcześniej, w głównej mierze kierowaliśmy się ciągłością i regularnością jazdy. Wybór Kamila może nie jest popularny, zapewne najłatwiej byłoby postawić na Musielaka, który w poprzednim sezonie miał najwyższą średnią. Uznaliśmy jednak, że Kamil fajnie się rozwija, razem wykonaliśmy dużo pracy i chcemy to kontynuować. Będzie to dla nas też wykładnik, w którą stronę powinniśmy pójść w 2027 roku.

- Dla działaczy z Piły było wszystko jedno, kto dołączy do ich drużyny?

- Ich pierwszym wyborem był Kamil. Decyzja jednak należała do nas.

- Wypożyczenie Musielaka i Teski zbilansuje na zero pozyskanie Mencela? Tanio raczej nie było.

- Czy uda się zbilansować, to zobaczymy po sezonie, gdy będziemy wiedzieć, ile Antek zdobędzie punktów (śmiech).

- Podobno jesteście w stanie zagwarantować mu starty na pozycji U-24, kiedy Kacper Pludra będzie już pełnoprawnym seniorem.

- Jak wcześniej mówiłem, patrzymy na to wszystko perspektywicznie. Wypożyczenie do PSŻ-u jest dla Antka szansą na pozostanie w Poznaniu na dłużej, a dla nas na zapewnienie siebie zawodnika U24. Raczej nie muszę mówić, że polski zawodnik na tej pozycji otwiera drzwi do zakontraktowania większej liczby zawodników zagranicznych. Zrobiliśmy dwa kroki do przodu. Mamy najlepszego juniora Metalkas 2. Ekstraligi z poprzedniego sezonu, a nasi rywale go nie mają. Dwa w jednym. Wzmocniliśmy się.

- Mencel ma dać wam miejsce w play-off?

- Nie możemy patrzeć tylko w jedną stronę. Ciągle analizujemy to, co dzieje się u nas w lidze i działamy w szerszym zakresie. W klubie podejmujemy decyzje, ale na koniec sezonu jesteśmy rozliczani z wyniku. Jak w każdym sporcie, wszystko wiąże się z ryzykiem. Gdyby Mencel był w TOP 3 ligi, startując dla innego zespołu, a nas zabrakłoby w play-off, spadłaby na nas lawina krytyki. Jako przedstawiciele PSŻ-u robimy, co tylko jest w naszej mocy, aby drużyna osiągała sukcesy. Tym razem chcemy znaleźć się w play-off.

- Papierowymi faworytami do play-off są drużyny z Bydgoszczy, Krosna i Ostrowa. Podobno walczyliście o Mencela z największymi rywalami w walce o upragnione czwarte miejsce.

- Walczyliśmy o niego ze Stalą Rzeszów i ROW-em Rybnik, czyli jak pan mówi, z naszymi najbliższymi rywalami. Przyznam szczerze, że mieliśmy z tyłu głowy to, że jeśli nie włączymy się do wyścigu o Antka, to oddamy pole do popisu naszym przeciwnikom.

- Szykuje pan do egzaminu nowych wychowanków PSŻ-u? Ktoś już czeka w kolejce?

- Są chłopcy, którzy w zeszłym roku zdali licencje w 500R. W tym podejmiemy walkę o to, żeby zdali na 500cc. W kolejce mamy następnych szkółkowiczów, którzy pracowali już na to, żeby w drugiej części sezonu podejść do egzaminu na 500R. Chcielibyśmy zachować ciągłość. Podjęliśmy rękawicę z akademią, zostały zainwestowane środki. Pozostaje nam tylko pracować na dobre rezultaty.

Rozmawiał:
SEBASTIAN ZWIEWKA

ANE 2	REMISY 3:3	PORAŻKI 2:4/2:3	PORAŻKI 1:5/0:5
	7	1	2
	9	1	1
	5	1	1
	6	1	1
	1	2	1
	4	4	4
	1	3	1
	3	4	3
	7	1	3
	6	3	3
	5	1	0
	2	1	2
	4	1	0
	3	3	1
	2	2	1
	2	1	1
	2	1	1
	1	1	1
	1	0	1
	0	2	0
	0	2	0
	1	0	1
	0	0	0
	1	1	0
	2	0	0
	0	1	0



Z klubów w telegraficznym skrócie

Młodzieżowcy toruńskiego Klubu Sportowego przygotowywali się do nadchodzącego sezonu w Centralnym Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Cetniewie. W zajęciach brało udział kilkunastu juniorów startujących w różnych klasach pojemnościowych.

***

Sparta Wrocław przypomina w swoich mediach społecznościowych, iż wciąż trwają aukcje dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Do zgarnięcia są między innymi podwójne zaproszenie na Galę podsumowującą sezon oraz podwójne zaproszenie do strefy SuperVIP na inauguracyjny mecz kampanii 2026.

***

Nowy nabytek GKM-u Grudziądz Australijczyk Beau Bailey przeprowadza się do Grudziądza na czas trwania sezonu ligowego. Dla szesnastolatka będzie to debiutancki rok na polskich torach.

***

5 kwietnia na stadionie w Zielonej Górze odbędzie się turniej pożegnalny Grzegorza Walaska. Cyklicznie ogłaszana jest obsada zawodów, której nie powstydziliby się organizatorzy mistrzostw świata: Bartosz Zmarzlik, Maciej Janowski, Grzegorz Zengota, Brady Kurtz, Fredrik Lindgren, Andżejs Lebedevs, Rohan Tungate, Patryk Dudek, Dominik Kubera, Przemysław Pawlicki, Martin Vaculik i Maksym Drabik.

***

Z cyklu ciekawostek Falubazu dowiadujemy się, że wychowanek klubu Maciej Bornecki w barwach zespołu z Grodu Bachusa wystartował w 57 wyścigach, w których zdobył 57 punktów. Z kolei Brian Karger w latach 1993-1994 oraz 1996-1997 wystąpił w 21 meczach przywożąc aż 229 punktów.

***

22 marca w Częstochowie zostanie zainaugurowany sezon 2026 turniejem 52. Memoriału im. Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego. Więcej szczegółów zostanie podanych w najbliższym czasie.

***

Piotr Paluch został ponownie trenerem Stali Gorzów Wielkopolski. Wychowanek klubu z województwa lubuskiego startował w nim w latach 1987-2007. W tym czasie wystąpił w 325 meczach i 1465 wyścigach, co jest rekordem w tamtejszym ośrodku żużlowym. Zdobył we wspomnianym okresie 2034 punkty. Funkcję głównego szkoleniowca pełnił już w latach 2012-2015, a od 2010 roku opiekował się młodzieżą.

***

Zespół leszczyńskich „Byków" udał się na zgrupowanie do Jakuszyc, gdzie żużlowcy przygotowują formę przed sezonem 2026. W zajęciach udział brali zarówno seniorzy, jak i zawodnicy grup młodzieżowych.

***

29 marca w Lesznie odbędzie się 76. Memoriał Alfreda Smoczyka. Udział w nim wezmą między innymi Fredrik Lindgren, Ben Cook, Ryan Douglas i Nazar Parnitskyi. Pozostałe nazwiska będą ogłaszane w kolejnych dniach. Początek zawodów zaplanowano na godzinę 13:45.

***

Klub żużlowy z Poznania wystartował z akcją „Program Ambasador PSŻ". Jest ona przeznaczona dla uczniów, którzy będą między innymi promować mecze „Skorpionów" w swojej szkole poprzez rozwieszanie plakatów i umieszczanie ich elektronicznych wersji na szkolnych grupach i kanałach komunikacji. Więcej informacji w mediach klubowych zespołu ze stolicy Wielkopolski.

***

Team z Ostrowa Wielkopolskiego ogłosił, iż 7 kwietnia na torze w Grudziądzu i tydzień później na domowym obiekcie, również z GKM-em, odjedzie dwa mecze sparingowe. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że nastąpi to po inauguracji ligowej. – *„Na początku sezonu jest dobrze dużo jeździć. Po meczu z Poznaniem mamy wyjazdy do Krosna i Piły, więc treningi na innych torach się przydadzą."* ***– przekazał w mediach klubowych trener Tomasz Bajerski.***

***

Nowy nabytek pilskiej Polonii Emil Maroszek opowiedział w mediach społecznościowych o przygotowaniach do sezonu 2026. – *„Obecnie jestem już praktycznie w pełni sprawny i kończę proces powrotu po kontuzji. Złamanie kości udowej sprawiło, że ten okres wyglądał inaczej niż zwykle, ale cały plan został zrealizowany bardzo solidnie. Spędziłem wiele godzin na rehabilitacji, regularnie trenuję na siłowni oraz na rowerze i czuję się bardzo dobrze fizycznie. Jestem na etapie finalnego szlifowania formy i mam pewność, że do sparingów będę w pełni przygotowany."* **– przekazał wypożyczony z macierzystej Polonii Bydgoszcz junior.**

***

12 lutego o godzinie 17:00 w biurze Gdańskiego Ośrodka Sportu na stadionie żużlowym odbędzie się spotkanie rekrutacyjne z osobami zainteresowanymi szkoleniem na sędziów Polskiego Związku Motorowego stopnia okręgowego (wirażowi, chronometrażyści, kierownicy parku maszyn). Kurs zostanie przeprowadzony 23 lutego w siedzibie gdańskiego PZM. Więcej informacji w serwisie Wybrzeża.

***

Start Gniezno poszukuje osób funkcyjnych (wirażowych i chronometrażystę), a także pracowników technicznych, chętnych do obsługi gastronomii i wolontariuszy do współpracy przy meczach ligowych i wydarzeniach klubowych. Kandydaci mogą się zgłaszać do końca lutego.

Nowy szkoleniowiec Kolejarza Opole opowiedział w mediach klubowych o pracy z młodzieżą. – *„Chciałbym właśnie podciągnąć tę młodzież. Tak samo chciałbym zaprosić innych, przyszłych adeptów, żużlowców do zapisywania się do klubu. Spróbować swoich sił. Chciałbym, żeby ta młodzież w Opolu miała swoich wychowanków. Na przykład Oskar (Stępień – dop. aut.) jest tak samo wychowankiem, który potencjał ma też wielki. Dastin (Łukaszczyk – dop. aut.) jest też, który widziałem, jak mogłem mu tam podpowiedzieć robił tam jakieś fajne kroki do przodu. No i chciałbym, żeby w DMPJ, czy w młodzieżowych w Opolu zajmowali pierwsze miejsca."* **– przekazał Robert Ruszkiewicz.**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 800c3c01f8

ROW Rybnik stawia na Duńczyka

Degradacja z PGE Ekstraligi była w ROW Rybnik początkiem dużej rewolucji kadrowej. Klub postawił na gruntowną przebudowę składu, a niemal wszyscy dotychczasowi zawodnicy opuścili drużynę. Jedynym seniorem, który pozostał w zespole, jest Jesper Knudsen, dotąd pełniący rolę rezerwowego w na pozycji U24. W nadchodzących rozgrywkach jego rola w zespole ma jednak wyraźnie wzrosnąć.

Włodarze ROW-u zdecydowali się powierzyć Duńczykowi miejsce podstawowego zawodnika do lat 24 w 2. Ekstralidze. **W obecnym zestawieniu „Rekinów" trudno wskazać jednoznacznego lidera, dlatego od Knudsena oczekuje się nie tylko solidnych zdobyczy punktowych, ale także przejęcia większej odpowiedzialności za wyniki drużyny.**



- Mamy silny zespół i duże ambicje. Wierzę że możemy walczyć o czołowe lokaty ***– mówi Jesper Knudsen.***

Fot. Arkadiusz Siwek

- Czuję się dobrze w klubie i jestem zmotywowany, żeby pokazać się z jak najlepszej strony w tym sezonie. Ubiegły rok był dla mnie trudny. Nie wystartowałem w wystarczającej liczbie wyścigów i miałem problemy ze znalezieniem odpowiedniego rytmu, ale wyciągnąłem z tego wnioski i jestem gotowy na lepszy sezon **- przyznał Knudsen w rozmowie z klubowymi mediami.**

Zawodnik zdaje sobie sprawę, że nowa rola wiąże się z większą presją, ale jednocześnie widzi w niej szansę na sportowy rozwój. Jego zdaniem regularne występy mogą przełożyć się na stabilniejszą formę i lepsze rezultaty.

- Bycie podstawowym zawodnikiem oznacza większą odpowiedzialność, ale też więcej okazji do jazdy. Regularne wyścigi powinny pomóc mi zdobyć więcej punktów **– podkreślił.**

ROW Rybnik nie jest obecnie zaliczany do głównych kandydatów do awansu. Wielu ekspertów prognozuje drużynie miejsce w środku tabeli, a część kibiców obawia się nawet walki o ligowy byt. Knudsen pozostaje jednak optymistą i wierzy, że zespół stać na sprawienie niespodzianki.

- Mamy silny zespół i duże ambicje. Wierzę, że możemy walczyć o czołowe lokaty, jeśli wszystko pójdzie po naszej myśli. Polonia i Wilki wyglądają na silne, ale liga jest bardzo wyrównana. W ciągu całego sezonu może się wszystko zdarzyć **– zaznaczył.**

Rywalizacja w 2. Ekstralidze zapowiada się niezwykle wymagająco. W stawce pojawią się m.in. Wiktor Przyjemski startujący w barwach Polonii Bydgoszcz, Tai Woffinden z TŻ Ostrovii czy Jason Doyle reprezentujący Wilki Krosno. **Mimo obecności tak uznanych nazwisk Duńczyk nie zamierza podchodzić do sezonu z obawami.**

- To czołowi zawodnicy, więc to duże wyzwanie. W żużlu wszystko jest możliwe i wierzę, że w dobry dzień mogę pokonać każdego **- zakończył Duńczyk.**

BARTOSZ KUCHAREWICZ



STAMIR CUP

Okres przemiany ustrojowej w Polsce, to z jednej strony mnożące się bankructwa ogromnych, państwowych molochów. Ludzkie dramaty i powstająca strefa ubóstwa. Jak wtedy żartowaliśmy przez łzy, zarabialiśmy zbyt wiele, by umrzeć, lecz za mało by żyć. Bezrobocie galopowało, zaś plan Balcerowicza zbierał okrutne żniwo na najniższym poziomie wykształcenia i wcześniejszego zatrudnienia. Z drugiej, to był raj dla zorganizowanych bądź przedsiębiorczych jak komu wygodnie.

Nawet dysponując wysłużoną Nysą, jeżdżąc regularnie do Berlina i przywożąc to, co akurat Aldik oferował w promocji, dorabiano się proporcjonalnie wielkich pieniędzy. Naturalnie w porównaniu ze standardem, nie zaś w skali makro. Później, po paru latach, przyszedł okres zahamowania dla wszelkiej maści pośredników. Rynek się nasycił, a powoli powstawały, głównie jako filie globalnych koncernów, zakłady produkcyjne u nas. Nawet samochody, sprowadzane masowo, zarówno jako wysłużone przyrządy do przemieszczania się, jak też bardziej ekskluzywne, wypasione maszyny, często bez wiedzy poprzednich, niemieckich zwykle, właścicieli, przestawały się opłacać. Jeśli dziś ktoś mówi o Rosji, że to kraj z prawem obowiązującym li tylko teoretycznie, to u nas wówczas wcale nie było lepiej, o ile współcześnie jest.

W takich to okolicznościach przyrody, na przełomie wieków, odbyły się w Toruniu, przy Broniewskiego cztery edycje zawodów Stamir Cup. Czemuż o nich? Bo w porównaniu z ówczesną konkurencją były nie tylko znakomicie obsadzone, doskonale rozpropagowane pod względem PR i medialnym, ale też dawały uczestnikom horrendalne jak na tamte standardy – nagrody.

Inauguracyjny turniej odbył się 26 września 1999 roku. Producent stolarki PCV, toruński Stamir, zainicjował, wespół z lokalnym Radio Toruń i redakcją Nowości, doskonały turniej, ze znakomitą obsadą. Pamiętajcie, że to wciąż były początki ekspansji światowej czołówki do polskiej ligi. W klubach startował jeden ścigant z wysokiego C, a do kompletu, w czasach KSM szczególnie, drugi najwyżej średniak, spoza czołówki GP, o ile klub zechciał ryzykować kontraktowanie relatywnie drogiego, a jednocześnie niepewnego w założeniach żużlowca. **Otwieraliśmy się na świat coraz szerzej, a ów świat traktował nas coraz poważniej, choć w tamtych latach to wciąż liga angielska miała priorytet dla najlepszych zawodników globu.**

Zatem turniej o kawałek szkła w Polsce musiał spełnić kilka warunków na wstępie. Po pierwsze nie mógł rozgrywać się o rzeczony kawałek szkła. Nagrody musiały kusić. Po wtóre, należało zadbać o dogodny, nie kolidujący ze startami na Wyspach, czy w Szwecji termin. **Te warunki tytularny sponsor toruńskich zawodów, firma Stamir – spełnił. Przy tym nie zapomniał o skuszeniu publiczności. Zarówno radio, jak też „Nowości" już znacznie przed datą zawodów, zachęcały potencjalnych kibiców, organizując niemal codziennie konkursy z mniej lub bardziej cennymi nagrodami fundowanymi przez tytularnego darczyńcę, przy okazji czyniąc owemu pozytywny odbiór. To takie prekursorskie wtedy, a dziś powszechne współdziałanie na linii media – sponsor.**

W tej pierwszej odsłonie zadbano o głośne nazwiska z „zachodu" oraz czołówkę krajową, przy tym pozostawiając miejsce dla najlepszych pośród lokalnych matadorów, by publika miała też dawkę emocji. Co prawda duetowi Szwedów, słynących z zamiłowania do uciech życia, najwyraźniej, patrząc na rezultaty, zaszkodziła podróż promem, ale mimo słabej postawy Henki Gustafssona i Jimmy Nilsena, zrekompensowali tę niedyspozycję pozostali stranieri, z multimedalistą światowych aren – Hansem Nielsenem na czele. **Duńczyk wygrał zawody w cuglach, zdobywając przy tym komplet punktów. Kto wie jak skończyłby się turniej, gdyby nie rozstrzygnięcie w, nomen omen, XIII wyścigu.**

Na inaugurację IV serii spotkali się niepokonani dotąd Nielsen i toruński kangur Ryan Sullivan. Ten drugi nie wytrzymał pod maszyną startową. Dotknął taśmy i został wykluczony. Wygrał jeszcze swój ostatni start co pozwoliło wziąć udział w barażu o miejsca na pudle, ale Hansa nie udało się pokonać. Za plecami Nielsena ostatecznie trójka zawodników z 12 „oczkami" i… wszyscy z toruńskim rodowodem. Wspomniany Sullivan, mały wojownik Wiesław Jaguś i niewiele wyższy Robert Sawina. Im przyszło zmierzyć się w dodatkowym wyścigu o podium. Zwyciężył Australijczyk, przed Jagusiem. Tuż za czwartym Sawiną, kolejny z naszych młodych-gniewnych Sebastian Ułamek, niedawny jubilat. On pojechał ile mógł. Cztery dwójki okraszone biegowym zwycięstwem wystarczyły do zdobycia 11 punktów i V pozycji. Inni obcokrajowcy, a startowali m.in. Norweg Holta, Peter Karlsson, czy Antonin Kasper, bez objawów szwedzkiego wirusa, ale zbyt słabo, by zawojować. **Turniej zakończył się organizacyjnym oraz marketingowym sukcesem, do tego zgromadził liczną widownię, a to zachęciło szefostwo firmy Stamir, by inicjatywę kontynuować.**

W sezonie 2000 zadbano nie tylko o idealny niemal termin zawodów, z perspektywy potrzeb czołówki GP, ale też jeszcze bogatszą oprawę artystyczną i PR. Zawody rozegrane 6 sierpnia tamtego roku miały jednak swój dramatyczny finał. Ciekawostką niech będzie fakt, że przed zawodami redaktor naczelny „Nowości" – patrona medialnego, wręczył dwójce zawodników Apatora, sponsorowanych przez tę gazetę, nagrody za wkład w awans drużyny do czołowej czwórki. Sullivan i Kowalik otrzymali po dwie… opony. Takie to

→



Zwalniający łotewski

Duńczyk w miejsce Duńczyka, Francuz do pomocy, dorosłość Łotysza, nowa misja szefów. Tak, w jednym krótkim zdaniu mógłbym podsumować transferowy okres w Dyneburgu. Zatrzymajmy jednak ten rozpędzony pociąg i nieco uważniej zaglądnijmy do środka. W jakim celu ten pośpiech?

Do Lokomotivu Daugavpils przychodzi David Bellego. 33-latek spróbuje udowodnić, że miniony rok w Rzeszowie był wypadkiem przy pracy. Francuz zamienił Tarnów na stolicę Podkarpacia, ale nad Wisłokiem miał ledwie 17 wyścigów spod taśmy, wożąc raczej „ogony". Napisałem, że to błąd w sztuce, a może po prostu należy spojrzeć prawdzie w oczy i powiedzieć, że Bellego powyżej Krajowej Ligi Żużlowej w ostatnich latach po prostu spisuje się kiepsko? **Wraca zatem na trzeci poziom, podpisując kontrakt w Lokomotivie. Ciekawy kierunek w stabilnym klubie pod względem organizacyjnym. Francuz ma stanowić o sile drużyny i ustawić się w szeregu liderów KLŻ. Czy uda się odpowiednio nastawić ten klucz?**

Lokomotiv utrzymuje trzon drużyny, a więc swoich krajowych zawodników, bez których trudno wyobrazić sobie zestawienie ekipy znad Dźwiny. **Bezwzględny lider Jewgienij Kostigovs wjeżdża w swój 14 sezon dla Daugavpils. Dodatkowo jako zawodnik, który ma za sobą najlepszą kampanię w karierze.** Osiągnął średnią 2,130 punktu na wyścig, dorzucając dla drużyny aż 136 punktów we wszystkich meczach. Czołówka KLŻ pod kątem statystyk, co znakomicie zwiastuje na nadchodzący rok.



Do Lokomotivu Daugavpils przychodzi David Bellego. 33-latek spróbuje udowodnić, że miniony rok w Rzeszowie był wypadkiem przy pracy.

Fot. Michał Szmyd

Średnio 9,5 punktu na każdy z meczów robił Daniił Kołodinskis. Drugi z łotewskich seniorów, na którego punkty w Dyneburgu mogą liczyć. W 13. meczach ubiegłorocznej kampanii zdobył 124 punktów, co również jest jego najlepszym osiągnięciem w barwach łotewskiego klubu. Można odnieść wrażenie, iż Kołodinskis ciągle się rozwija, podnosząc sobie poprzeczkę.

Pamiętajmy, że to zawodnik urodzony w roku 2000, a więc wciąż młody z wielkimi możliwościami. Osobiście, z wielkim zainteresowaniem śledzę rozwój jego kariery.

W jakim celu ten pośpiech? *„Trochę wolniej..."* **– śpiewał Artur Gadowski z zespołem IRA. Piosenkę powinien**

→

eprasa.pl 800c3c01f8

były czasy. Ale po kolei. Tym razem, pod nieobecność Nielsena, głównym magnesem miał być udział w zawodach Szweda Tony'ego Rickardssona. Jemu wirus promowy nie doskwierał i Skandynaw zdobył gród Kopernika wedle dewizy „veni, vidi, vici". On jednak, w odróżnieniu od zwycięzcy sprzed roku, nie ustrzegł się wpadki. Na przywitanie z Toruniem wespół z Markiem Loramem przegrali „podwójnie" z naszymi asami. Jaguś i Ułamek rozpoczęli zawody z przytupem, jednak gubili punkty w dalszej fazie przez co nie dane im było bić się o czołowe lokaty na podium.

Tym razem organizatorzy zmienili nieco formułę zawodów. Czterech najlepszych po serii zasadniczej ścigało się w finale. I tu klops. Po XX wyścigach dwóch liderów po 12 (Rickardsson, Sullivan) i trzech kolejnych z 10 punktami. W pięciu nie pojadą, a cała trójka aspirująca do dwóch miejsc w wyścigu o wszystko miała identyczny zapis punktowy. Arbiter Ryszard Głód zastosował więc salomonowy wyrok. Zbilansował bezpośrednie starcia między zainteresowanymi. W ten sposób pech dopadł Petera Karlssona, a szczęście uśmiechnęło się do Jacka Golloba i ponownie Sawiny. Finał był już jednak bardzo dramatyczny i zakłócił nieco świąteczny charakter zawodów. W pierwszym podejściu prowadził Szwed, którego naciskali Australijczyk i Jacek Gollob. Toruński kangur popełnił jednak błąd przy próbie ataku pod Rickardssona. Upadł, zaś jadący z tyłu Sawina minął Australijczyka, lecz wpadł na jego motocykl, co przypłacił roztrzaskanym obojczykiem. W powtórce pojechało więc tylko dwóch zawodników. Szwed ograł pilanina wówczas, starszego Golloba, zaś niezdolny po kontuzji… wrocławianin Sawina zajął trzecią pozycję.

Przedostatnia edycja imprezy, zarazem pierwsza z udziałem Tomasz Golloba, miała miejsce w następnym roku. Tym razem poinformowano o niebotycznych nagrodach dla zwycięzców. Oprócz startowego, najlepsi otrzymali dodatkowe gratyfikacje, zaś triumfator mógł liczyć na zawrotną kwotę 5000 marek niemieckich, czyli około 10000 złotych obecnie. Wtedy to był solidny grosz w żużlu. Zadbano tradycyjnie o popisy artystyczne i konkursy dla kibiców, bowiem nie zmienili się patroni medialni imprezy, która już dorabiała się swojej marki i rangi i światowym speedwayu. Przed turniejem kibice mogli obejrzeć w akcji Czecha Maroslava Lisy'ego, specjalistę w trialu, który podczas pokazu jeździł… po trybunach toruńskiego stadionu.

Same zawody nie tylko dostarczyły emocji, ale też wiele radości miejscowym kibicom. Zwyciężył ulubieniec Torunia – Wiesław Jaguś, w pokonanym polu zostawiając drugiego Andreasa Jonssona i trzeciego na pudle – Tomasza Golloba. Ubiegłoroczny zwycięzca – Tony Rickardsson zaledwie piąty, po przegranym barażu o awans do finału. Sullivan ponownie czwarty, tym razem jednak bez dodatkowych „atrakcji". Adams pechowo, bo z defektem na prowadzeniu w biegu o awans do barażu, zaś drugi w poprzedniej edycji Jacek Gollob, tym razem bezbarwny i daleko w klasyfikacji. Po zawodach chętnych do startu w następnej odsłonie zawodów nie brakowało, choć tym razem organizatorzy zadbali o dodatkowe skomplikowanie turnieju.

Ostatnie zawody to 14 lipca 2002. Nagrody jeszcze zacniejsze. Obsada również. Zwycięzca mógł liczyć na zastrzyk w kwocie 3 500 euro. Wtedy jeszcze waluty stały wysoko i miały siłę nabywczą, więc równowartość w złotówkach nie kusiła tak, jak dolar czy euro. Do tego owo skomplikowanie polegało na wprowadzeniu formuły z ówczesnego cyklu Grand Prix, z tzw. eliminatorami i liczną rzeszą startujących. Dodajmy formuły, która się nie przyjęła i chyba nikomu nie przypadła ostatecznie do gustu. Zawodnicy narzekali. FIM się upierała, na szczęście krótko i dosyć szybko z chybionego wyraźnie pomysłu zrezygnowano, ale jeszcze nie w Toruniu.

Ten (pomysł) miał stanowić dodatkową atrakcję. Rozegrano 24 wyścigi, po których swoją pierwszą wiktorię mógł świętować Ryan Sullivan. Za nim Rickardsson i Tomasz Gollob. Na czwartej pozycji, lubiący ten tor i ten turniej Seba Ułamek, acz nadal bez pudła. Posłuchajcie jednak kto tam jeszcze się ścigał. Wiltshire, Świst, Loram, Adams, Protasiewicz, czy Jaguś to obsada jak w Międzynarodowych Indywidualnych Mistrzostwach Ekstraligi. **Niestety, edycja z 2002 roku pozostała ostatnią w historii Stamir Cup.**

Firma mocno zaistniała dzięki żużlowi. Kibice obejrzeli emocjonujące turnieje w znakomitej obsadzie. O dodatkowe atrakcje zadbano zarówno w prasie dzięki konkursom poprzedzającym zmagania, ale też na stadionie dokładając oprawę artystyczną. Szkoda, że imprezy nie kontynuowano. Brakło pomysłów, weny, uznano, że efekt został osiągnięty, a może zwyczajnie biznes nie szedł już tak znakomicie? Bez znaczenia. Na pewno żal znakomitych zawodów.

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI



Ostatnie zawody to 14 lipca 2002. Nagrody jeszcze zacniejsze. Obsada również. Zwycięzca mógł liczyć na zastrzyk w kwocie 3 500 euro. Rozegrano 24 wyścigi, po których swoją pierwszą wiktorię mógł świętować Ryan Sullivan.

Fot. Jarosław Pabijan

pociąg

uważnie przesłuchać Olegs Mihailovs, a później podszkolić siebie i mechaników z regulaminu meczowego. Cóż, byleby za szybko znów nie wyprowadzał maszyn z boksów. Pół żartem, pół serio, ale Lokomotiv stracił głupio punkty na początku sezonu właśnie przez niefrasobliwość Mihailovsa.

27-letni Łotysz ma za sobą umiarkowany sezon, podczas którego wywalczył 72 punkty w 54 wyścigach. Przywoził średnio sześć punktów na każdy z meczów, co statystycznie plasowało go w czwartej „dziesiątce" Krajowej Ligi Żużlowej. Wsparcie drużyny – jak najbardziej. **Tyle tylko, że od Mihailovsa oczekuje się chyba więcej. Na pewno oczekiwano więcej kiedyś.**

Podczas gdy z drużyny Lokomotivu odszedł Rene Bach, kończąc jednocześnie karierę, ściągnięto jego młodszego rodaka Jonasa Knudsena. 25-latek skończył wiek, dzięki któremu mógł startować w Ekstralidze do lat 24, tym samym w Lokomotivie będzie walczył o miejsce w seniorskim zestawieniu, prawdopodobnie z Olegsem Mihailovsem. Co ciekawe, panowie znają się ze wspólnej jazdy w Pile.

Trudno wskazać, na co stać reprezentanta Danii. W barwach zielonogórskich nie podbił Ekstraligi, natomiast ostatni przyzwoity sezon objechał dla zespołu Polonii w roku 2023, legitymując się wówczas średnią 1,638 punktu na wyścig. **Knudsen z pewnością nie będzie miał w Dyneburgu lekko.**

Jeśli szukać słabszych punktów, znajdziemy taki pod pozycją u-24. Do polskiej ligi wraca po przerwie Drew Kemp. Brytyjczyk miał epizod w Gdańsku w 2021 roku, a także pełen sezon w Rawiczu dwa lata później.

W żużlową dorosłość wszedł dotychczasowy młodzieżowiec, Nikita Kaulins. 22-latek spróbuje wywalczyć miejsce w składzie właśnie kosztem wspomnianego wyżej Kempa. Trzeba oddać, że Kaulins poczynił spory progres w jeździe, będąc jednocześnie jednym ze skuteczniejszych żużlowców do lat 21 w Krajowej Lidze Żużlowej. 1,283 punktu na wyścig – to średnia młodego Łotysza z ubiegłego sezonu. **Prawda, nie rzuca na kolana, natomiast wydaje się, że w rywalizacji o skład z Brytyjczykiem urodzonym w niemieckim Osnabrück, ma duże szanse. Chociaż, warto zauważyć, że Drew Kemp w Mistrzostwach Argentyny, rozgrywanych podczas europejskiej zimowej przerwy, poczynia sobie wyśmienicie.**

Wiek młodzieżowca skończył również Artioms Juhno, ale mało prawdopodobne, aby regularnie startował na pozycji u-24. W przypadki formacji juniorskiej sytuacja natomiast również nie jest kolorowa. Na ten moment jedynym pewniakiem wydaje się Damir Filiminows. Szkopuł w tym, że niespełna 18-letni żużlowiec jest raczej łotewską melodią przyszłości. Co prawda, startował regularnie, uczestnicząc w ubiegłej kampanii w 28 wyścigach spod taśmy, lecz nie błyszczał. Tylko trzy wyścigi wygrał, szesnastokrotnie mijał kreskę mety na ostatniej pozycji.

Parę młodzieżową powinien uzupełnić ktoś z dwójki: Dmitrij Reuka, Emil Rimican – 16-latkowie z łotewskiej szkoły speedwaya. Pytanie czy któryś będzie w stanie chociaż minimalnie wspomóc punktowo „Lokomotywę"? Pod skrzydła weźmie ich Kjastas Puodžuks, przejmujący trenerską pałeczkę od Nikolajsa Kokinsa. Ten drugi ma w praktyce kierować drużyną, a więc przy żużlu pozostaje, co na pewno jest dobrą wiadomością dla utalentowanej młodzieży. Te nowe role szefów z Dyneburga są być może najistotniejszym wydarzeniem tegorocznej zimy nad Dźwiną.

Lokomotywa z Łotwy nieco zwalnia i wyrównuje tempo. Stabilizuje, jednocześnie wskazując określony cel, jakim ponownie ma być runda play-off. W mojej ocenie zespół z Dyneburga stać na wiele i wskazałbym dla nich peron nr 3. A potem wszystko jest możliwe i wiele torów do obrania. Wygląda na to, że Lokomotiv nie chce rewolucji, ale delikatnych zmian i progresu, co pod wodzą nowego trenera może przynieść pożądane efekty.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

Galicyjskie donosy

Z ziemi włoskiej



Sportowy świat żyje obecnie Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi Mediolan –Cortina. Naszym we Włoszech idzie średnio, coś tam medalowo „dziubią", ale generalnie moc polskiego sportu zimowego jest, jakby to łagodnie nazwać, lekko zawstydzająca. Dlaczego bowiem nie możemy być w czołówce hokeja na lodzie, narciarstwie alpejskim czy biegowym, biathlonie i tak dalej, jak potrafią wszyscy wokół? To pytanie, które powinny sobie stawiać Polski Komitet Olimpijski i Ministerstwo Sportu i zająć się poważnie tymi sportami zamiast walić się po łbach w politycznym zacietrzewieniu. To tak na marginesie. **Włochy nie po raz pierwszy są miejscem rozegrania światowego święta sportu. Gospodarzami igrzysk zimowych była już Cortina d'Ampezzo w 1956 roku i Turyn w roku 2006, natomiast letnie zmagania w 1960 roku odbywały się w stolicy kraju- Rzymie. Włochy, to także jednak żużel, o czym wie każdy kibic tego sportu, aczkolwiek speedway w tym kraju (jak niestety w wielu innych) w ostatnich latach mocno podupadł. Doszło do tego, że najbardziej znanym człowiekiem światowego speedwaya z kraju na Półwyspie Apenińskim jest nie aktualny zawodnik, ale działacz, mowa oczywiście o Armando Castagnii, niegdyś zresztą żużlowcu, który zaliczał się do szerokiej, światowej, czołówki.**

Armando, delikatnie rzecz ujmując, nie należy do osób w polskim środowisku żużlowym, specjalnie lubianych. Zastanawiam się czy za rzeczywistą niechęć do wszystkiego co w tym sporcie polskie, co mu się u nas zarzuca, czy też ów brak sympatii jest wynikiem medialnej kampanii podsycanej przez naszych działaczy? Ale to temat na inną opowieść. Przeciętnemu zjadaczowi żużlowego chleba speedway made in Italia kolarzy się zapewne z niewielkimi miejscowościami na północy kraju, czyli Lonigo i Terenzano. W Lonigo w 1978 roku rozegrano tam drugi w historii finał Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów, wówczas jeszcze jako mistrzostwa Europy, podobne finały odbyły się w tym samym miejscu także w 1983 oraz w 1989 roku. Lonigo było też gospodarzem „zamordowanych" przez działaczy już jakiś czas temu, bardzo popularnych niegdyś Mistrzostw Świata Par. W 1984 roku triumfowali w nich Anglicy, natomiast osiem lat później Amerykanie. Pewnie niewielu kibiców, z wyjątkiem tych, którzy interesują się historią sportu żużlowego, pamięta, że na włoskim obiekcie rozegrano także jeden z turniejów Grand Prix, w drugim sezonie obowiązywania tej formuły w mistrzostwach świata. 1 czerwca 1996 roku triumfował tutaj Hans Nielsen przed Billy Hamillem i Tony Rickardssonem. **Te zawody były z dzisiejszej perspektywy o tyle niezwykłe, że nie brał w nich udział ani jeden reprezentant Polski!** Było też Lonigo gospodarzem wielu innych imprez, Grad Prix Challenge, czy zapomnianych już dziś finałów kontynentalnych indywidualnych zmagań o tytuł najlepszego żużlowca świata, albo Indywidualnego Pucharu Europy. Swoje pięć minut, w postaci kilku turniejów mistrzostw świata seniorów Grand Prix, czy mistrzostw świata juniorów miało też Terenzano.

Sam mam stamtąd bardzo sympatyczne wspomnienia, relacjonując różnej rangi zawody dla radia, czy też dla naszego Tygodnika. Było, minęło. Na razie niedaleko Lonigo i Terenzano mamy igrzyska. Trzymamy kciuki za naszych!

ROBERT NOGA

eprasa.pl 800c3c01f8



Gorzów nie zawodzi: dotacja na fryzjera! Jabłko niezgody, czyli taktyczny kryminał? Termos mądrości. SEC po starych pieniądzach. Kasiora za juniora. Adwokat anioła. Taczki z walutą, a teraz płacz. Walę tynki już 50 lat!

Dzisiaj wyjątkowo walentynkowo, bo dopiero były:

„I niech sobie będą wszyscy mądrzy ze swoimi rozumami, a ja z moją miłością niech sobie będę głupi." (Edward Stachura,"Siekierezada")

***Stal Gorzów i Unia Tarnów to dwa gorące (wręcz parzące) kartofle na polską żużlową zimę. Oto ukazały się wyniki audytu (począwszy od 2019 roku) w Stali Gorzów jako stowarzyszeniu, w jej żużlowej spółce i w bywszej sekcji piłki ręcznej. Lokalne (i nie tylko) media informują, że z przyznanych miejskich dotacji...** „rozliczano tam setki litrów benzyny wlewanej *do służbowego auta, ale nie prowadzono ewidencji przebiegu pojazdu. Największe kwoty dotyczyły usług marketingowych. W koszty wpisano druk plakatów, ulotek i działania promocyjne. Zabrakło jednak egzemplarzy materiałów, dokumentacji fotograficznej oraz raportów z realizacji. W dokumentach pojawiła się pozycja pt. przewóz rodziny Iversena do Anglii. Sfinansowano również kwarantannę dla wspomnianego Duńczyka, jak i jego rodaka - Andersa Thomsena. W audycie zakwestionowano również wydatki na… konfetti, barbera (fryzjera - po polsku) i transport realizowany przez osoby prywatne bez licencji przewozowej. W 2021 roku wskazano na wydatki na preparaty do czyszczenia kokpitów, płyny do usuwania owadów z szyb, odmrażacze oraz środki do pielęgnacji opon. Problemem były też gigantyczne rachunki telefoniczne oraz faktury za rzekome usługi informatyczne i serwerowe, które jednak nie miały żadnego odzwierciedlenia w rzeczywistości".*

Miejska dotacja na fryzjera dla żużlowców, czy innych szczypiornistów? Niezłe! Mają rozmach w tym Gorzowie..., nie ma co! No, ale teraz z 800 tysiączków muszą karnie oddać do miejskiej kasy. Dziwicie się?

***Zostajemy w tym pięknym mieście. Nowy-stary trener tamtejszej Stali Piotr Paluch (ten od pamiętnej dziurawej „Paluchostrady") wyspowiadał się kibicom, że zamierza jechać w lidze parą juniorów Oskar (syn trenera) Paluch i Hubert Jabłoński. Fani od razu okrzyknęli ten zamiar „taktycznym kryminałem", gdyż liczyli na silny młodzieżowy duet Paluch - Bednar.** Jednak ten drugi przewidziany jest na U24. Kibole uważają, że skoro Jabłoński został ściągnięty za grubą kasę, to niech się odwdzięczy sensownie rywalizując z pozycji U24, a nie na łatwiznę.

***Mistrzowskie toruńskie „Anioły" Termińskiego zaczynają głośno domagać się przemyślanych i sprawiedliwych przepisów w polskim żużlu. Najpierw wystąpiły przeciw kosztownej i bezproduktywnej Ekstralidze U24 i choć nie udało im się jej zlikwidować całkowicie, to jednak przepchnęły wariant mocno oszczędnościowy tych - według mnie - niepotrzebnych rozgrywek.** Teraz mówią, że jeśli ma być wprowadzony dla klubów limit finansowy na zawodnicze kontrakty (transfery), to powinno to być 60% budżetu, ale nie więcej niż 15 milionów złotych. Inaczej, bogaci będą budować dream teamy, a biedni zostaną z niczym. Będziemy mieli ligę dwóch prędkości. Krezusi i przepaść. Mądrego warto posłuchać. A jak będzie w realu? Problem w tym, że w naszym speedwayu jest jak w życiowym wierszu poety z krakowskiej „Piwnicy pod Baranami" śp. Wiesława Dymnego, prywatnie męża pięknej aktorki Anny Dymnej:

„Biedny pójdzie raz na kur...y
Już go męczą, głowę urwą
Bogacz pogna do burdelu
Idzie w szczęściu i w weselu
Chwalcie potęgę pieniądza...".

Chodzi w skrócie o to, że u nas wszystko robi się pod najzamożniejsze kluby.

*** Skoro jesteśmy przy kasie, to zostańmy przy niej. „PS" poinformował, że FIM Europe i promotor Indywidualnych Mistrzostw Europy (SEC) - w przeciwieństwie do GP - nie zmienią stawek finansowych na sezon 2026. Mimo obniżki honorariów w GP, to jednak nadal jest prawie razy dwa w stosunku do tego co płaci SEC. Porównanie (w euro):**

1. miejsce w turnieju GP - 11.550 euro i 1. lokata w zawodach SEC - 5000
2. miejsce 8750 i 4500
3. miejsce 7000 i 4200
4. miejsce 6300 i 3600
16. miejsce 3325 i 1400

Suma euro do podziału na turniej: 87.500 i 43.400 euro.

***Mój kumpel z zaprzyjaźnionego portalu Pobandzie.com.pl red. Łukasz Malaka w swoim cyklicznym felietonie napisał rzecz, która mnie bardzo rozbawiła:** *„W Rybniku kapitana tamtejszej drużyny żużlowej ogłoszono dwa razy. Najpierw podano do wiadomości, że owego kapitana wybrał sam prezes ROW-u Krzysztof Mrozek, a później newsa przerobiono na prawidłowego, że jednak wybierali zawodnicy. Będę nieskromny i napiszę Wam, iż przy pierwszym newsie od razu wiedziałem, że to babol, bo niemożliwe, że to pan Krzysztof wybrał kapitana. Gdyby przecież on wybierał, to wybrałby siebie".*

Złośliwe, ale dobre, ha, ha!

Jak wiemy, speedway padł w - niegdyś mocarnej w te klocki - Anglii jak pies Pluto na pięć łap. W najwyższej lidze ma tam pojechać... pięć zespołów. Dramat! Red. Łukasz zacytował wypowiedź znanego promotora klubu Poole Pirates Matta Forda dla londyńskiej gazety „Speedway Star", który jasno stwierdził, że jeśli policzyć kontrakty telewizyjne w Polsce i kasę płynącą z samorządów do ligi, to Anglia nie ma jakichkolwiek szans, by z nami konkurować, gdyż nie może zaoferować zawodnikom choćby połowy tego, co daje Polska.

Matt Ford: - *Kontrakt telewizyjny polskiej Ekstraligi jest wart dla każdego tamtejszego klubu więcej pieniędzy niż ja otrzymałem dla Poole Pirates przez 20 lat z tytułu dochodów telewizyjnych w Wielkiej Brytanii. Pieniądze dla speedwaya nad Wisłą są ogromne. Sam Bartosz Zmarzlik zarobił w ciągu jednego sezonu dwa razy więcej niż cały klub Poole. Brytyjski problem zaczął się 40 lub 50 lat temu, kiedy nie podejmowano zobowiązań zakupu stadionów przez kluby. Żużlowi promotorzy w tamtych czasach dosłownie zabierali pieniądze do domu taczką. Wtedy mogli sobie pozwolić na kupno domu z trzema sypialniami - wyłącznie z zysku, jaki uzyskali z jednego ligowego meczu! Gdyby ówcześni angielscy promotorzy inwestowali, a nie uciekali z pieniędzmi poza czarny sport, to nie bylibyśmy dziś w tym smutnym miejscu, w którym jesteśmy.*

***Bez (byłego) prezesa Unii Leszno, Piotra Rusieckiego (5 tytułów DMP!) żużel był jakiś taki mniej optymistyczny, przyjazny, rozsądny i charakterny.** Unia też jakby nie ta. Co prawda, „Peter" pociesza mnie, że przecież był Małysz, ale potem nastał Stoch ze swoimi sukcesami, teraz zaś jest Tomasiak. Tylko prezes zapomniał, że nikt i nic nie przeskoczy legendy Małysza, Golloba, czy Gołoty. Prawo pierwszeństwa. Profesjonalna i skuteczna pani mecenas Anna Trocka to prawdziwy anioł palestry, wskrzesiła nam Rusieckiego dla żużla. **Od razu zabrał się do roboty i na „X" ujawnił, że Falubaz wciąż nie zapłacił Unii 720 tys. złociszy za wielce utalentowanego juniora Damiana Ratajczaka. Nie minęły dwa dni, a forsa znalazła się na koncie „Byków", zaś prezes Moto Myszy Adam Goliński dał głos, zresztą także na platformie „X":** - *Falubaz zrealizował płatność w wysokości 720 000 zł tytułem ekwiwalentu wyszkoleniowego Damiana Ratajczaka. Wysokość i termin zapłaty zostały ustalone w listopadzie 2025 roku z zarządem Unii Leszno. Termin płatności i wysokość sumy były bezsporne między stronami. Piotr Rusiecki mógł nie wiedzieć o tych ustaleniach zarządów naszych klubów.*

„Właśnie poznałem cudowną kobietę! Jest postacią fikcyjną, ale przecież nikt nie jest doskonały"* **- zerżnięte przeze mnie z Woody Allena i nieco przerobione.

„Walę tynki" - jak mawia pewien znajomy budowlaniec. Ja jestem oldskulowy, więc wolę Noc Kupały, bądź tradycyjny Dzień Kobiet (goździki i pończochy dla pań, a panowie do baru), ale owe Walentynki to jedyna miła tradycja, która trafiła do nas ze zgniłego Zachodu. Bo już tej głupawki Halloween nie trawię. W naszej słowiańskiej kulturze nie zwykliśmy kpić z misterii śmierci. Lepiej już powspominać zmarłych w ciszy i w należnym skupieniu. Ci którzy bezmyślnie i beztrosko biegają z dyniami i wyśmiewają śmierć, gdy tylko usłyszą wyrok na siebie z ust lekarza, to nagle płaczą i trzęsą się ze strachu. Wesoło już nie jest.

Ale, ale wracajmy do miłych Walentynek, z okazji których przesyłam słowa miłości wszystkim zawodniczkom, kibickom i działaczkom żużlowym, a także dziennikarkom i myślę, że dołączy do tych moich serdecznych życzeń cała męska część speedwaya. Trzymajcie się ciepło dziewczyny!

***Z okazji mojego 50-lecia w zawodzie dziennikarskim (z tego 36 lat w „Tygodniku Żużlowym"!) Facebook nadesłał mi dwa wspominkowe zdjęcia.** Na jednym jako osesek jestem z Tatą na redakcyjnym dyżurze we wrocławskiej gazecie „Słowo Polskie", taaaa, wcześnie zaczynałem. Na drugiej fotce z kolei widnieje zaświadczenie od naczelnego redaktora dolnośląskiego tygodnika „Wiadomości" - Władysława Biełowicza, że już w 1976 roku współpracowałem z tą gazetą i pisałem do niej artykuły. Ależ to zleciało! **Tak więc to już 50 lat, odkąd jestem dziennikarzem (i 52 lata, odkąd zapisałem się do Sparty Wrocław na żużel).** Moje pisanie do mediów zaczęło się od 2. klasy liceum. Najpierw były „Wiadomości", „Speedway Star", potem „Sprawy i Ludzie", Radio Wrocław (felietony), Radio Klakson (autorskie programy na żywo), „Słowo Polskie", „Słowo Sportowe", „Sportowiec", „Iglica", „TYGODNIK ŻUŻLOWY", „Gazeta Wrocławska", TVP Sport (Wokół Toru), portale: Sportowe Fakty.pl i Po-bandzie.com.pl, artykuły do „Przeglądu Sportowego", „Sportu", czy „Tempa" itd., itp.

Przy okazji pochwalę się na tych łamach, bo przecież nikt inny mnie nie pochwali, a to się w dużej mierze przecież wiąże z moim macierzystym „Tygodnikiem Żużlowym"… Oto bowiem moje wyróżnienia (poza wewnętrznymi nagrodami koncernu Polskapresse za najlepsze teksty i to wcale nie o sporcie, i pucharami z rajdów samochodowych):

- 2007 roku nagroda dla najlepszego dolnośląskiego dziennikarza sportowego.
- 2007 roku nagroda „Stanley" wręczona podczas gali na warszawskim Torwarze dla najlepszego polskiego dziennikarza internetowego piszącego o sportach walki (głównie boks) plus nominacja w kategorii dziennikarz prasowy.
- 2011 roku tytuł dziekana dziennikarzy żużlowych przyznany przez kapitułę „Tygodnika Żużlowego", oficjalnie nominowany do tytułu żużlowego dziennikarza roku na gali Polskiego Związku Motorowego.
- Luty 2017 roku nagroda na plebiscytowej Gali „Tygodnika Żużlowego": „Wyróżnienie specjalne za profesjonalizm i bezkompromisowość w walce o żużel".
- Luty 2018 roku nagroda czytelników „Tygodnika Żużlowego", widzów Polsatu, NC+ i Eleven oraz internautów dla najlepszego polskiego dziennikarza żużlowego za sezon 2017.

Jerzy Sulima-Kamiński, autor „Mostu królowej Jadwigi", powiadał, że twórca nie istnieje bez obsesji. Balzak moczył nogi w musztardzie i bawił się w udawanie bogacza, Lowry miał delirkowe natchnienia i bez procentowego paliwa nie tykał pióra, Bukowski to samo, Cortazar zbierał śmieci i obliczał co popadnie: liczbę ludzi na przystanku, liczbę okien wychodzących na północ; Proust sądził, że marnuje czas wieszając się u szlacheckich klamek, a wszyscy oni prócz tego pisali.

Ja - mały przy nich żuczek - mam swój boks i speedway. I piszę. Wciąż. Także do „Tygodnika Żużlowego".

Taaa, ktoś kiedyś w mediach powiedział: - Bartłomiej Czekański w żużlu jest chyba od samego początku „czarnego sportu", a może jeszcze dłużej, ha, ha!

A mnie wcale do śmiechu nie jest z tego powodu. Patrzę na pożółkłe już zdjęcie z lat 90., gdy jako menago Sparty Wrocław stoję w naszym parku maszyn z dwoma szkrabami ze szkółki żużlowej: Piotrkiem Świderskim i Ronnie Jamrożym. Potem oni zdążyli zrobić licencje, sporo - i to z sukcesami - pojeździć „na szlace", a w sumie spory czas temu już pokończyli swe kariery. **Patrzę na fotki jeszcze młodziutkich Kelvina Tatuma, czy Marka Lorama, a ich obu po zakończeniu pięknych karier także już nie ma w żużlu w charakterze jeźdźców.** Po drodze zdążyli być moimi zawodnikami - Kelvin w Sparcie ASPRO, zaś Mark w Iskrze Ostrów. **A ja ciągle tu jestem i piszę o tym naszym nieszczęsnym speedwayu. Czasem to nawet nadal go trenuję na Gollobowej jawce. Masakra jakaś. Ludzie tyle nie żyją. Niektórzy pocieszają mnie, że aktorka Mieczysława Ćwiklińska w wieku 92 lat grała jeszcze na teatralnej scenie w spektaklu „Drzewa umierają stojąc". Hm, ze mną też tak będzie?**

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

eprasa.pl 800c3c01f8

PORAŻKA NIE DO OPISANIA. „NIEKTÓRYCH PRZYGNIOTŁA PRESJA”

Nie tak to miało wyglądać. Wybrzeże po roku miało wrócić do 2. Ekstraligi. Nie wróciło. Chociaż rundę zasadniczą wygrało bardzo efektownie. Nad drugim Startem Gniezno miało aż 5 punktów przewagi, a nad trzecią Polonią Piła aż osiem. I co z tego? Play-off potwierdził, że rządzi się swoimi prawami. W finale doszło do istnej katastrofy. Słowa najlepszego zawodnika ligi Nielsa Kristiana Iversena wszystko chyba wyjaśniają.

Do rundy zasadniczej trudno się przyczepić. W końcu Wybrzeże przegrało tylko jeden raz. Na początku sezonu w Gnieźnie i to tylko 43:47. Potem miało 12 zwycięstw z rzędu, a sezon zakończyło… dwoma porażkami w finale z Polonią.

Na pewno jakiś wpływ na końcowy wynik miała kontuzja Daniela Kaczmarka. Można bowiem przypuszczać, że Kaczmarek byłby jednak mocniejszym ogniwem niż Krystian Pieszczek, który naprawdę jeździł słabo. Czy tak by jednak było na torze nie dowiemy się jednak nigdy, a los wyjątkowo okrutnie zakpił sobie z Kaczmarka.

Biorąc pod uwagę fakt, że każdy może mieć słabszy dzień, trudno na podstawie dwumeczu z Piłą rugać drużynę i trójmiejskich zawodników. Nie zmienia to jednak faktu, że finał z czarnym koniem ligi, a więc Polonią Piła, gdańszczanom kompletnie nie wyszedł. Ale tak bywa.

Już pierwszy finałowy mecz nad Gwdą ustawił wszystko. W rewanżu wkradły się nerwy i posypało się wszystko. Nawet Iversen – najlepszy zawodnik całej ligi – nie istniał. Sport pokazał swoje okrutne, ale i piękne oblicze. Przecież Polonii Piła niewielu dawało szanse na awans.

- *Nie wiem, jak to wytłumaczyć* – **mówił po przegranym dwumeczu z Polonią Piła Iversen na łamach „Dziennika Bałtyckiego” i w zasadzie pięknie wszystko wyjaśnił.** - *Po pierwszym finale myślałem, że mamy wszystko pod kontrolą. W drugim nie poszło po naszej myśli. Nie powiem, dlaczego tak się stało. Robiłem wszystko to, co wcześniej się sprawdzało. Ten ostatni mecz był prawdopodobnie najsłabszym w moim wykonaniu w Gdańsku w sezonie 2025. Nie była to katastrofa, ale też niezbyt dobry wynik. Polonia przyjechała i pokazała moc. Po takim występie nie można nic im ujmować. Myślę, że cała drużyna z Piły pojechała. To z tego wynikała różnica. Nie mieli jednego, czy dwóch słabszych ogniw (…). To jasne, że wielkość straty robi różnicę. Czy przeszkadzało to nam przed drugim finałem? Nie sądzę, bo i tak trzeba było zrobić robotę na torze. Uważam, że niektórzy zawodnicy w naszym zespole byli ekstremalnie nerwowi. Osobiście byłem w takiej sytuacji już wiele razy w trakcie mojej kariery. Nie jest to dla mnie nowość. Na swój sposób nawet lubię, kiedy trzeba się wykazać w najważniejszych biegach. Na pewno jednak nie mogę mówić za innych żużlowców. Myślę, że ta presja niektórych przygniotła, co widać po ich wynikach punktowych. Uważam, że w trakcie całego sezonu pokazaliśmy, że jesteśmy lepszą drużyną, niż w tym ostatnim występie. I z tego wynika zapewne to rozczarowanie* **– dodał Iversen.**

Przed Wybrzeżem zatem kolejny sezon w KLŻ. Łatwiej na pewno nie będzie.



Fot. Tomasz Rosochacki

OCENIAMY ZAWODNIKÓW WYBRZEŻA (SKALA 1-6)

NIELS KRISTIAN IVERSEN (5-) - 44-latek po raz pierwszy w karierze pojechał na trzecim poziomie w Polsce. Był co prawda najlepszym zawodnikiem całych rozgrywek, ale jeżeli chodzi o Wybrzeże, to jednak więcej oczekiwano od niego w finale. A już w ogóle w rewanżu. Wtedy wygrał tylko jeden wyścig. Rok wcześniej Iversen jeździł dla Gdańska w 2. Ekstralidze (średnia 2,015). Teraz średnia imponująca – 2,472. U siebie 2,553, na wyjeździe 2,382.

BENJAMIN BASSO (4+) - Przyszedł z 2. Ekstraligi z Łodzi (średnia 1,338). Przeciętna 25-latka to 2,300. Duży skok w karierze. Wielu wątpiło, że będzie jeździł na takim poziomie, a widać w Gdańsku mieli nosa, że mu zaufali. O dziwo skuteczniejszy na wyjeździe (2,345) niż u siebie (2,258).

TIM SOERENSEN (4) - 26-latek na pewno nie zawiódł. Rok wcześniej jeździł w Polonii Bydgoszcz w wyższej lidze (1,783). Teraz w niższej się poprawił (2,189). Jeździł też lepiej niż dwa sezony temu w Gnieźnie w KLŻ (2,051). U siebie 2,263, na wyjeździe 2,032.

KRYSTIAN PIESZCZEK (3-) - Rok wcześniej w Rzeszowie doszło u niego – wydawało się – do załamania formy. W 2. Ekstralidze w Stali Rzeszów uzyskał 1,404. W Gdańsku 30-latek miał się odbić od dna. Spisał się jednak przeciętnie. Średnia 1,690 mówi wszystko. Nawet u siebie nie jeździł na miarę oczekiwań (1,938). Na wyjeździe było wręcz fatalnie (1,385).

MIŁOSZ WYSOCKI (3+) - W ostatnim sezonie startów jako junior na pewno miał przełom. Rok wcześniej w 2. Ekstralidze miał bowiem ledwo 0,642. Teraz aż 1,640. U siebie 1,704. Na wyjeździe 1,565. Szkoda jednak finałowego dwumeczu, gdy rozczarował na całej linii.

ERYK KAMIŃSKI (3) - Drugi rok w lidze. Rok wcześniej mało widoczny w 2. Ekstralidze. Teraz niezła średnia 18-latka. U siebie 1,500, na wyjeździe 0,727.

KACPER GRZELAK (2) - Duże rozczarowanie. W 2024 roku w 2. Ekstralidze dla PSŻ wykręcił 1,531. Wydawało się, że w niższej lidze będzie jeszcze lepiej, ale nic z tego. Uzyskał 1,222. U siebie 1,444, na wyjeździe 0,889. Być może swoje robiło to, że jeździł nie za często.

DANIEL KACZMAREK (bez oceny) - Wielki pech. Zimę spędził w Argentynie. To miał być jego sezon w KLŻ. Kontuzja wszystko zabrała. Żużel pokazał swoje najgorsze oblicze.

MARCUS BIRKEMOSE (2) - Po trzech sezonach przerwy wrócił do polskiej ligi. Szału na pewno nie było. Od 23-latka można było wymagać więcej niż średnia 1,667.

KACPER WARDULIŃSKI (2-) - Po dwóch latach przerwy wrócił do ligi (w międzyczasie tylko U-24 Ekstraliga). Jeździł przeciętnie. Przed nim dwa sezony jako zawodnika U-21.

JAKUB MALINA (bez oceny) - 17-latek zadebiutował w lidze.

JĘDRZEJ CHMURA (bez oceny) - W 2024 roku dla Startu Gniezno uzyskał 0,579 pkt. Teraz daleko od tego wyniku, ale jeździł też sporadycznie.

MARCEL SZYMKO (bez oceny) - 34-latek po sześciu latach przerwy znów pojawił się w lidze. W 2019 roku pojechał w… jednym meczu i wykręcił średnią… 2,800 (dla Piły). Regularnie w lidze startował bardzo dawno, bo w 2017 roku. W 11 meczach dla Stali Rzeszów wykręcił wówczas tylko 0,400 pkt.

MIŁOSZ LIPPKI

WYBRZEŻE GDAŃSK W STATYSTYCE

Niels Kristian Iversen	15	173	5	178	72	2,472	
Benjamin Basso	15	126	12	138	60	2,300	
Tim Soerensen	15	128	21	149	69	2,159	
Krystian Pieszczek	14	88	10	98	58	1,690	
Miłosz Wysocki	14	72	10	82	50	1,640	
Eryk Kamiński	10	30	8	38	31	1,226	
Kacper Grzelak	15	47	8		55	45	1,222

Zawodnicy niesklasyfikowani

Daniel Kaczmarek	1	10	1	11	5	2,200
Marcus Birkemose	11	32	8	40	24	1,667
Kacper Warduliński	6	8	1	9	13	0,692
Marcel Szymko	1	2	0	2	3	0,667
Jakub Malina	1	1	0	1	2	0,500
Jędrzej Chmura	2	1	0	1	6	0,167

W kolejnych rubrykach: mecze, punkty, bonusy, punkty i bonusy, wyścigi, średnia na wyścig

	WYBRZEŻE GDAŃSK 2025		Iversen	Basso	Soerensen	Pieszczek	Wysocki	Kamiński	Grzelak	Kaczmarek	Birkemose	Warduliński	Malina	Chmura	Szymko	Tyburski
1	13.04.2025	LANDSHUT (D) 47:43	11 (5)	8 (5)	9+2 (5)	-	3 (3)	1 (1)	4+1 (3)	10+1 (5)	1 (1)	-	-	-	-	-
2	20.04.2025	Gniezno (W) 43:47	16 (6)	12+2 (6)	3+2 (4)	0 (2)	5+1 (4)	-	2 (3)	-	4 (3)	1+1 (2)	-	-	-	-
3	27.04.2025	KRAKÓW (D) 65:25	12 (4)	9+2 (4)	10+2 (4)	8+2 (4)	6 (3)	4+2 (3)	7 (4)	-	9+2 (4)	-	-	-	-	-
4	4.05.2025	Opole (W) 47:43	12+1 (5)	13+1 (5)	10+3 (5)	7+1 (5)	2 (3)	-	0 (2)	-	3 (2)	-	-	0 (3)	-	-
5	25.05.2025	DAUGAVPILS (D) 54:36	15 (5)	10+4 (5)	11+2 (5)	10 (5)	-	3 (3)	5+2 (4)	-	NS	0 (3)	-	-	-	-
6	1.06.2025	Piła (W) 29:25	4 (2)	7+1 (3)	6 (3)	4 (3)	3 (2)	2+1 (2)	NS	-	3+1 (3)	-	-	-	-	-
7	15.06.2025	Daugavpils (W) 50:40	13 (5)	11+1 (5)	10+2 (5)	0 (2)	7+1 (3)	1 (3)	5 (4)	-	3+1 (3)	-	-	-	-	-
8	6.07.2025	PIŁA (D) 50:40	13+1 (5)	9 (5)	10+1 (5)	8+1 (5)	2 (3)	-	4 (4)	-	-	4 (3)	-	-	-	NS
9	20.07.2025	Kraków (W) 56:34	6 (2)	13+1 (5)	12+1 (5)	8+1 (5)	11+3 (5)	-	1 (2)	-	-	3+1 (3)	-	-	2 (3)	-
10	25.07.2025	OPOLE (D) 50:40	9 (4)	10 (4)	6+1 (4)	10 (4)	8+1 (5)	6+2 (5)	0 (1)	-	-	-	-	1 (3)	-	-
11	3.08.2025	GNIEZNO (D) 51:39	14 (6)	ZZ	11+1 (6)	6+1 (5)	9+3 (5)	6 (3)	5+1 (5)	-	-	NS	-	-	-	-
12	10.08.2025	Landshut (W) 47:43	13 (5)	ZZ	8 (5)	10 (5)	5+1 (3)	0 (3)	6+1 (5)	-	5+2 (4)	-	-	-	-	-
P	24.08.2025	Daugavpils (W) 44:40	9+1 (5)	8 (4)	10 (4)	4+1 (4)	9 (4)	3+1 (3)	0 (2)	-	1+1 (2)	-	-	-	-	-
P	31.08.2025	DAUGAVPILS (D) 60:30	11+1 (4)	11+1 (4)	7+1 (3)	7+2 (4)	12+2 (5)	4+2 (4)	7+2 (4)	-	-	-	1 (2)	-	-	-
F	20.09.2025	Piła (W) 41:49	11+1 (6)	12 (6)	8+1 (5)	7+2 (5)	1+1 (4)	-	1+1 (2)	-	NS	1 (2)	-	-	-	-
F	21.09.2025	PIŁA (D) 39:51	10 (5)	6 (4)	9+3 (6)	7 (5)	0 (3)	-	1 (2)	-	3+1 (2)	2 (3)	-	-	-	-

eprasa.pl 800c3c01f8



Raport z brytyjskich agrafek (61):

Analiza składu Belle Vue, Matt Ford o genezie kryzysu

To, że brytyjski żużel jest w kryzysie nie podlega żadnej dyskusji. Lecz dlaczego tak jest? Kiedy on się zaczął i jaka była jego geneza? Swoje zdanie na ten temat przedstawił Matt Ford, który jest promotorem Poole Pirates od roku 1999. Pod jego rządami „Piraci" wywalczyli aż dwanaście mistrzowskich tytułów. Zdaniem Forda winą za bieżącą sytuację nie można obwiniać obecnych promotorów. Wszystko jest bowiem efektem zaniedbań z dawnych lat:

- To wszystko zaczęło się z 40-50 lat temu, gdy jak wiemy, nie podjęto żadnych wysiłków by zakupić stadiony. Promotorzy wtedy dosłownie wywozili pieniądze w taczkach - takie słyszałem historie! Kolejny zaskakujący fakt: w dawnych czasach, gdy na Wembley rozgrywano finały IMŚ, każdy promotor dostawał procent przychodów z tych zawodów. W tamtych czasach tylko z tych zysków mogli sobie kupić trójpokojowy dom. Chcę to jasno powiedzieć - tak teraz nie jest. Nie mamy na przykład żadnego zysku z cyklu Grand Prix. Gdyby promotorzy z owego okresu zainwestowali w przyszłość sportu, a nie tylko wyciągali pieniądze, bylibyśmy teraz w zupełnie innym miejscu.

Coś w tym stwierdzeniu jest. Grunt jest największym problemem na Wyspach Brytyjskich. Jego ceny są niezwykle wysokie. Nic więc dziwnego, że prywatni właściciele stadionów otrzymując lukratywne oferty od deweloperów, sprzedają obiekty, na miejscu których można postawić domy mieszkalne. To powoduje znikanie kolejnych stadionów. Rzadkością jest, gdyby obiekty są w posiadaniu ludzi związanych z żużlem: taką sytuację mamy w Redcar czy Workington. Jeszcze rzadziej obiekty są miejskie (National Speedway Stadium w Manchesterze), co przecież w Polsce jest normalnością. Jak istotny jest to czynnik niech daje do zrozumienia proste pytanie: ile nowych torów żużlowych powstało w Polsce w ciągu ostatnich 30 lat? Poza Motoarenami w Łodzi i w Toruniu (które przecież zastąpiły poprzednie stadiony)… żaden. Nie powinno więc dziwić, że tory w Wielkiej Brytanii nie rosną jak grzyby po deszczu. Dużo racji ma więc Ford - w czasach największej prosperity żużla brytyjskiego lat 70-tych promotorzy nie myśleli o przyszłości i zamiast próbować przejąć stadiony na własność, środki wydawali na bieżącą działalność. **Trudno to teraz odwrócić, gdyż mało którego z obecnych włodarzy stać na kupno na własność całego obiektu.**

***

W zeszłym tygodniu informowałem, że kompletowanie składu na najbliższy sezon zakończyła czwarta drużyna minionych rozgrywek - Belle Vue Aces. „Asy" postawiły na stabilizację, przedłużając umowy z aż pięcioma zawodnikami. Wśród nich są niekwestionowane gwiazdy w osobach Dana Bewley i Brady Kurtza. Zachwycony tym jest ten drugi: - *Nie mogę się doczekać tego co przed nami.*





Brady Kurtz (z lewej) i Dan Bewley będą z pewnością jedną z najsilniejszych par liderów w lidze - choć to stwierdzenie traci na wartości, jeśli dodamy, że do Premiership zgłosiło się pięć klub, a zestawienia skompletowała tylko czwórka.

Będzie to mój szósty sezon w tym klubie i to aż niesamowite, jeśli o tym pomyślę. Bardzo podobało mi się tu za każdym razem i mam nadzieję, że tak będzie też w kolejnym roku. Miałem bardzo miłą kilkutygodniową przerwę w Australii i nie mogę doczekać się nowego sezonu. Czułem, że potrzebowałem tego odpoczynku.

Brady Kurtz i Dan Bewley będą z pewnością jedną z najsilniejszych par liderów w lidze - choć to stwierdzenie traci na wartości, jeśli dodamy, że do Premiership zgłosiło się pięć klub, a zestawienia skompletowała tylko czwórka. Poza wyżej wspomnianymi w zespole umowy przedłużyli zawodnicy drugiej linii: Zach Cook i Norick Blodorn. Na rezerwie drugi rok z rzędu będzie startował młody Australijczyk Tate Zischke. Jeśli chodzi o nowe twarze, to jedną z nich jest Peter Kildemand. W przypadku Duńczyka można powiedzieć „co się odwlecze, to nie uciecze". Popularny „Pająk" podpisał bowiem umowę w barwach „Asów" w roku 2020. Nie dane było mu jednak dla zespołu z Manchesteru odjechać żadnego biegu, gdyż sezon odwołano z powodu pandemii. Drugą nową twarzą jest 16-letni supertalent William Cairns, który niejednokrotnie imponował w niższych klasach pojemnościowych. Tym samym z zespołem pożegnali się Jaimon Lidsey i Jake Mulford. Obaj są na razie bez przynależności w Premiership. Zestawienie „Asów" prezentuje się więc całkiem solidnie. **Poniżej średnie zawodników Belle Vue z poprzedniego sezonu.**

***

Kolejny krok na przód w sprawie Ipswich. Obecny promotor klubu, Chris Louis, poinformował, że udało się podpisać umowę najmu stadionu z jego właścicielem - firmą Spedeworth. Tym samym „Wiedźmy" będą miały się gdzie ścigać. Ponoć dzięki tej umowie w szybkim tempie powinno się dać zamknąć umowę sprzedaży „Wiedźm" nowym właścicielom. Przypomnijmy, że z powodu zawiłości własnościowych Ipswich jako jedyna drużyna nie ma skompletowanego składu. Umowę z klubem posiada tylko Jason Edwards.

***

Ostatnim zawodnikiem, który podpisał umowę w zespole ze Scunthorpe został Simon Lambert. Dołącza on tym samym do Josha Pickeringa, Connora Mountaina, Luke'a Harrisona, Michaela Palm Tofta, Nathana Ablitta i Ryana Ingrama. Jest to skład niezwykle młody - Ingram i Harrison to młodzieżowcy, a Ablitt ma ledwie 22 lata. Najstarszym jest z kolei wspomniany 37-letni Lambert. **Tym samym już wszystkie drużyny Championship mają zbudowane składy na sezon 2026.**

***

Swoje zestawienia kompletują drużyny trzeciego szczebla rozgrywkowego - National Development League. Ciekawymi kontraktami pochwalili się w Edynburgu. Otóż do zespołu dołączyła między innymi… dziewczyna. Mowa o Anice Loftus. Australijka w roku 2024 wywalczyła brązowy medal mistrzostw świat kobiet. Poza tym dobrze radziła sobie w swojej ojczyźnie w klasach młodzieżowych. W Edynburgu będzie startowała u boku swojego brata Jordy'ego.

Innym ciekawym zawodnikiem, który podpisał kontrakt w Edynburgu jest Ben Whalley. Nowozelandczyk wkracza właśnie w wiek seniorski, ale na swoim koncie ma już dwa złote medale seniorskiego czempionatu w swoim kraju. Cieszy, że po kilku latach przerwy kolejny żużlowiec z tego kraju pojawia się w Europie (ostatnim był George Congreve w Mildenhall w roku 2023). **Sam zainteresowany również jest tym fakt tem podekscytowany:** - *Jest to coś co chciałem zrobić już od kilku lat, więc fajnie w końcu tu być, w tym całym drużynowym środowisku. Nigdy nie byłem w sytuacji budowania relacji z członkami drużyny i menedżerem, więc jest to bardzo ekscytujące. Cieszę się, że będę jeździł w Edynburgu. Starają się tu integrować zawodników i stawiać na ich rozwój, więc to są argumenty, dla których postanowiłem tu jeździć. Jest to mój pierwszy raz w Wielkiej Brytanii, więc nie oczekuję po sobie zbyt wiele. Słyszałem, że tory są tu inne niż te, na których do tej pory się ścigałem, więc będzie to dla mnie niezła szkoła. Nie mogę się jednak już tego doczekać. Mamy w zespole gości jak Dayle Wood i Vinnie Foord, którzy mają już trochę doświadczenia do przekazania, więc będzie fajnie z nimi jeździć.*

KRZYSZTF DZIAMSKI

Rok	Zawodnik	Klub	M	B	Pkt	B	P+B	Śr.B.	KSM
2025	Dan Bewley	Belle Vue Aces	28	137	301	17	318	2,321	9,28
2025	Brady Kurtz	Belle Vue Aces	26	126	277	10	287	2,278	9,11
2025	Zach Cook	Belle Vue Aces	28	125	183	23	206	1,648	6,59
2025	Peter Kildemand	Oxford Spires	21	105	142	15	157	1,495	5,98
2025	Norick Blodorn	Belle Vue Aces	24	99	113	13	126	1,273	5,09
2025	Tate Zischke	Belle Vue Aces	28	120	78	14	92	0,767	3,07
	Will Cairns	*debiutant*							

Statystyki zawodników Belle Vue Aces w poprzednich rozgrywkach. Kolejno: rok, zawodnik, klub, mecze, wyścigi, punkty, bonusy, punkty+bonusy, średnia biegowa

eprasa.pl 800c3c01f8

Ostatnia szansa na krok w dorosłość.

Polscy zawodnicy z rocznika 2005

Ostatni rok w gronie juniorów bywa przełomowym momentem karier młodzieżowców, a w tym towarzystwie mamy nazwiska dobrze znane kibicom żużla, jak chociażby Wiktor Przyjemski i Damian Ratajczak.

Nie brakuje również żużlowców, którzy będą musieli znacznie poprawić swoje wyniki, aby w przyszłości cieszyć swoich fanów jazdą w rozgrywkach ligowych. Wspomniany już Przyjemski zszedł na zaplecze Ekstraligi, aby wspomóc swój macierzysty klub z Bydgoszczy w awansie. Ratajczak będzie prawdopodobnie, oprócz roli lidera formacji „U-21" Falubazu Zielona Góra, pełnił także funkcję zawodnika na pozycji do lat 24. Podobnie może być z jego klubowym kolegą Oskarem Huryszem. Duet ten to jedyni zawodnicy z rocznika 2005, którzy będą się ścigać na poziomie „najlepszej ligi świata".

Poniżej prezentuję wyniki indywidualne z trzech poprzednich lat wszystkich juniorów, przed którymi ostatni sezon w tej kategorii wiekowej.

Rocznik: 2005	Sezon 2023		Sezon 2024		Sezon 2025	
Zawodnik	**M**	**Śr. P/B(b)**	**M**	**Śr. P/B(b)**	**M**	**Śr. P/B(b)**
Wiktor Przyjemski	16 (I)	2.5	20 (E)	2.06	16 (E)	2.15
Krzysztof Lewandowski	19 (E)	0.754	20 (E)	1.059	8 (E, ns)	0.65
Oskar Hurysz	5 (I, ns)	1.684	15 (E)	0.898	11 (E)	0.861
Damian Ratajczak	16 (E)	1.182	7 (E, ns)	1.32	15 (E)	1.75
Paweł Trześniewski	15 (I)	0.909	18 (2.E)	1.208	17 (E)	0.648
Kacper Tkocz	19 (I)	0.5	12 (2.E, ns)	0.818	12 (E, ns)	0.528
Maksym Borowiak	15 (I)	1.238	17 (2.E)	1.239	7 (E, ns)	0.591
Antoni Mencel	13 (E)	0.795	14 (E)	0.85	18 (2.E)	1.73
Jan Rompkowski	-	-	-	-	-	-
Seweryn Orgacki	16 (I)	0.306	4 (2.E, ns)	0.5	18 (2.E)	0.736
Wiktor Rafalski	5 (E, ns)	0.306	14 (2.E)	1	15 (2.E)	0.69
	7 (II, ns)	1.609	X	X	X	X
Jędrzej Chmura	1 (II, ns)	0	8 (KLŻ, ns)	0.579	2 (KLŻ, ns)	0.167
Hubert Gąsior	-	-	1 (2,E, ns)	0.75	-	-
Oskar Stępień	11 (II)	0.541	12 (KLŻ)	1	6 (KLŻ, ns)	1.263
Jakub Fabisz	1 (II, ns)	0	12 (KLŻ)	0.387	12 (KLŻ)	0.649

E – Ekstraliga, I – 1. Liga Żużlowa, II – 2. Liga Żużlowa, 2.E – 2. Ekstraliga, KLŻ – Krajowa Liga Żużlowa, M – liczba meczów, Śr. P/B(b) – średnia biegopunktowa z bonusami, ns – zawodnik niesklasyfikowany

Krzysztof Lewandowski będzie kontynuował przygodę z czarnym sportem w łódzkim Orle. Na tym samym szczeblu rozgrywkowym występować będą Kacper Tkocz (Rybnik), Maksym Borowiak (Rzeszów), Seweryn Orgacki (Łódź) i Antoni Mencel (Poznań). Wciąż nieznana jest sytuacja Pawła Trześniewskiego, który rozstał się z rybnickimi „Rekinami". Bez przynależności klubowej pozostaje również Wiktor Rafalski, a Jan Rompkowski czeka na ligowy debiut. Jędrzej Chmura przeniósł się z Gdańska do powracających na ligową mapę Świętochłowic, a swojego miejsca w Krajowej Lidze Żużlowej poszuka zapewne Hubert Gąsior, jeśli zdecyduje się na kontynuowanie „kariery". Podstawowy duet młodzieżowców Kolejarza Opole powinni nadal tworzyć jego wychowankowie, czyli Oskar Stępień i Jakub Fabisz.

Patrząc jednak na suche dane statystyczne z tej grupy żużlowców szanse na odnalezienie swojego miejsca w kolejnych latach ma niewielu jeźdźców. Przyjemski i Ratajczak to bez wątpienia dwie najmocniejsze kandydatury, ale Mencel, Hurysz i Stępień również udowadniali, że drzemią w nich niemałe umiejętności.

Jak zwykle w sporcie żużlowym wszystko zweryfikuje walka na torze i za kilka miesięcy poznamy przyszłość każdego z tych młodych „riderów".

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

U-24 EKSTRALIGA

Duńska młodzież maszynką do robienia punktów. Podsumowanie U-24 w KLŻ

Zawodnicy do lat 24 startujący w sezonie 2025 w Krajowej Lidze Żużlowej okazali się niezwykle ważnymi ogniwami składów swoich zespołów. Co ciekawe, na siedem drużyn startujących w lidze, w pięciu z nich najczęściej na pozycji przeznaczonej dla „młodego seniora" występowali Duńczycy. Warto również odnotować, iż w kilku przypadkach w poszczególnych teamach było dwóch takich zawodników, którzy startowali naprzemiennie, bądź zastępowali starszych kolegów. W Gdańsku jeździli Kacper Grzelak (śr. 1,191 pkt./wyścig) i kolejny Duńczyk Markus Birkemose (śr. 1,625 pkt./wyścig), a w Pile kilka dobrych spotkań objechał Krzysztof Sadurski (śr. 1,590 pkt./wyścig). Szwed Casper Henriksson (1,661 pkt./wyścig) rozpoczynał, jako podstawowy „U-24", ale lepsze wyniki notował jego kompan Bastian Pedersen. Najsłabszego w całym towarzystwie Kevina Juhla Pedersena zaczął zastępować z dobrym skutkiem Brytyjczyk Leon Flint (śr. 1,571 pkt./wyścig). Z kolei Emila Breuma w Daugavpils czasem zmieniali lokalni młodzieżowcy. W zasadzie tylko Dawid Rempała i James Pearson mieli pewne miejsca w swoich ekipach i jechali od początku do końca sezonu.

Poniżej prezentuję najczęściej startujących żużlowców do lat 24 na trzecim poziomie rozgrywek ligowych w Polsce w sezonie 2025 i ich indywidualne osiągnięcia.

Zawodnik	R	Klub	M	P+B	W	Śr.P/B(b)	Śr.P/M(b)	P
Benjamin Basso	2001	Gdańsk	14	152	65	2,338	10,86	2
Bastian Pedersen	2006	Gniezno	12	112	52	2,154	9,33	7
Villads Nagel	2007	Piła	16	149	70	2,129	9,31	8
Dawid Rempała	2002	Kraków	12	112	63	1,778	9,33	20
James Pearson	2005	Opole	12	77	53	1,453	6,42	34
Emil Breum	2002	Daugavpils	11	65	46	1,413	5,91	36
Kevin J. Pedersen	2001	Landshut	9	44	38	1,158	4,89	41

R – rocznik, M – liczba meczów, W – liczba wyścigów, Śr.P/B(b) – średnia biegopunktowa z bonusami, Śr.P/M(b) – średnia punktów na mecz z bonusami, P – pozycja w rankingu najskuteczniejszych

Duże zmiany już niebawem zajdą w kadrach drużyn „drugoligowych" na pozycji „U-24". Spadkowicz z Tarnowa zakontraktował na tę pozycję Kacpra Grzelaka (poprzednio Gdańsk) i Bartosza Nowaka (Bydgoszcz). Do Gdańska z Gniezna przeniósł się Casper Henriksson, a o miejsce w składzie powalczy młodziutki Duńczyk Niklas Holm Jakobsen. Miejsce w podstawowej ósemce powinien mieć zapewnione dotychczasowy junior Miłosz Wysocki. Na pierwszy pełny sezon nad Wisłą liczy Słoweniec Anze Grmek, który został pozyskany z Rzeszowa przez team z Gniezna. Konkurencją dla niego ma być kolejny duński talent Jacob Jensen. Łotewski Lokomotiv Daugavpils postawił na duet Nikita Kaulins i Brytyjczyk Drew Kemp. Status „quo" został zachowany w Landshut i Krakowie, gdzie ponownie ścigać się będą Brytyjczyk Leon Flint i Dawid Rempała. Wciąż nie wiadomo, kto będzie wstępować w Opolu, gdyż drużyna czeka na wzmocnienie pozycji do lat 24. Szeroki wachlarz wyboru będą mieli w Świętochłowicach, gdyż tam jest aż czterech żużlowców mogących startować w omawianym tu formacie. Są to Kacper Mateusz Grzelak, Duńczycy Bastian Borke i Rune Thorst oraz Włoch Matteo Boncinelli. Żaden z nich nie jeździł w Polsce w sezonie 2025.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 800c3c01f8

SPORT ŻUŻLOWY NA ŚWIECIE 2026

ARGENTYNA

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA ARGENTYNY.
XI RUNDA – BOLIVAR (07.02.2026)

Popis Anglika Kempa. W tym sezonie jeszcze tak nie jeździł. Wygrał wszystko co mógł. Po rundzie zasadniczej najlepsi byli Kemp i Castagna. Półfinały wygrali Albin i Zubillaga. W finale nie było jednak mocnych na Kempa. W półfinale Kapustin spowodował upadek Garcii. Na szczęście nic się nie stało. Kemp umocnił się na prowadzeniu w rankingu mistrzostw.

1. Drew Kemp (W. Brytania) - 15+3 (3,3,3,3,3) – 20 pkt., 2. Facundo Albin - 13+3+2 (3,3,2,2,3) – 18, 3. Cristian Zubillaga - 10+3+1 (2,3,1,2,2) – 16, 4. Michele Castagna (Włochy) - 13+0 (2,2,3,3,3) – 14, 5. Eber Ampugnani - 12+2 (3,2,3,1,3) – 12, 6. Joaquin Felix - 6+2 (1,1,3,0,1) – 11, 7. Ramiro Lobos - 8+1 (1,2,2,2,1) – 10, 8. Fernando Garcia - 6+u/ns (1,2,w,1,2) – 9, 9. Roman Kapustin (Ukraina) - 9+w (3,1,1,2,2) – 8, 10. Renzo Garbuglia - 3+0 (0,0,2,0,1) – 7, 11. Facundo Cuello - 4 (1,0,0,3,w) – 6, 12. Alex Acuna - 4(2,w,2,d,0) – 5, 13. Fernando Olivera - 2 (d,0,1,1,0) – 4.

XII RUNDA – BAHIA BLANCA (12.02.2026)

Po rundzie zasadniczej pierwszy był Castagna, który zdobył komplet punktów. Oprócz niego do finału od razu wszedł Garcia. Ale w finale Castagna upadł. Swoją sytuację w mistrzostwach potężnie skomplikował Kemp. Anglik był dopiero trzeci w półfinale. Przegrał z Albinem i Zubillagą. Gdyby wygrał praktycznie miałby złoto w kieszeni! A tak stracił prowadzenie w mistrzostwach. Przez tą rundą miał cztery punkty przewagi, a teraz ma cztery straty!

Do rozegrania jeszcze jedna rudna. Przez jakiś czas informowano, że turniejów będzie 12, ale ostatecznie organizatorzy znaleźli jeszcze jeden termin i rund jest 13.

1. Fernando Garcia 13+3 (2,3,3,3,2) – 20, 2. Facundo Albin 9+3+2 (1,2,2,1,3) – 18, 3. Michele Castagna (Włochy) 15+u (3,3,3,3,3) – 16, 4. Roman Kapustin (Ukraina) 12+3+d (3,3,2,2,2) – 14, 5. Cristian Zubillaga 10+2 (3,1,1,3,2) – 12, 6. Eber Ampugnani 9+2 (1,1,3,1,3) – 11, 7. Drew Kemp (W. Brytania) 11+1 (2,2,2,2,3) – 10, 8. Nicolas Gomez 6+1 (2,0,0,2,2) – 9, 9. Lisandro Lobos 7+d (2,2,1,1,1) – 8, 10. Cristian Carrica 5+0 (3,d,1,0,1) – 7, 11. Joaquin Felix 4 (1,0,3,0,0) – 6, 12. Renzo Garbuglia 3 (d,1,0,1,1) – 5, 13. Federico Casas 0 (0,0,d,0,w) – 4.

Czołówka po 12 rundach: 1. Albin 197, 2. Kemp 193, 3. Zubillaga 186, 4. Ampugnani 162, 5. Kapustin 149, 6. Castagna 136.

ML

USA

SUPER PRIX. BAKERSFIELD (07.02)

Mocno obsadzony turniej w Kalifornii. Pewny sukces Beckera, który jedyny punkt stracił przegrywając z Janniro. W finale niegroźnie upad Doyle. Zawody rozegrano starym systemem Grand Prix. W pierwszym półfinale wygrał Becker, a kolejne miejsca zajęli Flint, Thorssell, Martin. W drugim wygrał Doyle, a za nim przyjechali Jensen, Janniro, Landon.

Mieliśmy też polski akcent, a więc występ Pawła Trześniewskiego, który w Polsce jakiś czas temu ogłosił, że… zakończył karierę. W Kalifornii szału nie było.

1. Luke Becker (USA) - 20 (3,3,2,3,3,3,3), 2. Rasmus Jensen (Dania) - 17 (2,3,2,3,3,2,2), 3. Leon Flint (Wielka Brytania) - 14 (3,1,3,2,2,2,1), 4. Jason Doyle (Australia) - 14 (3,3,3,3,2,3,d), 5. Billy Janniro (USA) - 11 (2,2,3,d,3,1), 6. Jacob Thorssell (Szwecja) - 10(1,2,3,2,1,1), 7. Alex Martin (USA) - 8 (2,0,2,3,1,0), 8. Brady Landon (USA) - 8 (1,2,1,1,3,0), 9. Daniel Thompson (Wielka Brytania) - 7 (3,2,1,d,1), 10. Max Ruml (USA) - 7 (w,1,2,2,2), **11. Paweł Trześniewski (Polska) - 6 (1,1,1,1,2),** 12. Nick Hohlbein (USA) - 5 (2,3,-,-,-), 13. Justin Almon (USA) - 4 (1,0,1,2,0), 14.Timmy Dion (USA) - 2 (0,1,0,0,1), 15. (R1) Jordan Vanderham (USA) - 1 (0,1,d), 16. Levi Leutz (USA) - 0 (0,0,0,0,0), 17. (R2) Gregory Moore (USA) - 0 (0,0), 18. (R3) Darren Armbruster (USA) - 0 (0,d), 19. Austin Novratil (USA) - 0 (w,-,-,-,-)

ML



Luke Becker (kask niebieski), Dan Thompson (żółty), Leon Flint (czerwony) i Levi Leutz.
Fot. Arkadiusz Siwek

WIEŚCI ZE ŚWIATA

Raport młodości

Nowa Zelandia

Kolejne zawody mają za sobą juniorzy ścigający się w cyklu „Moreti Cup" w Nowej Zelandii. Wyniki 5 rundy:

200cc – 1. Jack Chapman, 2. Jaxon Harley, 3. Mauger Kelman, 4. Lahclan Moore, 5. Levi Harper;

125cc – 1. Maddox Harley, 2. Ollie Cunningham, 3. Hudson Crowe, 4. Arlene Voice, 5. Toby Abel.

Przejściowe klasyfikacje generalne:

200cc – 1. Chapman (31), 2. J. Harley (23), 3-5. Kelman, Moore i Slade Fordyce (wszyscy po 13);

125cc – 1. Cunningham (31), 2. M. Harley (23), 3. Crowe (18), 4. Coby Drake (15), 5. Voice (8).

Argentyna

Wyniki mistrzostw Argentyny w mini-żużlu (50cc):

8 runda:

Menores (młodsi) – 1. Tiziano Castillo, 2. Jeremias Araya, 3. Leon Wilches;

Mayores (starsi) – 1. Augusto Camoriano, 2. Jeremias Nunez, 3. Nazareno Antonio;

9 runda:

Menores (młodsi) – 1. Tiziano Castillo, 2. Jeremias Araya, 3. Leon Wilches;

Mayores (starsi) – 1. Jeremias Nunez, 2. Nazareno Antonio, 3. Benjamin Comas;

10 runda:

Menores (młodsi) – 1. Tiziano Castillo, 2. Jeremias Araya, 3. Leon Wilches;

Mayores (starsi) – 1. Augusto Camoriano, 2. Jeremias Nunez, 3. Nazareno Antonio;

11 runda:

Menores (młodsi) – 1. Tiziano Castillo, 2. Leon Wilches, 3. Emanuel Champonnois;

Mayores (starsi) – 1. Jeremias Nunez, 2. Augusto Camoriano, 3. Nazareno Antonio.

Przejściowe klasyfikacje generalne:

Menores (młodsi) – 1. Jeremias Araya (172), 2. Tiziano Castillo (159), 3. Leon Wilches (112), 4. Magdalena Buscayrol (64), 5. Emanuel Champonnois (48);

Mayores (starsi) – 1. Jeremias Nunez (178), 2. Augusto Camoriano (167), 3. Antonio Nazareno (116), 4. Benjamin Comas (69), 5. Valentino Mancinelli (46).

Wielka Brytania

Tegoroczne zmagania w British Youth Championship, czyli mistrzostwach Wielkiej Brytanii w kategoriach 500cc (do lat 17), oraz 250cc i 125cc będą miały rekordową obsadę. Do czempionatów zapisało się już 36 zawodniczek i zawodników, a lista nie jest jeszcze ostateczna. Rywalizacja będzie się odbywać w minimum dziewięciu rundach, a najwięcej debiutantów znalazło się w klasie mini-żużlowej 125cc. Szczegółową obsadę i kalendarz powinniśmy poznać w najbliższych tygodniach.

Polska

Michał Gruchalski (1998) i Szymon Wolski (2006) zostali trenerami mini-żużlowego Uczniowskiego Klubu Sportowego Speedway Rędziny. Pierwszy z nich żużlowego rzemiosła uczył się w Częstochowie, natomiast drugi powraca do macierzystej drużyny, w której stawiał pierwsze kroki.

Usa

W kalifornijskim Bakersfield zainaugurowano tegoroczny sezon w Stanach Zjednoczonych. W zawodach „Super Prix International Speedway" zwyciężył przedstawiciel gospodarzy Luke Becker (14+3 w finale) wyprzedzając w decydującym wyścigu Duńczyka Rasmusa Jensena (13+2) oraz Brytyjczyka Leona Flinta (11+1). **Warto dodać, iż w turnieju tym wystąpiło kilku zawodników młodego pokolenia z USA.** Ósme miejsce zajął Brady Landon (rocznik 2010), dwunasty był Nick Hohlbein (2009), na siedemnastej pozycji uplasował się Levi Leutz (2009), a dwie lokaty niżej sklasyfikowano Darrena Armbrustera (2008). **Co więcej, w przerwach turnieju głównego odbył się mecz dwóch drużyn składających się z zawodników z kategorii 250cc i 150cc, w którym udział wzięło aż 22 juniorów. Jak na tamtejszy speedway ten wynik na pewno warty jest odnotowania.**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Sydney Send off. Sydney (07.02.2026)

Bezbłędny występ jednego z liderów Unii Leszno

W pierwszą sobotę stycznia w Sydney odbyły się drugie zawody żużlowe, przy organizacji których ponownie pomagał Darcy Ward. W stawce 14 zawodników bezbłędny tego wieczoru okazał się jeden z liderów leszczyńskiej Unii – Ben Cook.

Dla większości uczestników rywalizacja ta była to ostatnią w swojej ojczyźnie przed wylotem na sezon do Europy. Organizatorom tym razem udało się zgromadzić 14 zawodników, przez co zmagania rozegrano według klasycznej tabeli z 20 wyścigów, półfinałów oraz finału.

W rundzie zasadniczej bezbłędny był zawodnik Unii Leszno Ben Cook, który zresztą był zresztą głównym faworytem tego wydarzenia. Obok niego bezpośrednio w finale zameldował się również Mitchell Cluff z 12 punktami. Po wygraniu swoich półfinałów stawkę decydującego wyścigu chwilę później uzupełnili Zaine Kennedy i Tate Zischke. W wielkim finale Cook na początku był trzeci, ale konsekwentną jazdą przy krawężniku przedarł się na pierwszą pozycję i zwyciężył w zawodach. Za nim linię mety mijali kolejno Zaine Kennedy, Cluff oraz Zischke.

Serca australijskich kibiców podbił zaledwie 15-letni Viv Muddle, a do turnieju – ze względu na młody wiek – został on dopuszczony na zasadzie specjalnego pozwolenia. Po 20 wyścigach był na wysokim, piątym miejscu, a w półfinale nawet prowadził. Przez defekt motocykla upadł i został wykluczony, jednak jego postawa w debiutanckim występie w klasie 500cc z pewnością znalazła uznanie wśród fanów zgromadzonych na obiekcie Western Sydney Speedway.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. Z. KENNEDY, Adamson, Page, Grabham; II. COOK, Cluff, Russell; III. MUDDLE, D. Kennedy, Ryan, Hook; IV. ZISCHKE, Thomson, Nicol; V. MUDDLE, Adamson, Nicol, Russell; VI. CLUFF, D. Kennedy, Z. Kennedy, Zischke; VII. COOK, Hook, Page; VIII. THOMSON, Ryan, Grabham; IX. THOMSON, Hook, Cluff, Adamson; X. RYAN, Russell, Z. Kennedy (d); XI. ZISCHKE, Muddle, Page; XII. COOK, D. Kennedy, Nicol, Grabham; XIII. COOK, Adamson, Ryan, Zischke; XIV. Z. KENNEDY, Hook, Nicol; XV. D. KENNEDY, Thomson, Russell, Page; XVI. CLUFF, Muddle, Grabham; XVII. ADAMSON, D. Kennedy; XVIII. COOK, Z. Kennedy, Thomson, Muddle; XIX. CLUFF, Nicol, Page, Ryan; XX. ZISCHKE, Hook, Russell, Grabham.

PÓŁFINAŁY: XI. Z. KENNEDY, D. Kennedy, Ryan, Muddle (w/u); XXII. ZISCHKE, Thomson, Adamson, Hook

FINAŁ: XXIII. COOK, Z. Kennedy, Cluff, Zischke

KLASYFIKACJA:

1. (7) Ben Cook	**15+3 (3,3,3,3,3)**
2. (2) Zaine Kennedy	**9+3+2 (3,1,d,3,2)**
3. (6) Mitchell Cluff	**12+1 (2,3,1,3,3)**
4. (14) Tate Zischke	9+3+0 (3,0,3,0,3)
5. (16) Kye Thomson	11+2 (2,3,3,2,1)
6. (10) Declan Kennedy	11+2 (2,2,2,3,2)
7. (1) Alexander Adamson	9+1 (2,2,0,2,3)
8. (12) Harrison Ryan	7+1 (1,2,3,1,0)
9. (11) Jacob Hook	8+0 (0,2,2,2,2)
10. (9) Viv Muddle	10+w/u (3,3,2,2,0)
11. (13) Flynn Nicol	6 (1,1,1,1,2)
12. (5) Lachlan Russell	5 (1,0,2,1,1)
13. (3) Bradley Page	4 (1,1,1,0,1)
14. (4) Noah Grabham	2 (0,0,1,0,1)

STANISŁAW WRONA

eprasa.pl 800c3c01f8

PODSUMOWANIE CZESKIEJ EXTRALIGI W SEZONIE 2025

W Czechach rozgrywki ligowe odbywają się na dwóch poziomach. Na najwyższym w Extralidze o tytuł drużynowego mistrza rywalizowały cztery ekipy z Pragi, Pardubic, Slan i słowackiej Żarnovicy. Spotkania miały format czwórmeczów, a każdy z zespołów organizował jeden turniej na własnym torze. Rywalizacja była niezwykle zacięta, a o tytule mistrzowskim po czterech rundach decydował wyścig dodatkowy, w którym Artiom Łaguta pokonał Andżejsa Lebedevsa zapewniając złote medale teamowi z Żarnovicy.

Tabela końcowa:

M	Drużyna	DP	MP	W
1.	Żarnovica	12	140	80
2.	Pardubice	12	140	80
3.	Praga	11	139	80
4.	Slany	5	89	80

M – miejsce, DP – duże punkty, MP – małe punkty, W – liczba wyścigów

Mistrzostwo wywalczone przez słowacką drużynę nie powinno nikogo dziwić, gdyż w jej składzie startowali wybitni, jak na warunki czeskiej ligi, żużlowcy. Byli to między innymi Artem Łaguta, Martin Vaculik, czy też Emil Sajfutdinow. Znanych nazwisk nie zabrakło również w innych ekipach. Srebrni medaliści z Pardubic korzystali z usług Timo Lahtiego, Rasmusa Jensena i Andżejsa Lebedevsa, a trzeci klub z Pragi miał w składzie Dana Bewleya i największe lokalne talenty Adama Bednara i Jana Kvecha. **Nie zabrakło również polskich akcentów, gdyż o sile zespołu ze Slan decydowali głównie Jakub Jamróg i Patryk Wojdyło.** W lidze występowali oczywiście najbardziej utalentowani czescy młodzieżowcy, jak chociażby Matous Kamenik, Bednar, Jaroslav Vanicek, Adam Nejezchleba, czy też Bruno Belan. Jednak przy konkurencji bardziej doświadczonych zawodników zagranicznych nie odgrywali oni znaczących ról w swoich teamach.

Poniżej prezentuję najważniejsze statystyki drużynowe i klasyfikację najskuteczniejszych jeźdźców czeskiej Extraligi 2025.

Extraliga czeska 2025:

Zawodnik	R	Kraj	M	P	W	Śr. P/W	Śr. P/M
1. Żarnovica 12 dużych punktów (140 małych punktów)							
Artem Laguta	1990	Polska	4	64	22	2.909	16
Martin Vaculik	1990	Słowacja	2	27	10	2.7	13.5
Mateusz Szczepaniak	1987	Polska	3	21	14	1.5	7
Jakub Valkovic	1999	Słowacja	3	2	9	0.222	0.67
Filip Kasan	2009	Słowacja	4	3	20	0.15	0.75
Emil Sajfutdinow	1989	Polska	1	14	5	2.8	14
2. Pardubice 12 (140)							
Timo Lahti	1992	Szwecja	3	36	15	2.4	12
Rasmus Jensen	1993	Dania	2	22	10	2.2	11
Vaclav Milik	1993	Czechy	4	41	20	2.05	10.25
Matous Kamenik	2006	Czechy	4	12	15	0.8	3
Andżejs Lebedevs	1994	Łotwa	1	11	5	2.2	11
Matej Zagar	1983	Słowenia	1	9	5	1.8	9
Anze Grmek	2005	Słowenia	1	5	5	1	5
Jan Jenicek	2006	Czechy	2	0	5	0	0
3. Praga 11 (139)							
Adam Bednar	2007	Czechy	4	49	21	2.333	12.25
Jan Kvech	2001	Czechy	4	37	20	1.85	9.25
Daniel Klima	2002	Czechy	4	27	20	1.35	6.75
Daniel Bewley	1999	Anglia	1	12	5	2.4	12
Jaroslav Vanicek	2006	Czechy	3	4	7	0.571	1.33
Adam Nejezchleba	2009	Czechy	4	2	7	0.286	0.5
4. Slany 5 (89)							
Jakub Jamróg	1991	Polska	3	30	17	1.765	10
Patryk Wojdyło	1999	Polska	3	23	16	1.438	7.67
Bruno Belan	2006	Czechy	4	13	18	0.722	3.25
Eduard Krcmar	1996	Czechy	3	9	14	0.643	3
Matej Fryza	2006	Czechy	3	3	10	0.3	1
Kacper Witrykus	2009	Polska	1	5	5	1	5

R – rocznik; M – mecze; P* – punkty (w rankingu nie uwzględniono podwójnych punktów zdobywanych jako JOKER); W – wyścigi; Śr. P/W – średnia punktów na wyścig; Śr. P/M – średnia punktów na mecz

Klasyfikacja najskuteczniejszych zawodników czeskiej Extraligi 2025 (min. 9 biegów)

P	Zawodnik	M	P	W	Śr. P/W	Śr. P/M
1.	Artiom Łaguta	4	64	22	2.909	16
2.	Martin Vaculik	2	27	10	2.7	13.5
3.	Timo Lahti	3	36	15	2.4	12
4.	Adam Bednar	4	49	21	2.333	12.25
5.	Rasmus Jensen	2	22	10	2.2	11
6.	Vaclav Milik	4	41	20	2.05	10.25
7.	Jan Kvech	4	37	20	1.85	9.25
8.	Jakub Jamróg	3	30	17	1.765	10
9.	Mateusz Szczepaniak	3	21	14	1.5	7
10.	Patryk Wojdyło	3	23	16	1.438	7.67
11.	Daniel Klima	4	27	20	1.35	6.75
12.	Matous Kamenik	4	12	15	0.8	3
13.	Bruno Belan	4	13	18	0.722	3.25
14.	Eduard Krcmar	3	9	14	0.643	3
15.	Matej Fryza	3	3	10	0.3	1
16.	Jakub Valkovic	3	2	9	0.222	0.67
17.	Filip Kasan	4	3	20	0.15	0.75

P – pozycja w rankingu najskuteczniejszych

Najwięcej punktów:

1. Artem Łaguta	**(64)**
2. Adam Bednar	**(49)**
3. Vaclav Milik	**(41)**
4. Jan Kvech	(37)
5. Timo Lahti	(36)
6. Jakub Jamróg	**(30)**
7-8. Daniel Klima i Martin Vaculik	(po 27)
9. Patryk Wojdyło	**(23)**
10. Rasmus Jensen	(22)

PATRYK BŁAŻEJOWSKI





eprasa.pl 800c3c01f8



Między niebem a piekłem, czyli rzecz o lubelsko-zielonogórskim barażu (1)

Motor Lublin i Falubaz Zielona Góra to kluby o wieloletniej historii, obfitej w sukcesy i dokonania. W przyszłym sezonie będą występować w PGE Ekstralidze i są typowane do walki o medale. Obydwa te ośrodki charakteryzują się stabilnością i solidnością. Na stadionach przy Alejach Zygmuntowskich i ulicy Wrocławskiej panuje znakomita atmosfera, a po samych zawodach można się spodziewać, że będą emocjonujące i trzymające w napięciu do samego końca. Tak wygląda aktualna rzeczywistość tych zespołów, lecz nie zawsze było tak przyjemnie. Przykładem, który potwierdza tą tezę był rozegrany 21 lat temu baraż pomiędzy TŻ Sipma Lublin a ZKŻ Quick Mix Zielona Góra. Umownie nazywany wtedy Motor chciał awansować do żużlowej Ekstraligi, natomiast Falubaz czynił wszystko, żeby obronić swoje elitarne położenie. Naprzeciw siebie stanęły wtedy wówczas przedostatnia drużyna elity oraz wicelider jej zaplecza i można było oczekiwać, że żaden z tych zespołów nie rzuci ręcznika już na samym początku a wręcz przeciwnie, oba będą walczyć do przysłowiowej ostatniej kropli krwi.

Nie jest tajemnicą, że Ekstraliga to zupełnie inny, bajkowy wręcz świat – inne zespoły, inne pieniądze, inni ludzie. Z takiego założenia wychodził choćby ówczesny TŻ, który po spadku wtedy jeszcze Motoru z I ligi w sezonie 1995 czynił wiele, żeby jak najrychlej powrócić w jej szeregi. **Jednak szło jak po grudzie, nowy podmiot o nazwie LKŻ zupełnie nie przypominał drużyny chcącej uzyskać promocję – udawało się wygrać jedno lub dwa spotkania i to na początku sezonu i wlać nadzieję w serca lubelskich kibiców, ale to bywało na tyle, wszystko kończyło się fiaskiem i zawiedzionymi oczekiwaniami. W 2000 roku, po kolejnym blamażu zdecydowano o powstaniu nowego klubu, który pozyskał możnego wtedy sponsora tytularnego a była to Sipma, firma produkująca maszyny rolnicze.** Jednak nie od razu Kraków zbudowano, popularne „Koziołki" musiały jeszcze kolejny rok czekać na promocję do zreformowanej pierwszej ligi, a tak naprawdę na drugi szczebel rozgrywkowy, ale dopięli swego, bowiem sezon 2003 przejeździli już tamże. **Końcowy rezultat był nader obiecujący, wysokie trzecie miejsce i w Lublinie zapanował umiarkowany optymizm.**

Rok 2004 miał się okazać jeszcze lepszy, o czym w Lublinie niewielu ośmielało się myśleć. Wbrew lokacie, którą na koniec uzyskał TŻ, nie obyło się bez zawirowań i skandali. Jednym z takowych był osobisty dramat Roberta Dadosa, który popełnił samobójstwo. Punktem kulminacyjnym i przebraniem miarki ze złymi wiadomościami było spotkanie ze Stalą Rzeszów, przegrane 41:49. **Po tym meczu duża agresja spadła na zawodnika miejscowego TŻ Dariusza Śledzia, którego wprost oskarżono o podłożenie się Stali. Śledź, notabene „kozioł ofiarny" całej tej afery wprawdzie wystąpił w jeszcze dwóch spotkaniach, ale jeździł tak fatalnie, że mógł swoją postawą potwierdzać rzucone oskarżenia pod swoim adresem i w meczach decydujących o ostatecznej kolejności na koniec sezonu nie wystąpił.** Co cię nie zabije to cię wzmocni – mimo fermentu i towarzyszącego nieustannie wtedy napięcia lublinianie godnie wytrzymali ogniową próbę jaką był rewanż ze Stalą Rzeszów i w pojedynku mającym decydować kto zajmie miejsce nagrodzone prawem startu w barażach pokonali Stal 52:37 i stanęli przed szansą, o której nad Bystrzycą mogli przez pewien czas tylko pomarzyć.

Zielonogórzanie balansowali pomiędzy elitą i wice elitą – tu za mocni, zaś tu za słabi. Na dwa sezony spadali, na dwa wracali, w 1999 roku wprawdzie zmierzyli się z Apatorem Toruń o możliwość jazdy w najwyższej klasie rozgrywkowej, lecz zostali odprawieni z kwitkiem przez „Krzyżaków", którzy zwyciężyli obydwa spotkania. **Zawsze czegoś brakowało, żeby na dłużej zadomowić się w elicie, ale do składu coraz bardziej zaczęła dobijać się zielonogórska młodzież w osobach Rafała Kurmańskiego i Dawida Kujawy.** Oni, a zwłaszcza Kurmański wspierając doświadczonego Andrzeja Huszczę i innych mieli gwarantować, że po Zielonej Górze wreszcie przestaną krążyć upiory i widma degradacji. **Kurmański został okrzyknięty talentem czystej wody, niewiele ustępował mu Kujawa i w sezonie 2003 zespół z grodu Bachusa, wsparty między innymi Piotrem Świstem zajął solidne piąte miejsce w gronie najlepszych i można było odetchnąć z ulgą.**

Myliłby się jednak ten, który wieszczyłby spokój i stabilizację zielonogórzanom. Zaczęli znakomicie, wygrywając na swoim torze z RKM Rybnik i Atlasem Wrocław, gdzie rozbłysnął Rafał Kurmański. Potem zespół „Motomyszy" rozpadł się jak domek z kart, ponieważ do końca rundy zasadniczej wygrał tylko jedno spotkanie i zasłużenie zajął ostatnie miejsce. **Na ratunek przyszła runda finałowa, w której ZKŻ przeszedł metamorfozę wygrywając wszystkie trzy domowe spotkania i jedno wyjazdowe.** To spowodowało, że po jej zakończeniu spadkowiczem został rybnicki RKM, a zespół z Zielonej Góry mogły uratować baraże. Mimo tak efektownego końca nastroje były minorowe, a wręcz grobowe.

Zaczęło się od tragedii, jaką było samobójstwo Rafała Kurmańskiego, a potem już było tylko gorzej – kłótnie w parkingu i na łamach prasy, gdzie rej wiódł Piotr Świst, ubliżający trenerowi Jarosławowi Szymkowiakowi oraz koledze z zespołu, czyli Nickiemu Pedersenowi. Jakoś udało się załagodzić sprawę, ponieważ to i tak było nic w stosunku do tego co nastąpiło rok później. Te sprawy były bezprecedensowe - Świst zarzucający niekompetencję trenerowi słowami: *„idiotyczne decyzje naszego stajennego, widocznie zapomniał wół jak cielęciem był", „niech się koniuszy zastanowi nad tym co robi"* **i idący na wojnę z kibicami:** *„to najgorsze bydło w Polsce. Oni tacy są – dziś jedziesz to cię kochają, jutro nie jedziesz to cię powieszą. Wcale się nie dziwię Kurmańskiemu".* Niewątpliwie, łaska kibica na pstrym koniu jeździ, ale Świst wytoczył tutaj ciężką artylerię, mleko się rozlało i jeszcze długo przyszło czekać na przewietrzenie atmosfery. **Jednak pod koniec sezonu 2004 pamiętano przy tym, że nie wszystko jeszcze stracone, los na przeciwnika w walce o pozostanie w Ekstralidze wyznaczył zespół TŻ Sipma Lublin.**

Nadeszła wiekopomna chwila, czyli 10 października 2004 roku. Wtedy to właśnie w Lublinie doszło do pierwszej odsłony starcia „Koziołków" z „Myszami". Pogoda nie była sprzymierzeńcem żużlowców – do godzin popołudniowych w Lublinie lało, nawierzchnia była wprost tragiczna. Z tego powodu nastroje przedmeczowe wśród zawodników i trenerów skupiały się na tym, czy mecz w ogóle się odbędzie. Na same pytania dotyczące szans obydwu drużyn odpowiedzi były w zasadzie dość stonowane. **Janusz Stachyra, trener lublinian był ostrożny w przewidywaniach, ale znał wartość swojej drużyny:**

*„Chłopaki to zawodowcy. Zainwestowali pieniążki w sprzęt i na torze w trakcie treningu było to widoczne, motocykle jechały. W konfrontacji okaże się, czy jest przepaść pomiędzy ligami, tu decyduje dwumecz, jedno spotkanie o niczym nie świadczy. Zrobimy próbę, może uda nam się wygrać, a jeżeli nie to tra*gedii nie będzie".

Reporter zielonogórskiej telewizji kablowej, który rozmawiał między innymi ze szkoleniowcem lublinian pytał dociekliwie swoich rozmówców w parku maszyn, wśród nich Grzegorza Knappa, by wypowiedzieli się na temat rzekomego dosprzętowienia miejscowych żużlowców przez kluby ekstraligowe.

„Słyszałem, że Mariusz Franków się z kimś kontaktował. Ja wyremontowałem swój sprzęt. Tutaj jakiejś specjalnej pomocy nie było, zarówno my jak i oni kupujemy te same części. Jest to mit i sprzęt jest wyrównany, różnica jest w jego przygotowaniu i mechanikach".

Rafał Okoniewski, naprzeciwko Knappa był przed meczem pewny siebie, ale w wywiadzie udzielonym mediom zielonogórskim zwracał uwagę na rozważną jazdę.

„Myślę, że powinniśmy wygrać i zrobimy wszystko, żeby tak się stało. Na pewno trzeba jeździć z głową, bo ten tor jest taki jaki jest".

Batalia o Ekstraligę rozpoczęła się zwycięstwem biegowym gospodarzy 4:2. Wygrana Daniela Jeleniewskiego w wyścigu juniorskim ucieszyła lubelską widownię, ale zasmuciła strata drugiego miejsca Dawida Stachyry na rzecz Zbigniewa Suchecki ego. Jak się miało później okazać, to był tylko wstęp do demonstracji nieudolności lubelskich zawodników, którzy mimo wygrywanych startów gubili się na trasie, z czego skwapliwie korzystali zawodnicy Falubazu. Andrzej Huszcza wygrał z Grzegorzem Kłopotem podwójnie, wyścig później Świst przyjeżdża pierwszy i dzięki tylko defektowi motocykla Lee Richardsona pada w wyścigu remis, natomiast w piątym Świst miał dublet wraz ze swoim angielskim partnerem z pary. **Wydawało się, z perspektywy lublinian, że jakieś fatum wisi nad Bystrzycą, że wszechświat nie chce Lublina w Ekstralidze. „Koziołki" przegrywały 13:17, lecz potem nastąpił gwałtowny zwrot akcji i odrodzenie gospodarzy.** Zespół TŻ Sipma, na pozostałych do końca meczu dziesięć wyścigów wygrał aż osiem z nich, raz tylko remisując i raz przegrywając. **Niewątpliwie, upadek w siódmym wyścigu Lee Richardsona, po którym Anglik nie pojawił się tego dnia na torze, przyczynił się do takiego a nie innego rozwoju wypadków, ale trzeba powiedzieć jasno – goście gaśli w oczach, a godpodarz napędzał się coraz bardziej. (C.d.n)**

MAREK NIEWIADOMY

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Tomasz Bejnarowicz - Gliwice, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Tomasz Smolarek-Czapiewski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Tadeusz Szylar - Rzeszów, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 800c3c01f8



TYLKO W LEWO

Bez mety…

Biel i szarość olimpijskiego śniegu

#Duże pieniądze maskują przeciętność. **(Bernard Dakota)**

Dwa razy skoczył jak stary wyga i za ok. trzy kwadranse dostał srebrny medal Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Predazzo. Nazywa się Kacper Tomasiak i ma lat 19. Ale numer? Prawda? Zużyte otoczenie pod wodzą prezesa PZN będzie teraz miało prolongatę na działania, które już były wypalone do zera. Chłopak skaczący płynnie, z wyłączonym kablem stresu, z presją schowaną pod kombinezonem pofrunął na skoczni nie tak dużej jak orzeł ponad szczytami i sensacyjnie stanął na podium. To jest sport, istotą jego jest niespodzianka. Przypadków nie ma, rodzina ułożona, tata Kacpra przygotował do życia syna jak trzeba. LKM Klimczok Bystra, beskidzkie gniazdo, blisko Bielska – Białej. **Takich wydarzeń potrzebujemy, kochamy, są zdrowym paliwem także dla innych. Trzeba wiedzieć, kiedy zjechać z areny, żeby miejsce zrobić dla młodości, fantazji i ambicji nie zepsutej. Niektórzy gwiazdorzy polskich torów orali aż im włosy wypadały, dla niektórych źle się kończyło, żegnanie po ileś razy, bo szkoda tracić pieniądze a życie? Chwalę Jarosława Hampela, który pokazał, że warto odejść w pełni chwały. Mądrości nie kupisz na bazarze, chytry traci dwa razy jak mówią doświadczeni w branży.**

Piszę o igrzyskach olimpijskich, bo to wydarzenie raz na jakiś czas najważniejsze w globalnym sporcie. Karuzela życia się kręci, nie dla wszystkich szczęśliwie, amerykańska mistrzyni alpejskich tras, multimedalistka, Lindsey Vonn po niedawnej kontuzji zaryzykowała i dramatycznie przegrała, po 13 sekundach padła na śnieg z przerażającym krzykiem bólu. Helikopter zabrał ze stoku Lindsey do szpitala w Treviso, lekarze od razu zrobili co mogli, nadal czuwają nad lewym kolanem, udem, kontuzja 41-letniej Amerykanki wstrząsnęła drastycznie sportowym światem. Śnieg ma czasem różne kolory, błyszczy w słońcu, lecz i szarzeje smutnie. Gwiazda narciarstwa, piękna jak alpejskie pejzaże jest pod troskliwą opieką a pozostali uczestnicy walczą a medale, po to przyjechali do Włoch. Nie wszystkim podobają się medale, przygotowano ponad 100 kompletów, ich wykonanie jest krytykowane. Jak można było do tego dopuścić? Made in Italy? No dobrze, czas leci, słońce coraz wyżej tam, gdzie świeci, polska kraina zmrożona. **A nasza kadra reprezentacyjna żużlowców w hiszpańskim Alicante „łyknęła" przez kilka dni powietrza ciepłego, nasyciła oczy widokami i wróciła cała i zdrowa. Takie przedwiośnie zanim się zacznie ligowe opętanie.**

Pisząc teraz a wrócę jeszcze do tej opowieści innym razem, polski żużlowiec nr 1, kapitan reprezentacji Bartosz Zmarzlik ma podobne fragmenty życia wczesnego jak srebrny medalista w skokach Kacper. Bartek też marzył jako dziecko o wskoczeniu na podium, rezolutny chłopak z Bystrej w wieku szkolnym chciał zostać olimpijczykiem, los jednego i drugiego szybko „popchnął" w stronę medalowej strony, słonecznego brzegu sportowego świata. Kilka lat i już tłumy wiwatowali, dopingują, są na ustach kibiców, którzy uwielbiają takich mistrzów. **12 lat dzieli jednego od drugiego. Jeden na progu kariery, drugi z dorobkiem światowej marki prawie nr. 1. Tacy kreatorzy jak Zmarzlik trafiają się rzadko, takich, którzy jako nastoletni bardzo chcą nie tak wiele, często los ich maltretuje, bywa sami wchodzą na tory złej jakości. Odjeżdżają w inne strony.** Kamil Stoch trzykrotny mistrz olimpijski w skokach jako dziecko chciał być mistrzem. On tego pierwszego wywiadu w Zakopanem się wstydzi powiedział szczerze. Dziś schodzi ze skoczni, wywalczył trofea najcenniejsze. **W żużlu polskiego formatu Bartosz Zmarzlik jest wyjątkowym gościem, jeszcze młody a już rodzinnie ustabilizowany, życiowo ustawiony i nadal głodny sportowego ucztowania. Fenomenalne zjawisko.** Jako człowiek nie tylko żużlowej pasji, znam kariery ludzi sztuki i sportu, to mój „job" do końca, nie każdy zaczynał wcześnie, ale od małego był trend pasji, która, jeśli trafiła na grunt żyznego życia owocowała barwnie, bogato, światowo. Kino, sztuka, muzyka, literatura, sport… Nitki i pajęczyna oplatające postaci, wydarzenia mocno, treściwie. Talenty większe, mniejsze, wybitne i wylatujące ponad szczyty marzeń. Rzeczywistość czasem budzi okrutnie, czasem układa do snu pięknie. Jawa czy sen?

Polski speedway jest w ramach wyjątkowej hossy, ludzie szybko przyzwyczają się do luksusu bycia, pieniądz wiruje i dobrze, kiedy jest, lecz gdy zabraknie zaczyna się lęk. Sport nie może być dla otoczenia narzędziem do wyciskania pieniędzy za wszelką cenę, środkiem pomocniczym, który ułatwia pozyskiwanie fortun w innych dziedzinach życia. Nie może sport być przykrywką do czegoś, co wcześniej czy później wyjdzie na jaw. Wstyd? A czy on jest w polskiej szeroko pojętej rzeczywistości dnia i nocy?

Obszary wstydu coraz większe, lecz on bezceremonialnie sobie hula od bandy do bandy. „Niewinność" z wytrychem jest trzymana w portfelu na wszelki przypadek. Może się taki sztuczny glejt przydać. Tak panie prezesie XYZ? A jak działa otoczenie? Kompanijnie, czyste ręce bez mycia. Bez kremu, na sucho. Bezczelne udawanie dziewicy a może uda się taka maskarada, zmienić tylko buty i auto. Bujaj się Fela.

Igrzyska włoskie opakowane bogatą historią, emocjami, błękitem nieba i śniegu bielą. Chwilami śnieg szarzeje, nie wszystko się spełnia. Marzenia ulatują, w Italii pachnie już wiosną, tłumy fans przyleciały ze świata do Mediolanu, hotele, lokale pełne, gra muzyka, jedna pizza, druga, trzecia, plus wino, słynne, mocne włoskie espresso, no i słońce brązowi twarze. Olimpijska radość, której tak brakuje naszej najlepszej tenisistce, spiętej jak agrafka.

Speedway pozornie drzemie, lecz on tuż, tuż, blisko marcowe dni, szykowane kwiaty (8 marca) dla wszystkich kobiet. Święto a ziemia niech się rozmrozi i rozpoczną treningowe wyjazdy na tor. Zielone światło i prolog do jazd w lewo. Wreszcie, no i koniec, kropka.

ADAM JAŹWIECKI

PS. Dawno temu znakomity zakopiański alpejczyk, wicemistrz świata Andrzej Bachleda - Curuś napisał książkę nie tak obszerną pt. „Szary Śnieg". Świetna, czasem zerkam, warto. Jego ojcem był śpiewak operowy, też Andrzej, narciarz i mistrz Polski a znaliśmy się towarzysko, gawędy nie były szare. Bachledowie – Curusiowie są znanym rodem spod Giewontu. Wspominam z przyjemnością, bo sport wiąże się czasem z innymi zawodami i pasjami *****. Sportowa inteligencja ma wysoką cenę, nie jest do kupienia, patrz powyżej na motto.

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*



Najnowsza Żużlowa Pozycja

Czwarty tom Historii IMŚJ

Kontynuujemy żużlową serię, dotyczącą historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów. Tom pierwszy poświęcony był jedenastu edycjom mistrzostw, czyli rozegranym w latach 1977-1987 jeszcze jako mistrzostwa Europy. Od 1988 roku rozgrywki podniesiono do rangi juniorskich mistrzostw świata i drugi tom historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów obejmował lata 1988-1997. W trzecim tomie omówione zostały sezony 1998-2006.

Tym razem oddajemy w Państwa ręce tom czwarty, a w nim wszystko o tym, co się działo w juniorskich mistrzostwach świata w latach 2007-2013. Jak w poprzednich częściach, także czwarta zawiera szeroki opis każdej edycji mistrzostw, wyniki eliminacji i finałów, a także bogaty serwis fotograficzny. Książka ma miękką oprawę i 480 stron.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 37 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach) .

UWAGA: przy zakupie dwóch tomów Historii IMŚJ – cena 65 zł, przy trzech – 85 zł, czterech - 105 złotych (kwoty zawierają już koszt wysyłki).

Szanowani Państwo

Jest to setna pozycja Firmy Wydawniczej „Danuta" poświęcona sportowi żużlowemu. Zaczynaliśmy u schyłku 2003 roku i trwamy, mimo ogromnych trudności i problemów, do dziś. Jak długo jeszcze? Trudno powiedzieć wobec coraz to nowych wymagań, niosących za sobą kolejne koszty, na które coraz ciężej zgromadzić odpowiednie fundusze, o wzroście cen druku i wszystkiego oraz malejącym boleśnie zainteresowaniu czytelnictwem nie wspominając.

Dziękujemy za te lata wszystkim naszym Czytelnikom, Sponsorom, Autorom, Fotoreporterom, Drukarzom, Księgarzom oraz Osobom umożliwiającym nam dotarcie bezpośrednio do nabywców książek na naszym stoisku.

Mamy nadzieję, że mimo wszystko uda się nam przetrwać i przygotować kolejną, sto pierwszą żużlową pozycję.

Tymczasem życzymy miłej lektury

Firma Wydawnicza „Danuta" Dobruszek





eprasa.pl 800c3c01f8

AGNIESZKA BEJZEN



Podprowadzająca w meczach PSŻ Poznań

Fot. Instagram Agnieszki Bejzen

eprasa.pl 800c3c01f8